



# TYGODNIK SANOCKI

23 SIERPNIĄ 2019 R. | NR 33 (1438) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f](#) /TYGODNIK.SANOCKI

# Barwny finał lata podwórkowego



Efektownie zakończyła się tegoroczna edycja Podwórkowego Lata. Festiwal Kolorów znów przyciągnął tłumy, w zdecydowanej większości dzieci, które mogły (niektóre pierwszy raz) swobodnie brudzić się kolorowymi proszkami. Radości i śmiechu nie było końca.

str. 3

Wywiad z Piotrem Babinetzem

## Wiele problemów udało się rozwiązać



str. 5

Samuraj TRANS-SAN Sanok

## Pracowity rok



str. 6 – 7

Rozmowa z Adamem Gliniczewskim

## Rzuć wszystko i wyjedź w Bieszczady



str. 12 – 13

# Parkowanie w strefie zamieszkania

## Przypnijmy, czym jest znak D-40

Znak ten, który przez wielu jest nazywany „dzieckiem grającym w piłkę” oznacza, iż wjeżdżamy do strefy zamieszkania. A czym jest strefa zamieszkania? Jak mówi art. 2 pkt. 16 prawa o ruchu drogowym strefa zamieszkania „to obszar obejmujący drogi publiczne lub inne drogi, na którym obowiązują szczególne zasady ruchu drogowego, a wjazdy i wyjazdy oznaczone są odpowiednimi znakami drogowymi”. Takimi znakami są D-40 (dziecko grające w piłkę) oraz odwołujący go znak D-41 (mecz się skończył).

## Co oznacza posadowienie takiego znaku?

Bynajmniej nie jest to informacja o sportowych rozgrywkach, odbywających się na ulicach. W strefie zamieszkania bezwzględne pierwszeństwo ma pieszy, czyli mieszkańcy mogą chodzić jak i gdzie chcą, a każdy pojazd musi ich przepuścić, obowiązują również ograniczanie dopuszczalnej prędkości do 20 km/h, a to ze względu na bliskość domów, bawiące się dzieci, spacerujące starsze osoby (którym wolno przebywać w tym miejscu). Każdy, kto wyjeżdża ze strefy jest włączającym się do ruchu i to, co uwiera mieszkańców ul. Kollątaja, czyli zakaz postoju w innym miejscu niż wyznaczone w tym celu. Zrozumiałe? Wydawałoby się, że tak. Niestety, kierowcy za nic mają ustawione znaki informacyjne i parkują w miejscach kolizyjnych, gdzie obowiązuje zakaz. Podczas spotkania mieliśmy okazję zaobserwować co najmniej dwie, trzy sytuacje, kiedy kierowcy parkowali w miejscach niedozwolonych. W czasie trwania rozmów mieliśmy okazję zaobserwować co najmniej dwie sytuacje, podczas których kierow-

Mieszkańcy ul. Kollątaja od trzech lat walczą z uciążliwym problemem, jakim jest parkowanie za Przychodnią Zdrowia przy ul. Lipińskiego, gdzie została wprowadzona „Strefa zamieszkania”, a na frasnoliwym odcinku drogi został ustawiony znak D-40, który o tym informuje. W środę 22 sierpnia, burmistrz Tomasz Matuszewski spotkał się z mieszkańcami ul. Kollątaja. W spotkaniu uczestniczyli Radni Miasta Sanoka Bogusław Małek oraz Adam Ryniak. Burmistrz po konsultacji z w-ce starostą Januszem Cecułą zaproponował „wizję lokalną” na Kollątaja, by na miejscu omówić istniejący problem.



cy parkowali w miejscach niedozwolonych.

## Nasuwają się pytania, dlaczego?

Radny Adam Ryniak wyjaśnia, iż ludzie cały czas tłumaczą się tym, że muszą wyskoczyć na pięć minut, przywieźli starszą matkę, potrzebują się tylko zarejestrować. Pomysłowość kierowców w kwestii wymówek jest naprawdę godna podziwu. Każdy rozumie potrzebę załatwienia spraw w przychodni, jednakże nie usprawiedliwia to nikogo od łamania przepisów. Podczas przeprowadzonych rozmów z mieszkańcami i przedstawicielami Komendy Powiatowej Policji oraz Straży Miejskiej, Rada Dzielnicy Posada wystąpiła do burmistrza Sanoka z inicjatywą zamontowania na barierkach tabliczek informujących – „zakaz parkowania”, a na drogach trzech progów zwalniających.

Warto wspomnieć, iż powiat wyszedł naprzeciw potrzeb pacjentów i osób korzystających z przychodni, tworząc dodatkowe miejsca par-

kingowenaterenieprzychodni, jednak jak informują mieszkańcy ul. Kollątaja niejednokrotnie dochodzi do absurdalnych sytuacji, kiedy są wolne miejsca, a ludzie parkują w niedozwolonym miejscu.

Jak poinformował nas jeden z mieszkańców, trzeba szukać rozwiązań, które zdyscyplinują kierowców, a jeżeli to nie pomoże, to nie ma innego rozwiązania, jak ukaranie niesfornych kierowców mandatami. „Przyjeżdża Straż Miejska, poucza ich, ale nic to nie daje” – słyszymy. Mieszkańcy proszą o zrozumienie ich problemów, albowiem nie chodzi im o dokuczenie pacjentom przychodni, ale o możliwość bezpiecznej egzystencji.

„Apelowaliśmy w tej sprawie u poprzedniej władzy. W odpowiedzi otrzymałem lakoniczne pismo, informujące o ustawieniu znaku D-40, który, zdaniem byłego wiceburmistrza Edwarda Olejko, miał usprawnić ruch samochodów i uniemożliwić ich parkowanie w miejscach kolizyjnych,

a także ograniczyć prędkość oraz zapewnić bezpieczeństwo pieszych. Jak widać, ustawienie znaku nic nie dało i dalej każdy robi, co chce. W naszej sprawie do poprzedniego burmistrza Tadeusza Pióro interpelowała radna Teresa Lisowska, jednak stanowisko ówczesnej władzy pozostało bez zmian. To przykre. Przyjeżdżają do nas rodziny, nie możemy wyjść swobodnie z wnukami, bo ludzie jeżdżą szybko. W razie tragedii karetka jeszcze się przecisnie, ale wóz bojowy straży pożarnej nie ma szans. Czasami zdarza się, że w godzinach szczytu z jednej strony jadą trzy auta i z drugiej też trzy auta, nie udaje im się wyminać, bo stoją zaparkowane samochody” – mówi mieszkaniec.

Od czwartku rozpoczęto montaż tabliczek. Miejmy nadzieję, że znak „zakaz parkowania” spowoduje, że pacjenci przychodni będą przestrzegać przepisów i zaczną korzystać z miejsc parkingowych na terenie przychodni przy ul. Lipińskiego.

esw

## W pieśni wolność



Wojskowe i patriotyczne piosenki rozbrzmiały na dziedzińcu sanockiego Zamku. W dniu Święta Wojska Polskiego zespoły „Soul” oraz „Souliki” wraz z mieszkańcami powiatu sanockiego w ramach koncertu „W pieśni wolność” uczcili ten wyjątkowy dzień.

15 sierpnia w dniu Święta Wojska Polskiego już po raz piąty na dziedzińcu sanockiego Zamku odbył się patriotyczny koncert. Mieszkańcy powiatu sanockiego na zaproszenie Stanisława Chęcia, starosty sanockiego, wspólnie z zespołami „Soul” i „Souliki” pod dyktando Moniki Brewczak śpiewali wojskowe i patriotyczne piosenki. Widownię stanowiła liczna grupa dzieci i młodzieży, która

wraz z nieco starszymi słuchaczami ochoczo przyłączyła się do wspólnego muzykowania. Na tę wyjątkową okazję Monika Brewczak opracowała specjalne śpiewniki, które trafiły do wszystkich uczestników zgromadzonych na zamkowym dziedzińcu. Śpiewniki wydrukowało Starostwo Powiatowe w Sanoku.

dcz

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Z wielkim żalem żegnamy zmarłego 13 sierpnia 2019 roku

ŚP. TADEUSZA  
MLECZKI



Wieloletniego działacza, inicjatora budowy toru łyżwiarskiego w Sanoku, współzałożyciela Sanockiego Klubu Łyżwiarskiego „Górnik”, jego wieloletniego Sekretarza oraz działacza Okręgowego Podkarpackiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego.

Wszystkim Bliskim Zmarłego

wyrazy głębokiego żalu i współczucia

składają  
kolekty, zawodnicy SKL Górnik i OPZLS

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Tadeusza Mleccki

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają:

Burmistrz Miasta Sanoka Tomasz Matuszewski  
Przewodniczący Rady Miasta Sanoka Andrzej Romaniak  
i pracownicy Urzędu Miasta w Sanoku

SPOTKANIE

BURMISTRZA MIASTA SANOKA  
TOMASZA MATUSZEWSKIEGO

z mieszkańcami dzielnicy  
DĄBRÓWKA

27 SIERPNIA 2019 R.  
WTOREK, GODZ. 17:30

MIEJSCE SPOTKANIA:  
ŚWIETLICA KOMENDY POWIATOWEJ  
PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ  
W SANOKU, UL. WITOSA 60

ZAPRASZAM  
*Tomasz Matuszewski*  
BURMISTRZ MIASTA SANOKA



**Apteka na służbie (25.08.2019 – 01.09.2019)**  
dyżur pełni Aptek Pod Orłem przy ul. 3 Maja 17

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00  
P. o. redaktora naczelnego: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,  
Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl  
Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń, Lidia Tul-Chmielewska  
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia  
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa  
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25A  
41-203 Sosnowiec

# Finał lata podwórkowego 2019

W tym roku odbyła się już XII edycja Sanockiego Lata Podwórkowego zorganizowana przez wychowawców podwórkowych, którzy przez całe wakacje prowadzili zajęcia dla dzieci na podwórkach, boiskach, ogródkach jordanowskich i placach zabaw. Z naszej wiedzy wynika, że jest to jedyna taka autorska, sprawdzona i niepowtarzalna formuła działań wychowawczych i profilaktycznych prowadzonych w południowo-wschodniej Polsce. Wychowawcy docierają do dzieci w każdej dzielnicy, a które chętnie przychodzą na ich zajęcia. Program jest dynamiczny i rośnie, zmienia się i aktualizuje, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom dzieci, a jedno jest niezmiennie... Wychowawcy robią wszystko, aby dzieci spędzały czas bezpiecznie, twórczo i aktywnie.

– Corocznie wychowawcy przychodzą do nas ze swoimi autorskimi pomysłami, a my ich wspieramy przy realizacji zajęć. W tym roku program wzbogaciło mobilne miasteczko ruchu drogowego, które gościło na każdym podwórku, sprzęt do dużych i małych baniek mydlanych, zabawy masą slime, ale i stare wypróbowane gry i zabawy, takie jak szczur, guma, dwa ognie, piłka nożna i inne. Były i mile niespodzianki... na jednym z podwórek gościnnie zajęcia z młodymi piłkarzami prowadził sam wódz miasta, Tomasz Matuszewski. – referuje Agata Jamka, koordynatorka lata.

Było dużo ruchu, radości, zabawy, uśmiechu. Filippek z Posady stwierdził: – Wychowawcy są jak dzieci, czasami miałem wrażenie, że oni lepiej się bawią od niektórych kolegów. Było naprawdę fajnie.

Michał z Błoni był zachwycony treningiem z burmistrzem. – Nie myślałem, że

taka ważna osoba jest taka fajna, jak starszy brat czy kolega. Taki na luzie, ale gra całkiem dobrze. Mógłbym go mieć w drużynie.

Ania ze Śródmieścia natomiast zauważyła: – Na podwórkową zabawę można było pędzić, zapominając o napoju. Woda zawsze była dostępna dla potrzebujących i to mi się podobało.

Mateusz Kulikowski, który po raz pierwszy był animatorem podczas Lata, stwierdził: – Myślałem, że nie będzie dużo chętnych do zabaw. Dzieci wolą spędzać czas przed komputerem lub tabletem. Byłem mile zaskoczony frekwencją podczas zabaw i fantazją dzieci. Zabawa była przednia!

Zaopatrzone podwórka w nowy sprzęt, taki jak piłki, chusty klanzy, zestawy do baniek mydlanych, farby do malowania twarzy, skakanki, worki, liny, koraliki, pisaki, mazaki, papier szary i kolorowy. Wakacyjny cykl jest realizowany i finansowany z Gmin-



nego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Sanoku.

## Eksplozja kolorów

Barwnie zakończyła się tegoroczna edycja Podwórkowego Lata. Festiwal Kolorów znów przyciągnął tłumy, w zdecydowanej większości dzieci, które mogły (niektóre pierwszy raz) swobodnie brudzić się kolorowymi proszka-

mi. Radości i śmiechu nie było końca.

Zarówno w Polsce, jak i w wielu europejskich krajach coraz powszechniejsze stają się festiwale kolorów, podczas których przybyli obсыпаются barwnym proszkiem holi. W trakcie pożegnania z sanockim Latem Podwórkowym eksplozja kolorów cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, a osoby, które włączyły się do zabawy,

jednogłośnie twierdziły, że warto było się trochę pobrudzić. „Trochę” w przypadku niektórych to zdecydowanie za mało słowo...

Dodatkową i dla niektórych najważniejszą atrakcją był koncert AniKi Dąbrowskiej. Ta młoda a zarazem skromna gwiazda zachwyciła wszystkich już podczas pierwszego utworu z repertuaru Whitney Houston. Utwory tej piosenkarki do łatwych

zdecydowanie nie należą. Mieliśmy przyjemność porozmawiać z utalentowaną piosenkarką.

Dzieci miały również możliwość bawić się na „dmuchawcach”, jeździć kolejką, zjeść hot-doga, potać z zębem, poskakać na trampolinach i innych, bardzo dla nich atrakcyjnych, akcesoriach. Miały swoje święto, dorośli mogą tylko pozazdrościć.

Edyta Wilk



## Drobna osoba o wielkim talencie AniKa Dąbrowska – pozytywna energia

### BIO

AniKa Dąbrowska pochodzi z Wesołej, ale Sanok odwiedziła nie pierwszy raz. Jej pierwszym poważnym sukcesem było zwycięstwo na Festiwalu Zaczarowanej Piosenki w 2015 roku. Od tego czasu AniKa Dąbrowska stale występowała na różnego rodzaju konkursach i wydarzeniach. W lipcu 2018 roku rozpoczęła przygodę z programem The Voice Kids, która zaprowadziła ją do zwycięskiego finału 23 lutego 2019 roku. Było to spełnienie jej marzeń, a wkrótce może zrealizować kolejne, czyli nagrać własną płytę, gdyż taka jest właśnie główna nagroda w programie, obok 50 tys. zł. Podczas finału zaśpiewała swój pierwszy singiel pt. „Małe skrzydła”, który na YouTube zanotował od tego czasu 10 mln wyświetleń. Aktywnie koncertuje, wspiera akcje charytatywne i... po prostu rozwija skrzydła!

Ania AniKa Dąbrowska to mieszkanka Podkarpacia. Młodziutka osoba, która na scenie okazuje się żywiołem nie do pokonania. Podczas zakończenia podwórkowego lata przyciągnęła wielu fanów z Sanoka i okolic. Pierwszy utwór, jaki zaśpiewała, oryginalnie wykonywany przez legendarną Whitney Houston „I Wanna Dance With Somebody”, wywołał burzę okłasków. A jak wiadomo, utwory Whitney do najłatwiejszych nie należą! Młoda piosenkarka ma ogromny potencjał i umiejętności. Przy okazji koncertu zadaliśmy Ani kilka pytań.

**Co prawda, mamy jeszcze parę dni wakacji, ale powiedz nam, jak godziłaś w tym roku naukę, (ósma klasa) próby, koncerty ... To chyba nietrawne zadanie połączyć to wszystko?**

Było trudno, ponieważ kończyłam trzy szkoły i było to dla mnie duże wyzwanie. Dzięki ludziom, których mam koło siebie, którzy mnie bardzo wspierają i pomagają nie tylko zachętą, ale też logistycznie, udało mi się osiągnąć to, co chciałam.

**Trzy szkoły! To dużo! Ogrom pracy i czasu.**

Tak. Skończyłam ósmą klasę podstawówki, Szkołę Muzyczną Pierwszego Stop-

nia, do której uczęszczałam sześć lat i Szkołę Wokalną.

**Miałaś czas wolny?**

– To prawda, że tego czasu było niewiele, dlatego kiedy tylko znalazła się chwilka, to spędzałam czas z przyjaciółmi i odpoczywałam. Dałam radę przeżyć ten rok, więc można powiedzieć: sukces!

**Opowiedz nam, jak współpracowało ci się z Cleo?**

– Cleo to fantastyczna osoba, a praca z nią to była czysta radość. Mnóstwo fachowej wiedzy i inspiracji. Oprócz tego jest po prostu radosną, ciepłą osobą, która bardzo zachęca i wspiera. Tacy ludzie są bezcenni dla

nas, młodych wokalistów, którzy są dopiero na początku swojej drogi i się cały czas uczą. Chciałabym być w przyszłości właśnie kimś takim, jak Cleo.

**Czyli jest miła, życzliwa i uśmiechnięta, tak jak ty.**

– Tak (śmiech). Jest świetna!

**Chorujesz na mukowiscydozę. Jest to poważna choroba płuc. Jak udaje ci się w tej sytuacji śpiewać?**

– O dziwo, śpiewanie okazało się dla mnie rodzajem rehabilitacji. Nauczyłam się śpiewać przeponą i dzięki temu odciążałam płuca. Kto by pomyślał, że to właśnie śpiew okaże się dla mnie prawdziwym lekarstwem. To, co kocham, czemu się poświęcam jest jednocześnie tym, co mi poprawia zdrowie!

**Życzymy więc zdrowia i mamy nadzieję gościć cię ponownie na sanockiej scenie.**

Rozmawiała Edyta Wilk

# Żołnierze obchodzili swoje święto

15 sierpnia obchodzone jest Święto Wojska Polskiego. To wyjątkowo ważny dzień dla wszystkich osób noszących mundur oraz dla osób pracujących dla potrzeb wojska. Z tej okazji na placu św. Jana w Sanoku odbyły się uroczystości.

Święto Wojska Polskiego rozpoczęło się mszą w kościele pw. Przemienienia Pańskiego. Następnie przez plac św. Jana przemaszewowała Kompania Honorowa pod dowództwem por. Tomasza Bożka. Kampanię Honorową wystawił 1 Batalion Czolgów im. płk Józefa Koczwy z Żurawicy, wchodzący w skład 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, oraz Pododdział Towarzyszający 35 batalionowi piechoty lekkiej Wojsk Obrony Terytorialnej w Sanoku. Dowódca uroczystości, kapitan Dariusz Dziezdzic, złożył Dowódcy Garnizonu Przemyśl, podpułkownikowi Marcinowi Zalewskiemu, meldunek o gotowości pododdziałów do uroczystości z okazji Święta Polskiego Wojska. Następnie poczet flagowy w składzie: dowódca pocztu podporucznik Stanisław Pera, flagowy, starszy chorąży Maciej Szubert, asystujący starszy sierżant Sławomir Głęb wciągnęli na maszt flagę państwową. Został odespiewany hymn państwowy. Krzysztof Juszczyk, prezes Podkarpackiego Oddziału Woje-wódzkiego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego, przywitał wszystkich przybyłych gości oraz Związki i Stowarzyszenia, przybyłe na uroczystość. Zostały nadane wyróżnienia. Głos zabrał Tomasz Matuzewski, burmistrz Sanoka.

– 15 sierpnia jest dniem, który nosimy w sercu i o którym pamiętamy z wielu powodów. Tego dnia krzyżuje się

wiele bliskich nam tradycji z którymi dorastaliśmy, które przejmowaliśmy od naszych dziadków i rodziców, a które teraz przekazujemy naszym dzieciom. Spotykamy się, aby wspólnie uczcić Święto Wojska Polskiego ustanowione w rocznicę wydarzenia nazywanego Cudem nad Wisłą – powiedział burmistrz.

Włodarz miasta podkreślił, że to wydarzenie składa się na fundamenty Polski niepodległej, jak również Polski współczesnej. Zaznaczył, że Sanok ma piękne tradycje wojskowe. Legendą jest 2 Pułk Strzelców Podhalańskich, którego początki sięgają jesieni 1918 roku, kiedy wraz z odzyskaniem niepodległości formowały się pierwsze jednostki Wojska Polskiego. Sanoccy podhalańczycy mają swój udział w słynnej bitwie w Warszawie.

– W dniu Święta Wojska Polskiego skupiamy się na etosie walki o niepodległość i wolność. W tym dniu wspominamy i mówimy o ludziach, którzy ten etos budowali – dodał.

Burmistrz wspominał sylwetki Tadeusza Ochęduszy i Bronisława Prugara-Ketlinga, których losy połączyły się w Sanoku. Przemówienie okolicznościowe wygłosił również Krzysztof Juszczyk, prezes Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego.

– 15 sierpnia to szczególny dzień podwójnego święta. Historia świata przepelniona

jest znakami czasu dla Polaków. Takim czytelnym znakiem są zbieżności święta Wniebowzięcia Przenajświętszej Marii Panny ze wspaniałym zwycięstwem Polski nad sowiecką Rosją w 1920 roku nazwanym Cudem nad Wisłą – powiedział.

Prezes Juszczyk zaznaczył, że nie ma drugiego takiego kraju, jak nasz, który by w jednym dniu jednocześnie obchodził święto kościelne oraz państwowe. To wiekopomne zwycięstwo zasługuje, by nazwać je „wiktoriają Polską 1920 roku”. Zaznaczył, że ziemia sanocka w bitwach podczas wojny miała swój niemały udział. Przedstawił historię 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, który wkroczył do Kijowa w maju 1920 roku, zaś w czerwcu pułk bronił przeprawy przez Dniepr. Tworzył straż tylną trzeciej armii i wstawił się w obronie Brześcia.

– Wojsko polskie zwyciężyło Armię Czerwoną, była to jedna z najważniejszych bitew w dziejach świata. Zwycięstwo uratowało nie tylko Polskę, ale także całą Europę przed niewolą oraz wprowadzeniem zbrodniczego, sowieckiego systemu komunistycznego. Rocznica Bitwy Warszawskiej kieruje naszą uwagę na to, co w życiu państw i narodów jest najważniejsze i najcenniejsze. Na cnoty narodowe, z którymi powinniśmy się utożsamiać i do których dążymy – umiłowanie wolności, suwerenności, honoru i służba Ojczyźnie – dodał.



Prezes podziękował żołnierzom za wierną służbę dla kraju, za budowanie pięknego wizerunku Polski, za zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim obywatelom.

Po okolicznościowych przemówieniach kapelan Garnizonu Przemyśl, ks. mjr Rafał Kaproń, oraz ojciec Jan Antonowicz z Polskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej odmówili modlitwę. Apel Pamięci odczytał podporucznik Karol Pajewski. Została oddana salwa honorowa.

– Stajemy do uroczystego Apelu Pamięci, aby z okazji Święta Wojska Polskiego, 99. rocznicy Bitwy Warszawskiej oraz 100. rocznicy wybuchu I Powstania Śląskiego złożyć hołd znanym i nieznanym żołnierzom polskim tworzącym zręb państwa polskiego oraz broniącym jego granic. Przywołujemy pamięć uczestników powstań narodowych, twórców II Rzeczypospolitej oraz obrońców niepodległości. Wspominamy żołnierzy ze wszystkich frontów półbłędnych II wojny światowej, polskiego państwa podziemnego oraz powojennego podziemia niepodległościowego – wygłosił Pajewski.

Pod pomnikiem Synów Ziemi Sanockiej delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Na koniec uroczystości została odegrana pieśń reprezentacyjna Wojska Polskiego, która stanowi wybrane fragmenty Marsza Pierwszej Brygady Legionów Polskich. Święto Wojska Polskiego to dzień szczególny dla wszystkich, którzy noszą mundur żołnierski oraz dla osób pracujących dla potrzeb wojska. Dzień ten jest również hołdem dla wielu pokoleń Polaków, którzy w obronie Ojczyzny poświęcili swoje życie, wypełniając swój żołnierski obowiązek. Święto Wojska Polskiego zostało wprowadzone przez Sejm ustawą z 30 lipca 1992 roku. Nawiązuje ono do obowiązującego w II Rzeczypospolitej Święta Żołnierza, które ustanowił w 1923 roku minister spraw wojskowych, gen. broni Stanisław Szeptycki.

**Dominika Czerwińska**

## Przyznane wyróżnienia

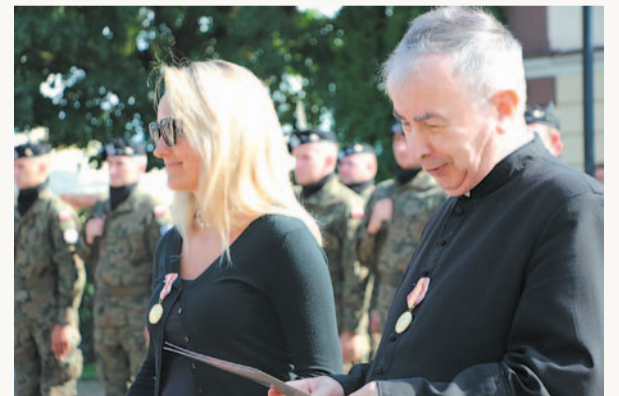
Z okazji Święta Wojska Polskiego zostały wręczone wyróżnienia osobom zasłużonym na rzecz wojska. Wręczyli je Dowódca Garnizonu Przemyśl, pplk Marcin Zalewski, oraz prezes Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego, Krzysztof Juszczyk.



Szer. Krzysztof Florian (po prawej) otrzymuje Brązowy Krzyż

Kapituła odznaczeń Zarządu Głównego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego im. gen. Franciszka Gągora za zasługi oraz wsparcie działalności statutowej Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego postanowiła odznaczyć Brązowym Krzyżem za Zasługi Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego szer. Krzysztofa Floriana syna Wojciecha.

Kapituła Odznaczeń Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego im. Synów Ziemi Sanockiej za duże zaangażowanie w popularyzację tradycji Wojska Polskiego, kształtowanie patriotyzmu u młodego pokolenia, współpracę i pomoc organizacjom kombatanckim, środowiskom żołnierskim odznaczyło Brązowym Medalem za Zasługi dla Podkarpackiego Oddziału Wojewódzkiego Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego: pplk Marcina Zalewskiego oraz pplk Dariusza Brzeźawskiego.



Monika Dusza i ks. Andrzej Skiba podczas uroczystości

Na wniosek Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego Kapituła Odznaczeń Medalem „Złote Serce”, którego mottem jest „Poznajemy prawdę nie tylko rozumem ale i sercem” Międzynarodowe Stowarzyszenie Świętego Łazarza LAZARUS UNION odznaczyło złotym medalem ks. Andrzeja Skibę oraz Monikę Duszę.

Prezes Ligi Obrony Kraju na podstawie paragrafu 5 regulaminu Krzyża za Zasługi dla Klubu Żołnierzy Rezerwy nadał złoty Krzyż za Zasługi dla Klubów Żołnierzy Rezerwy: Czesławowi Kędrze oraz Kazimierzowi Koniecznemu.



# Wiele problemów udało się rozwiązać

– z Piotrem Babinetzem, posłem i kandydatem na posła z listy Prawa i Sprawiedliwości w okręgu wyborczym nr 22, do którego należy m.in. powiat sanocki, rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

## Jak to jest – być posłem przez dwadzieścia lat?

Rzeczywiście, kończę trzecią kadencję. Przez pierwsze dwie byłem posłem opozycyjnym, natomiast teraz, przez ostatnie cztery lata, to się zmieniło, w związku z czym mogę powiedzieć, że ostatnia kadencja była dużo ciekawsza od dwóch poprzednich, ponieważ stworzyła się realna możliwość uczestniczenia w realizacji programu mojego ugrupowania. Wiele problemów udało się rozwiązać, sporo załatwić – myślę nie tylko o sprawach, jakie rozgrywają się na szczeblu rządowym, ale też o tym, co udało się zrobić dla Podkarpacia.

## Z pańskiej perspektywy: jakie zmiany zaszły na Podkarpaciu przez ostatnie lata? Które z nich uważa pan za najważniejsze dla rozwoju regionu?

W ostatnich latach nastąpił przełom, jeśli chodzi o decyzje w sprawie budowy drogi ekspresowej S19, w tym południowego jej odcinka przebiegającego przez Podkarpacie. Jest to zasługa posła do Parlamentu Europejskiego, Tomasza Poręby, ale też efekt współpracy z rządem, przede wszystkim z ministerstwem infrastruktury. S19 znacząco przyczyni się do uzyskania dostępności komunikacyjnej południowej części Podkarpacia. Inne ważne kwestie to te dotyczące modernizacji sieci drogowej czy sieci kolejowej. Efekty będzie można zaobserwować dopiero w następnych latach.

## Jest potrzeba transportu kolejowego?

Na pewno tak. Na południu Podkarpacia odzwyczailiśmy się od transportu kolejowego, a szczególnie od podróży koleją. Pewnie dlatego, że z Sanoka czy Krosna bardzo trudno dokądkolwiek koleją pojechać. Gdyby doszło do reaktywacji sieci kolejowej czy też do wybudowania łącznika skracającego podróż z Rzeszowa do Krosna i do Sanoka, to jestem pewny, że mieszkańcy zainteresują się transportem kolejowym. Plusem jest to, że korzystając z kolei nie musimy się martwić o miejsca parkingowe, których nie przybywa, a samochodów jest coraz więcej. Poza tym jeżeli więcej ludzi będzie podróżować koleją, to na drogach będzie bezpieczniej.

W Sanoku mówiono nieśmiało o transporcie kolejowym w obrębie miasta, kiedy ze względu na remont ulic nastąpiły znaczące utrudnienia w ruchu. Czy takie rozwiązania są możliwe?



To mogłoby być ciekawe rozwiązanie. Warto by było pomyśleć o odtworzeniu aglomeracji sanocko-zagórskiej i związanych z nią tradycji kolejowych. Wiele dobrze robi w tej sprawie radny powiatu sanockiego Jerzy Zuba, wykorzystując rozmaite środki, między innymi muzykę rockową, co jest mi bliskie... Nie zawsze to, co sprawdzało się przez lata, w kolejnych epokach okazuje się skuteczne, ale myślę, że akurat zabiegi o odradzanie się kolei są pozytywne i potrzebne.

**Wielokrotnie przyjeżdżał pan do Sanoka. Nie zawsze było pana widać na pierwszych stronach lokalnych gazet, ale zawsze pan był tam, gdzie były artykułowane konkretne potrzeby. Przypomnijmy, z czym do pana zwracali się sanoccy samorządowcy czy dyrektorzy instytucji.**

Bywały takie sprawy, nie tylko podczas ostatnich czterech lat, ale i wcześniej. Jeszcze kiedy byłem radnym sejmiku województwa podkarpackiego, toczył się spór o to, czy w sanockim skansenie powinno powstać „miasteczko galicyjskie”. Popierałem ten pomysł i pomagałem przełamać opory dotyczące rozmaitych kwestii, które

przy tej okazji się pojawiały, począwszy od polityczno-etnicznych po debatę, czy obok historycznych obiektów powinny stanąć obiekty zrekonstruowane. Udało się wtedy przełamać. Kolejną ważną sprawą, która toczyła się wiele lat, było wsparcie dla Muzeum Historycznego. Najpierw zdobycie środków z Regionalnego Programu Operacyjnego na rozbudowę Muzeum, a druga sprawa to zdobycie, a potem utrwalenie wsparcia finansowego z budżetu województwa podkarpackiego i wreszcie dojście do etapu współprowadzenia tej instytucji z budżetu samorządu podkarpackiego. Gwarantuje to stałość finansowania, a równocześnie podnosi rangę formalną tej zasłużonej instytucji. Zbiory ikon i malarstwa Zdzisława Beksińskiego to ekspozycja na skalę ponadlokalną. Powiem więcej – można je z powodzeniem pokazywać na całym świecie.

**Kiedy mówi się o Sanoku – na przykład w Warszawie – na co przede wszystkim zwracana jest uwaga rozmówców? Jak jesteśmy postrzegani i co jest naszym atutem promocyjnym?**

Przede wszystkim Muzeum Historyczne w Sanoku – ikony i Beksiński. To jest

marka czy wizytówka Sanoka. Mówi się także o Muzeum Budownictwa Ludowego. Ślady działalności ludzi, którzy pracują w obu tych muzeach, można w Polsce znaleźć i o nich także się mówi.

**A Autosan? O Autosanie słyszemy ostatnio niewiele pozytywnych opinii.**

W obszarze produkcji czy gospodarki tak już jest, że firmy raz prosperują gorzej, raz lepiej. Autosan nie jest wyjątkiem. Decyzja, którą podjęto kilka lat temu, o uratowaniu zakładu, była słuszną i ten kierunek na pewno zostanie podtrzymany. Są problemy i zawirowania, i dobrze by było, gdyby ze strony sanockiego i innych podkarpackich samorządów było więcej zrozumienia dla Autosanu, być może nawet wsparcia. Rząd ma pewne pomysły, między innymi takie, by przenieść Autosan w nieco inny obszar nadzoru właścicielskiego, jeżeli chodzi o segmenty ministerialne i instytucji gospodarczych. Zobaczmy, jak to się dalej potoczy, ale nie wyobrażam sobie, aby Autosan nie był nadal podtrzymywany, uratowany i w którymś momencie doprowadzony do takiego punktu, od którego rozpocznie się znaczący rozwój tej firmy.

**Jak układa się pana współpraca z sanockim samorządem?**

Jeśli chodzi o powiat sanocki, to sprawa jest oczywista, żeby nie rzec – automatyczna. W Radzie Miasta mamy, być może, do czynienia z rozchwianą koalicją, co często się zdarza przy zmianie władzy, jednak współpraca z burmistrzem Tomaszem Matuszewskim, zwłaszcza przy pośrednictwie europosła Tomasza Poręby, w sprawach kluczowych jest nawiązana i mam nadzieję, że ona się będzie rozwijać. Potrzeba dobrej woli obu stron – zarówno burmistrza, jak i radnych. Bardzo się cieszę, że przewodniczącym Rady Miasta jest Andrzej Romaniak, z którym się od wielu lat przyjaźnię. Andrzej jest historykiem, pracownikiem Muzeum Historycznego. Liczę na to, że współpraca radnych i burmistrza stanie się lepsza, ponieważ to przyniesie korzyści dla Sanoka i jego mieszkańców.

**Nawiązując do tego, że został pan przewodniczącym sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, zapytam o prasę samorządową. Rozmawiam dzisiaj z panem jako współpracownik redakcji tygodnika samorządowego istniejącego od ponad 25 lat. Krążą opinie, że tego**

**typu prasa nie jest prasą niezależną. Co pan o tym sądzi?**

W trakcie tej kadencji sejmu mieliśmy jedno posiedzenie komisji kultury i środków przekazu z przedstawicielami mediów, przede wszystkim prasy lokalnej. Istnieją media, które uzależniają się od samorządu albo od przedsiębiorcy-właściciela. Ten problem dotyczy także największych mediów, nie tylko lokalnych. Zawsze jest właściciel i pewien kierunek jest mediom narzucony bądź sugerowany. Media lokalne są nie tylko potrzebne, ale wręcz konieczne. Ludzie są bombardowani, zwłaszcza przez media elektroniczne, przede wszystkim sensacjami czy informacjami o konfliktach. Wielu odbiorców oczekuje informacji na temat tego, co się dzieje w lokalnej społeczności, w życiu miasta, powiatu, gminy, parafii. Takie media są potrzebne i ważne jest, żeby istniały. Potrzebna jest konkurencja. Jeżeli jakaś gazeta lub portal są skrajnie nieobiektywne albo niemyteryjne, to mają mniej czytelników i to jest wyznacznik ich wartości. Jeśli chodzi o niezależność lokalnych mediów prywatnych, to bywa z tym różnie, jeżeli głównym reklamodawcą jest gmina, a więc wójt czy burmistrz.

Długo nie było was na łamach „Tygodnika”, a dużo się u was dzieje. Jakie były powody tego stanu rzeczy?

**Marcin:** Kwestia jest taka, że było za dużo nieporozumień na linii, czego my oczekujemy, a co dostajemy.

**Artur:** Waga tych artykułów była niewspółmierna do sukcesów, które osiągamy.

**Marcin:** Rozumiesz, jeżeli zdobywamy Puchar Europy i dostajemy krótką wzmiankę o tym, a obok jest strona poświęcona na przykład zwycięstwu w zawodach szkół na szczeblu powiatu. Nie chcę nikogo obrazić, tylko taki podaję przykład. Dbamy o nasz klub i zawodników, więc nie możemy sobie pozwolić, aby nie było zapisu, skąd pochodzą Samuraje lub zdjęcia, na których znajdują się zawodnicy, były kiepskiej jakości. Narzucano nam schematy, na które my nie chcieliśmy przystać lub publikowano informacje o zawodnikach bez wiedzy i konsultacji z osobą odpowiedzialną z klubu za kontakt z mediami. Jednak mam nadzieję, że teraz uda nam się odbudować relację, we współpracy i zrozumieniu obydwu stron.

**Artur:** Ja uważam, że tekst powinien być autoryzowany w takich przypadkach, a redaktor powinien sprawdzić informacje, jakie zostały mu podane, by nie wprowadzać ludzi w błąd. Nawet materiał przesłany bezpośrednio od nas redaktor powinien sprawdzić. Dodatkowo poczuliśmy się lekceważeni, a często publikowano rzeczy innych klubów, których nie sprawdzono i w ten sposób kreowano czyjś sukces, który de facto sukcesem nie był.

**Marcin:** Dobrze wiemy, że media mają moc sprawczą. Sposób, w jaki informacje zostają przedstawione, może zaszkodzić lub pomóc. Musieliśmy dbać o swój interes. Było, minęło. Teraz budujemy na nowo.

**W ostatnich latach odnieśliście szereg sukcesów, o czym w zeszłym roku czytelnicy mogli przeczytać, ale może przypomnicie najlepsze momenty?**

**Artur:** Na pewno brązowy medal zdobyty przez Kamila w 2017 r., Puchar Europy w 2018 r. zdobyty również przez Kamila, drużynowy brązowy medal Mistrzostw Polski K1, które odbywały się u nas w Sanoku, gdzie zdobyliśmy łącznie 5 medali, z tego 3 złote, srebro i brąz oraz dwa Puchary Świata i brąz zdobyte przez naszych juniorów.

**Marcin:** Jeżeli miałbym coś dodać od siebie, to mnie cieszy fakt, że za tymi sukcesami Kamila znaleźli się kolejni zawodnicy, co bardzo dobrze świadczy o szkoleniu. Każdy rok przynosi nam kolejnego zawodnika...

**Artur:** Przynosi nam nowego mistrza, bo na przestrzeni trzech ostatnich lat mamy kolejnych Mistrzów Polski.

# Pracowity rok

## Samuraj TRANS – SAN Sanok



**Artur Szychowski i Marcin Solarz** to założyciele klubu Samuraj TRANS – SAN Sanok. Moje spostrzeżenie? Ogień i woda. Jeden spokojny, wyważony, swoją energię przekłada na treningi, gdzie szkoli młodzież. Drugi ekspresyjny, z głową pełną pomysłów, dba o zaplecze klubu. W połączeniu tworzą duet, któremu nie straszne przeszkody. W ostatnim dziesięcioleciu klub prężnie się rozwijał, zawodnicy odnosili sukcesy, a zainteresowanie kick-boxingiem w Sanoku wzrosło. Na łamach „Tygodnika” opowiedzieli o osiągnięciach swoich wychowanków, najczęściej napotykanym barierach, Mistrzostwach Polski, które odbyły się w Sanoku, ich organizacji i zaangażowaniu, jakie wkładają w sprawną pracę klubu.

**Marcin:** Mnie osobiście bardzo cieszy fakt, że w klubie odbywa się szkolenie dzieci i młodzieży, a dzięki sukcesom starszych zawodników, którzy stają się wzorcem, zyskujemy kolejne pokolenie zawodników. Zresztą przywiązałem się już do tych najmłodszych i jestem zadowolony, że zaczynamy być dobrze postrzegani przez rodziców, którzy przyprowadzają swoje pociechy na nasz treningi.

**Jak wyglądała pierwsza połowa roku w wykonaniu Samurajów?**

**Marcin:** Chyba była najlepsza w historii!

**Artur:** Tak. Pierwszym startem w tym roku były Mistrzostwa Polski Low Kick, na które pojechało dwóch zawodników. Obaj zdobyli Mistrza Polski w swojej kategorii. Oprócz tego, jeden z nich zdobył tytuł najlepszego zawodnika w kategorii Junior Młodszy. Kolejny start to były MP, które odbyły się u nas w Sanoku. Jak już wcześniej wspominałem, zdobyliśmy 5 medali na 6 startujących naszych zawodników, a jeden z nich zdobył tytuł najlepszego zawodnika w kategorii Junior Młodszy. Następnie Puchar Świata, na który wystawiliśmy dwóch zawodników, Miłosa i Adama, a oni wrócili z Pucharami Świa-

ta w kategorii Junior Młodszy. We wrześniu jadą na Mistrzostwa Europy, jeden będzie walczył w kategorii Junior Młodszy, czyli 15-17 lat, drugi w kategorii Junior Starszy, 17-19 lat. Oprócz tego z Kamilem Rościńskim zdobyli zawodowe Mistrzostwo Polski.

**Wspomniałeś o Mistrzostwach Polski w Sanoku, może opowiecie czytelnikom szerzej o wrażeniach z tych zawodów, bo była to jedna z większych imprez organizowana w naszym mieście, jeśli nie największa?**

**Marcin:** Jeżeli chodzi o rozmach, sumę startujących zawodników, którzy reprezentowali wiele miast na tym szczeblu, bo mówię o oficjalnych Mistrzostwach Polski, to można powiedzieć, że była to największa tego typu impreza na przestrzeni ostatnich kilku lat.

**Artur:** Były jeszcze Mistrzostwa Polski w hokeju, które odbyły się w Sanoku i była to porównywalna ranga.

**Marcin:** Owszem, porównywalna, ale to były Mistrzostwa Polski Juniorów, a my mieliśmy juniorów i seniorów.

**Artur:** Wystąpiło 234 zawodników z 64 lub 65 klubów.

**Marcin:** Do tego kadra trenerska, która przyjechała z zawodnikami. W efekcie do Sanoka przybyło około 500 osób.

**Ile czasu trwały przygotowania do zorganizowania całej imprezy?**

**Marcin:** Całe szczęście, że było nas dwóch, bo, powiem szczerze, nie dałoby się tego zorganizować w pojedynkę. Dobrze nam się współpracuje, uzupełnialiśmy się na każdej płaszczyźnie. Pierwsze rozmowy rozpoczęliśmy już w listopadzie.

**Artur:** Ale taki najbardziej gorący okres to mieliśmy przez trzy miesiące poprzedzające mistrzostwa.

**Marcin:** Artur zajął się rozmowami z klubami i innymi trenerami oraz sprawami technicznymi, a ja organizowałem sprawy sponsoringu, finansów oraz szeroko pojętą promocję. W grudniu dostaliśmy zgodę, do organizacji startowały cztery miasta, nasza oferta okazała się najlepsza, zaważył między innymi fakt, że mogliśmy już na tym etapie przedstawić środki, którymi będziemy dysponować, jednak muszę jeszcze dodać, że na pewno pomogła persona pana trenera (śmiech). I od stycznia ruszyliśmy pełną parą. Jak wspominał trener, to były trzy

miesiące ciężkiej pracy, wieszania na telefonach, przebywania poza domem.

**A baza noclegowa w Sanoku nie spędzała wam snu z powiek?**

**Marcin:** Obawialiśmy się tego, ale od grudnia bukowaliśmy hotele i udało się.

**Artur:** Wiele osób nie zdawało sobie sprawy ze skali całego wydarzenia i wyzwania, jakie przed nami stoi.

**Dla Samuraja jako gospodarzy mistrzostw był to kolejny historyczny moment.**

**Marcin:** Wiele mieliśmy tych historycznych momentów (śmiech), między innymi historyczne Mistrzostwa Polski, historyczny Puchar Europy, sala treningowa poświęcona tylko sztukom walki. Nikt wcześniej tego nie miał, my zrobiliśmy to jako pierwsi. Tak, zorganizowanie mistrzostw bez wątpienia należy do wydarzeń wartych zapamiętania w historii naszego klubu. Cały czas idziemy do przodu, pragniemy się rozwijać. Powstają nowe inicjatywy, ale o tym opowiemy w przyszłości.

**Słyszymy również o sukcesach międzynarodowych.**

**Artur:** Mamy dwa brązowe medale Mistrzostw Świata,

jeden juniorów, drugi seniorów. Dwa srebrne medale Mistrzostw Europy juniorów, dwa Puchary Świata i Puchar Europy. Liczę również na dwa Mistrzostwa Europy w tym roku z udziałem Adama i Miłosa.

**Marcin:** Ja ostatnio liczyłem wszystkie sukcesy Samuraja od początku powstania klubu i wyliczyłem 17 złotych medali od juniorów do seniorów – tylko z Mistrzostw Polski.

**Jak w chwili obecnej wygląda szkolenie w klubie, czy macie w planach jakieś nowe inicjatywy?**

**Artur:** Do tej pory działaliśmy z dziećmi od 5 roku życia wwyż. Zajmowaliśmy się tylko i wyłącznie kickboxingiem. Od tego roku ruszyła sekcja boks, a od września ruszamy z grupą tylko i wyłącznie dla kobiet.

**Marcin:** Jeżeli chodzi o sekcję dla kobiet, chcemy, aby to był kickboxing bardziej rekreacyjny.

**Artur:** Tak, ma to być forma ruchu oparta na kickboxingu, ale to nie będzie stricte tylko i wyłącznie sam kickboxing, ale przede wszystkim ćwiczenia wzmacniające ciało, kształtujące sylwetkę.

**Marcin:** Chciałbym jeszcze dodać, że mamy bardzo napięty grafik. Artur jest trenerem, mamy instruktora, Kamila, ale wielokrotnie lamie my sobie głowę nad grafikiem. Nie ukrywam, że zależy nam na dzieciakach.

**Na jakie głównie bariery napotykalicie się lub nadal potykacie się w trakcie prowadzenia klubu?**

**Marcin:** Główną barierą są zawsze sprawy finansowe. Mimo że wprowadziliśmy w klubie fajny system finansowania, jednak po pierwszej połowie roku pojawiają się starty i wyjazdy, które są kosztowne. 26 września jedziemy do Pragi. Musimy mieć busa, by tam dojechać. Wiadomo, Praga jest stolicą Czech, gdzie jest o wiele drożej, niż w innych miastach. Musimy mieć hotel blisko zawodów, żeby nie okazało się, że zaczyna się walka, a my błądzimy po ulicach.

A do innych barier zaliczyłbym niezyczliwych ludzi. Najlepsze jest to, że są to osoby, które nigdy się nie ujawniają. Mamy też problem z tym, że jesteśmy myleni z innymi ludźmi, którzy nie mają z nami nic wspólnego, a nieświadomi rodzice myśląc, że oddają do nas dziecko, w rzeczywistości idą do kogoś innego. Jedną z barier, którą udało nam się pokonać, jest postrzeganie nas przez osoby starsze. Sztuki walki zazwyczaj kojarzyły się z szeroko rozumianą bandziorką uliczną. Cieszy mnie to, że zmieniliśmy postrzeganie sztuk walki ostatnich lat. Spotykam na przykład moich nauczycieli sprzed lat, którzy obecnie uczą naszych zawodników.

I gdy taka osoba pochwali chłopaka, który u nas trenuje, to naprawę dodaje skrzydeł. O to mi chodziło. Zdaje sobie sprawę, że głupi ludzie zawsze się znajdują. Tacy, którym nie będzie odpowiadać trener, ja, czy to, co robimy. To trochę, niestety, wynika z polskiej mentalności. Mówię – niestety – bo mnie osobiście to boli, ale nie jestem w stanie nic na to poradzić.

#### Finanse są ważnym elementem klubu, jak sobie z tym radzicie, czy sponsorzy wspierają klub?

**Marcin:** Za każdym razem! Nigdy żaden ze sponsorów nie odmówił nam pomocy. Oczywiście, staramy się im to wynagradzać w formie reklam.

#### Sporty walki mają rzeszę fanów, jednak tą niełatwą dyscyplinę sportu uprawia często trudna młodzież. Czy macie problemy z takimi przypadkami i jak reagujecie?

Nawiązaliśmy współpracę z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej, a niedługo zamierzam się przejść do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Ponieważ stowarzyszenie jest non-profit, mamy w statucie pomoc osobom trudnym, z problemami wychowawczymi, alkoholowymi, po odwykach. Mamy to wszystko w statucie i bardzo się z tego cieszymy. Powiem szczerze, że nigdy nie zdarzyło się, abyśmy musieli się za te osoby wstydzić, a przewinęło się już kilka osób z problemami. Kwestia jest taka, że gdy taka osoba zostaje skierowana do nas, to taka osoba najpierw przechodzi rozmowę. Informujemy rodziców innych dzieci, tłumaczymy im, na czym to polega. Chcemy być uczciwi w stosunku do rodziców. Pragniemy, by nasz klub był integracyjny, żeby nikogo nie odsuwać na margines tylko dlatego, że mu się w życiu źle powiodło. Taką misję pełniemy i musimy przyznać, że często te trudniejsze osoby są bardziej zaangażowane. Mieliśmy jedną nieprzyjemną sytuację, kiedy dziecko z naszego klubu było notorycznie prowokowane. Chłopak nie wytrzymał i przewrócił atakującego go rówieśnika. Oczywiście otrzymaliśmy telefon od trenera. Mama była nadopiekuńcza, nie wiem, jaki miała cel, bo powinna zadzwonić do mnie, a nie do trenera, który się tymi sprawami nie zajmuje. Apeluje do rodziców, aby byli obiektywni. Największym problemem jest właśnie brak obiektywizmu wśród rodziców i to, że nie potrafią uwierzyć, że ich dziecko mogło zawinąć.

#### Współpraca z miastem to temat, który pojawia się w każdym klubie. Jak wygląda wasza współpraca z władzami?

**Artur:** Tak dobrze jeszcze nie było.

**Marcin:** Tak. Wszystko idzie w dobrym kierunku. To mi się najbardziej podoba. Nie było tak, że od samego początku dogadywaliśmy się jakoś super. Właśnie chodzi o to, że nie. Były zgrzyty, z których wyłoniły się pomysły. Zawsze powtarzam, że najlepsze pomysły rodzą się w bólach. Myślę, że będzie coraz lepiej.

**Artur:** Nie było narzucania tematu z jednej strony, a zdrowa relacja i rozmowa pozwoliła zrozumieć stanowisko obydwu stron. Jest coraz więcej kompetentnych ludzi, którzy patrzą przez pryzmat sukcesów, a nie znajomości.

**Marcin:** Dokładnie. Mieiliśmy takie wrażenie, że parytet rozdawania pieniędzy nie polegał na osiągnięciach i na tym, co się robi. Padły fajne propozycje ze strony burmistrza, zaczyna się dostrzegać prawdziwą wartość. I nie mówię tu tylko o Samurajach, ale o różnych klubach, bo naprawdę w Sanoku mamy różne dyscypliny sportu, w których ludzie osiągają sukcesy. Niejednokrotnie, gdy słyszę, jakie burmistrz ma pomysły, to do mnie to trafia. W tym miejscu chciałbym również podziękować pracownikom Urzędu Miasta, którzy zawsze nam pomagali. W szczególności pani Jadzi Warchoł, ponieważ jest bardzo życzliwą i pomocną kobietą. Dlatego serdecznie ich pozdrawiamy.

#### Powstaje Sanocka Fundacja Sportu, jak wam się podoba ten pomysł?

**Marcin:** Fajnie, że to pytanie padło. To jest jeden z pomysłów, który bardzo nam się podoba. Tym bardziej że podobny system działa w naszym klubie, oczywiście na mniejszą skalę, ale znamy mechanizmy tego działania i jest to naprawdę dobre rozwiązanie. Każda inicjatywa, która może w jakiś sposób wyliczyć, które dyscypliny powinny dostawać większe subwencje za to, jakie mają osiągnięcia, co robią i jakie ponoszą koszty, jest zawsze godna poparcia. A także fakt, że każdy klub będzie musiał przedstawić, jakie środki potrzebuje na starty w danym sezonie i aby pieniądze szły na dzieciaki, które faktycznie są szkolone, żeby nie dochodziło do sytuacji ta-

kich, że klub, który szkoli 500 dzieci, nie dostaje dużo większych pieniędzy od klubu, który szkoli 10 osób, bo są i takie przypadki. Chodzi o równowagę i transparentność. Byliśmy na spotkaniu, na którym burmistrz przedstawiał projekt fundacji. Zresztą nie tylko my zostaliśmy zaproszeni, byli również inni przedstawiciele klubów sportowych. Zobaczyłem przygotowany cały schemat organizacji i spodobało mi się to. Jednak wśród niektórych panów radnych pojawił się dziwny opór, a skala absurdalnych pytań, które padały, mnie osobiście przerażała. Myślę, że merytorycznie wytłumaczyliśmy, na czym to polega. Niech ludzie widzą, kto faktycznie pracuje z dziećmi, a kto kręci sztuczny PR.

#### I na koniec, czy są osoby, którym chciałbyście szczególnie podziękować?

Przed wszystkim chciałbym podziękować Arturowi Szychowskiemu, trenerowi i mojemu partnerowi, z którym świetnie mi się pracuje, uzupełniamy się, wymieniamy informacjami i spostrzeżeniami, a to jest bardzo ważne. Bez niego to wszystko nie byłoby możliwe, sam nie byłbym w stanie tego wszystkiego zorganizować. Myślę, że obydwaj chcielibyśmy podziękować naszym rodzinom za wyrozumiałość i wsparcie. Często się zdarzało, że musieliśmy poświęcić swój wolny czas dla klubu, ale był w tym jakiś cel. Chciałbym również podziękować wszystkim chłopakom i dziewczynom, którzy trenują w naszym klubie oraz rodzicom dzieci, z którymi już się zżyliśmy, a także sanoczanom. Podczas Mistrzostw Polski na trybunach zjawili się 1500 osób, które ciepło przyjęły Kamila, gdy wychodził do walki. Dało mi to pewność, że ludzie nas fajnie postrzegają. Również dziękuję naszym sponsorom, bez ich wsparcia wiele naszych marzeń pozostałoby tylko marzeniami.

Na koniec dziękuję pani za rozmowę.

#### Również dziękuję.

Rozmawiała  
**Emilia Wituszyńska**

#### Dziękujemy sponsorom:

- Trans-San - Marcin Cieślak
- ITE - Adrian Adamowski
- Kurnik Auto Części - Jerzy Kurnik
- Bella Transport - Tomasz Wojnarowski
- Mont-Inox - Ewelina i Damian Niemczyk
- Biestatattoo Studio Tatuażu - Przemysław Młynarczyk
- Cisan - Małgorzata i Łukasz Kucharczyk
- Holi-Reh - Łukasz Sieczkowski
- Restauracja Szachownica - Jakub Ryniak
- Koła Dwumasowe - Tomasz Skalniak
- Domino Grupa - Robert Kopylec
- Beltor - Paweł Nawojczyk
- Vitamin Shop/Agencja Knockout Sanok

Szczególne podziękowania dla Pana Ryszarda Ziarko właściciela firmy Ciarko za wielki wkład w organizację Mistrzostw Polski w K-1 Rules Sanok 2019

# Spełniamy te marzenia, które mamy odwagę chwycić

Mojej Koronie Ziemi brakuje ostatniego „paciorka” – Masywu Vinsona na Antarktydzie. Najzimniejszy, najbardziej odległy, będący na wyciągnięcie ręki, ale najdroższy w całej kolekcji. Wyjazd zaplanowany na połowę listopada kosztuje 200 tys. zł. Dzisiaj dzięki sponsorom udało mi się zbierać prawie połowę. Wciąż pozostała ogromna część, która pozwoli mi wyjechać. Tykający zegar jest coraz głośniejszy i szybko odlicza czas, który pozostał do wyjazdu. Dlatego proszę Was o wsparcie – napisał Łukasz Łagoźny na profilu zrzutka.pl. Zaprosiliśmy Łukasza, aby powiedział kilka słów o swoim projekcie.

#### 200 tys. zł to niemało. Skąd koszt takiej wyprawy?

– Największą część stanowi opłata agencyjna. Antarktyda jest ziemią niczyją. Żeby tam pojechać, trzeba zapłacić agencji i jest to koszt 50 tys. dolarów. Dodatkowe koszty to sprzęt. Sam np. śpiwór kosztuje ok. 4 tys. zł. Sprzęt jest produkowany z odpowiednich materiałów, niestety się zużywa i trzeba go wymienić. Do tego przeloty, noclegi i wychodzi z tego ogromna suma. Kiedy jedziemy w góry np. w Alpy, łatwo jest zebrać grupę ludzi, dzięki którym koszty można jakoś zmniejszyć.

#### Wystąpiłeś w telewizyjnym „Pytaniu na śniadanie”. Jest odzew?

– Tak. Zadzwoniło kilka osób i pomagają!

#### Jedziesz sam?

– Podłączam się pod wyprawę międzynarodową i prawdopodobnie będę nie tyle jedynym Polakiem, co Europejczykiem w tej grupie.

#### Nie uważasz, że wędrowanie po górach jest niebezpieczne?

– Dużo osób myśli, że jest to niebezpieczne. Nic bardziej mylnego. W górach jest dużo bezpieczniej niż na drogach. Kiedy zdarza się wypadek samochodowy, nikt nie robi z tego wielkiego halo. Jeżeli ktoś ginie w górach, wiedzą o tym wszyscy! Do zdobycia szczytów potrzebny jest trening i wiedza. Nasz rozsądek i wiedza jest ważna w górach wysokich. Trenuję, jaki stosuję, są między innymi biegi. Ostatnio biegłem 39 godzin i sprawdziłem, jak reaguje mój organizm podczas braku snu. Kiedy w górach np. nie będę mógł spać przez kilka dni, wiem, czego mogę się spodziewać. Poza tym, mamy te-



fony komórkowe, satelitarne, radia. Nie jesteśmy odcięci od świata. Ludzie, którzy zaczynają przygody z górami stwierdzają, że nie jest to bardzo niebezpieczne. Kiedy stosuje się zasady bezpieczeństwa, nie lekceważy się góry, wyprawa powinna być udana.

#### Jak rodzina reaguje na wyprawę?

– Na początku moja żona się denerwowała. Teraz, widząc moje przygotowania, trening jest spokojny. Zrozumiała, że góra to nie jest szczyt szczytu, które czekają na ciebie, by wchłonąć.

#### Co po Koronie Ziemi?

– Są plany, których nie chciałbym zdradzać. Mam nadzieję, że jako jedyny Polak zdobęde...

#### Pozostaje mi życzyć powodzenia!

\*\*\*

Wyprawa przewidziana jest na koniec listopada 2019 roku, kiedy Koronę Ziemi spowija lato. Lato, czyli jest to przyjemne minus 35 stopni Celsjusza, bo w zimie temperatury sięgają minus 90 stopni. Łukasz zbiera środki przez portal zrzutka.pl, na którym wystawił nagrody. W zależności od kwoty otrzymanej od wspierającej osoby, ta osoba dostanie prezent. Przykład – przy wpłacie 1000 zł Łukasz zabiera wspomaganego na jednodniową wycieczkę w Bieszczady. Jest przewodnikiem beskidzkim. Można złożyć się z kilku osób. Inną nagrodą jest jeszcze niewydana książka, która ukaże się w październiku tego roku. Jakie są inne nagrody? – wszystko na wspomnianej wcześniej stronie.

Edyta Wilk



# Wywiad, którego nie będzie

Wiesław Banach dostał tajemniczą wiadomość tekstową od Zdzisława Beksińskiego. W pierwszą rocznicę śmierci artysty otrzymał SMS-a ... „Zadzwoń”. Banach zadzwonił, niestety, nikt już nie odebrał, telefon był już przecież od dawna nieaktualny. To właśnie ta wiadomość była inspiracją do napisania sztuki teatralnej.

W lutym, w pierwszą rocznicę śmierci Beksińskiego Wiesław Banach przygotowywał wielką wystawę dla Muzeum Narodowego w Gdańsku. Było dużo pakowania obrazów, wiele skrzyń, dwa samochody, ciężarówka. W trakcie roboty przyszedł SMS. Nie było czasu nawet wypić herbaty, a co dopiero spoglądać na telefon. Podczas nocnej jazdy Banach przypomniał sobie o nieodczytanym SMS-ie. Spojrzał na telefon komórkowy i oniemiał. Z telefonu Beksińskiego otrzymał krótką wiadomość „Zadzwoń”. Wielokrotnie próbował. Myślał, że być może uda mu się nawiązać jakiś kontakt z nie-

żyjącym już przecież artystą. To właśnie ta lapidarna wiadomość stała się inspiracją do napisania sztuki teatralnej, której autorem jest sam pan Wiesław, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku.

Wiesław Banach spróbował ponownie zadzwonić. Myślał, że być może powinien się do tego w jakiś sposób przygotować. Zastanowił się nad pytaniami, jakie zadałby mistrzowi. Przecież robili kiedyś wywiad przed laty... niedokończony. Wiele pytań pozostało bez odpowiedzi. Spróbował zadzwonić.... Rozległ się głośny dźwięk telefonu. Halo ... halo, Banach? W końcu udało się

zrealizować połączenie po kilkunastu latach. Z drugą stroną można się jednak połączyć. Chociaż obaj rozmówcy byli bardzo zdziwieni kontaktem, byli jednak odpowiednio na tę chwilę przygotowani. Rozmowę zaczęli od razu, z obawy o to, ile mają czasu lub o to, że być może ktoś im przerwie. Beksiński zaznaczył jednak, że nie chce, aby był to zwykły wywiad. Chciał powrócić do swoich dawnych listów, tekstów, wywiadów, tak by mógł wreszcie w pełni opowiedzieć o swoim malarstwie. Banach pytał Beksińskiego o jego teksty, o sztukę, o to, czy interesował się swoim odbiorcą, innym człowiekiem, o inspiracje. Rozmawiają o różnych problemach.

W rolę Zdzisława Beksińskiego wcielił się Rafał Szalajko, artysta pochodzący z Sanoka. Kreacja, jaką stworzył aktor, ukazuje mistrza Beksińskiego we wszystkich jego odcieniach. Rola bardzo trudna z uwagi na skomplikowane teksty do zapamiętania oraz zmierzania się z samym Beksińskim, który sam w sobie jest już ikoną, szczególnie dla wielu sanoczan.

Wszystkie teksty oparte są na słowach Beksińskiego. Banach przeprowadził kilka wywiadów z malarzem, chociaż obaj nie nazywali ich w ten sposób. To były rozmowy, które dyrektor rejestrował na taśmach video. Ostatnią taką rozmowę odbył z artystą w 2001 roku. Rozmawiali



wówczas przez długi czas, gdzie około trzech godzin. Byli już potwornie zmęczeni, jednak obaj wiedzieli, że jeszcze wiele ważnych pytań nie zostało zadanych. Niestety, nie udało się go dokończyć. Wywiad przzerwali z myślą, że mają jeszcze czas, by go sfinalizować.

W sztuce teatralnej Banachowi udaje się uzyskać połączenie z „tamnym światem”. Beksiński dopowiedział lub odpowiedział na pytania, których nie zdążył mu zadać za jego życia, a które częściowo odnajdujemy w tekstach, materiałach video, obrazach z różnych okresów jego twór-

czości. Czasem jedno zdanie zostało wypowiedziane w 1954 roku, a druga część tej wypowiedzi w latach 70., zaś trzecia nagrana na taśmie w latach 90. Dzięki sztuce widzowie mogli zobaczyć pełniejszy obraz Zdzisława Beksińskiego. Niekiedy dowcipnego, czasem nieco zgryźliwego. Ale przede wszystkim człowieka z różnymi problemami, przemyśleniami, refleksjami nad sztuką, nad życiem oraz jako artystę, który musiał mierzyć się zarówno z krytyką otoczenia, jak i zachwytem nad jego pracami.

dcz

## AUTORSKA RECENZJA

AUTORSKA  
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

### „Wianek z dmuchawców”, Agnieszka Olszanowska

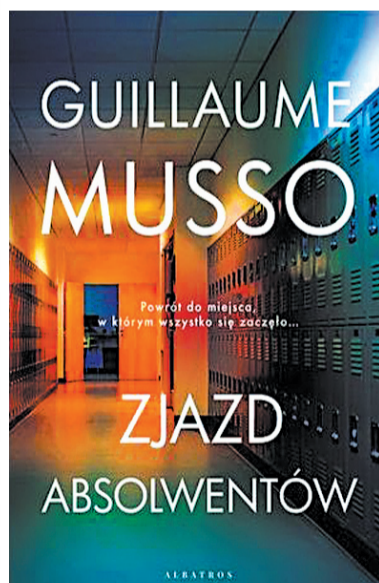
Poprzednich kontaktów z twórczością tej autorki nie wspominam w jakiś szczególny sposób, ale „Wianek z dmuchawców” zaintrygował mnie swoim opisem na tyle, że postanowiłam dać mu szansę. Na wstępie muszę jednak zaznaczyć, że jest to pierwszy tom serii.

Autorka przeplata tu dwie na pozór niezwiązane z sobą historie, które wraz z rozwinięciem fabuły zaczynają tworzyć spójną całość. Małe wsie rządzą się swoimi prawami i to łatwo zauważyć podczas lektury „Wianka”. Na drodze zawodowego kierowcy, Krzysztofa, staje młoda,

zrozpaczona dziewczyna. Ten postanawia jej pomóc, a z czasem pomoc ta przeradza się w przepelniony emocjami związek. Jedno dziecko, drugie, trzecie i wielka tragedia, która na dobre rozdziela małżonków. Chociaż pod jednym dachem, prowadzą już oddzielne życia, przepelnione wzajemną nienawiścią i pretensjami. Ona zarzuca mu ucieczki z domu i brak zainteresowania, on jej oziębłość. Mężczyzna podejrzewa, że jego żona ma romans, a w celu jego odkrycia prosi o pomoc jej byłego chłopaka. Problem w tym, że pomimo upływu lat, ten wciąż żywi uczucia do Jagody, swojej pierwszej i jedynej miłości. W całą historię wplątuje się nowo przybyły na parafię ksiądz, który wykazuje spore zainteresowanie życiem młodej męczatki. Wydaje się, że rozwiązanie sprawy jest już na wyciągnięcie ręki, ale wtedy Krzysztof niespodziewanie umiera... Jakie tajemnice skrywa Jagoda? Co sprawiło, że wygasło łączące ją z mężem uczucie?

„Wianek z dmuchawców” to idealna historia na wolny letni wieczór. To idealna propozycja dla osób lubiących niezobowiązujące historie, jednak z mocno poplątanymi ludzkimi losami. Chociaż sama rzadko sięgam po tego typu literaturę, czekam na dalsze losy Jagody i jej rodziny.

Mariola M.



### „Zjazd absolwentów”, Guillaume Musso

Zjazd absolwentów liceum to czas, kiedy dawni koledzy i koleżanki mają się spotkać na nowo. Wśród nich jest Thomas, znany pisarz, i Maxime, przyszły polityk. Niestety w starych przyjaciółach ten zjazd przywołuje przykre wspomnienia. Muszą zmierzyć się z przeszłością, a dawny sekret ożywa na nowo. W szkole wszyscy wspominają Vincę Rockwell, która w dawnym liceum była postacią kultową. Stało się to za sprawą jej ucieczki wraz z nauczycielem filozofii. Wszyscy mówili wtedy o potajnym romansie uczennicy. Ślad po kochankach zaginął, a śledztwo umorzono. Co tak naprawdę wydarzyło się 25 lat wcześniej w zimową, gru-

dniową noc? Do czego jest zdolny człowiek w imię miłości?

„Mylił się od samego początku. Nie w szczegółach, w całej sprawie.”

Guillaume Musso, jak zawsze, jest niezawodny. Ta powieść już od pierwszych stron intryguje. Mamy tu dawne tajemnice, niedopowiedzenia, ciało i mordercę. Gdy wydaje nam się, że już wszystko wiemy, autor znów wprowadza nas na manowce i do ostatnich stron niczego nie możemy być pewni. Specyficzny styl wyróżnia pisarza, w pamięci pozostaje na długo. Polecam tę i wcześniejsze powieści.

Renata

### „Upiorne opowieści po zmroku”, Alvi Schwartz

Kiedy byłam młodsza często wieczorami opowiadaliśmy sobie ze znajomymi upiorne historie, żeby wzajemnie się straszyć. Często zastanawiałam się nad tym, skąd one wszystkie się biorą, być może właśnie z tego typu książek.

„Upiorne opowieści...” są zbiorem króciutkich mrocznych opowiadań, które łatwo zapamiętać, by później straszyć towarzystwo na wieczornym ognisku czy imprezie. Książka podzielona jest na części zawierające m.in. krótkie historyjki,

które należy opowiadać półgłosem, by wykrzyknąć zakończenie i zelektryzować słuchaczy, czy bardziej niepokojące historie przypominające klasyczne gotyckie opowieści. Całość opatrzone jest mrocznymi niepokojącymi rycinami i wskazówkami, jak opowiadać te historie.

„Upiorne opowieści po zmroku” są swoistą mroczną ściągą imprezową, ale też wielbiciele grozy znajdą w nich kilka niezłych kąsków.

Agata



# Sanok świętował urodziny Beksińskiego



Długi weekend z Beksińskim już za nami. Tłumy sanoczan oraz turystów odwiedziło dziedziniec sanockiego Zamku. Z okazji 90. rocznicy urodzin artysty na Zamku przez trzy dni odbywały się koncerty muzyczne, pokazy filmów dokumentalnych, zaprezentowano widowisko teatralne oraz ukazano multimedialny świat Beksińskiego, na który składały się różne ekspozycje fotografii, heliografii czy pokazy VR oraz obrazów w 3d. O pełnych salach, poszukiwaniach aktora oraz spontanicznej grze muzyków jazzowych opowiedział Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku.

Była to bardzo udana impreza. Wieńcząca wszystkie działania, które na rzecz Beksińskiego udało się zrobić. Naszemu mistrzowi absolutnie się to należało. Beksiński jest nazwiskiem promującym Sanok. Zawdzięczamy mu bardzo wiele. Bardzo nas cieszy, że udało się nam to wszystko zrobić. Ja mam oczywiście swoje własne doświadczenia związane z całym tym przedsięwzięciem. Mnóstwo ludzi podczas tych kilku dni z Beksińskim przychodziło do mnie, przedstawiało się i opowiadało, że gdzieś tam w Polsce spotkali się już na wystawach czy wernisażach. Zachwyceni twórczością artysty specjalnie przyjechali, by spędzić ten czas w Sanoku podczas długiego weekendu z Beksińskim. Ludzie przyjechali do nas z najbliższych zakątków kraju. Ze Szczecina, Wrocławia, z Warszawy, a nawet z Suwałk. Jestem bardzo szczęśliwy i zadowolony. Ten cały cykl z Beksińskim planowałem w ten sposób, aby przede wszystkim pokazać Beksińskiego sanockiego. By ten sanocki okres i to, co zrobił w naszym mieście, było najważniejsze. Jednak tak do końca nie udało się nam tego zrobić.

Zaczęliśmy cały weekend od projekcji filmu „Z wnętrza”. Wiadomo, że Zdzisław swoją pierwszą kamerę kupił dopiero w latach 90. mieszkając już w Warszawie. Na szczęście na tym filmie pojawiają się przebitki z Sanoka, Ulucza oraz innych pobliskich



miejsowości. Weekend zamknęliśmy filmem „Beksińscy. Album wideofoniczny”. Film ten oparty został tylko i wyłącznie na materiałach archiwalnych. Kwestie związane z przedstawieniem teatralnym, z którego miałem ogromną satysfakcję dlatego, że Beksińskiego mógł zagrać sanoczanin. Bardzo długo myślałam, kto mógłby się wcielić w rolę Beksińskiego. Podczas rozmów przychodziły na myśl przeróżne nazwiska. W końcu mnie oświeciło. Skoro wszystko się dzieje w Sanoku, to niech postać mistrza zagra artysta, który pochodzi z Sanoka. Wydaje mi się, że to było znakomite rozwiązanie. Rafał Szałaj-

ko, chociaż nie wzrostem, ale podobną figurą oraz urodą, nie odstaje od postaci Beksińskiego. Szałajko miał niesłuchanie trudną rolę. Całego tekstu do zapamiętania było bardzo dużo, poza tym nie był to łatwy tekst, który się rymuje i który można zapamiętać z rytmiki powtarzanych słów. Zadanie miał bardzo trudne, wcielić się w rolę mistrza to nie lada wyzwanie. Jestem pewny, że wykonał je bardzo dobrze.

Na dwa koncerty muzyczne przybyło mnóstwo ludzi. Tego się w ogóle nie spodziewałem. Muzyka, która w jakimś sensie była zawsze związana z Beksińskim, podczas na-

szych spotkań była wręcz konieczna. Nie byłem sobie w stanie wyobrazić, żeby długi weekend poświęcony Zdzisławowi Beksińskiemu mógłby się odbyć bez tego, co on najbardziej kochał. Sanocki zespół zagrał autorskie kompozycje inspirowane 13 obrazami Beksińskiego. Zainteresowanie koncertem było niewyobrażalne. Przez chwilę pojawiła się rozpacz, że zabrakło miejsc. Musieliśmy rozstać się z niektórymi muzykami oraz widzami, tak by dostawić więcej krzeseł. Na koncert, tak jak i na inne wydarzenia, przyjechały osoby z różnych miejscowości, czasem bardzo oddalonych od Sanoka. Kon-

cert jazzowy w wykonaniu „Tomasz Pruchnicki Trio” był nawiązaniem do fascynacji muzycznych Beksińskiego z lat 50. Wtedy, kiedy on tego jazzu słuchał najczęściej. Muzycy z zespołu, którzy grali już w sali „25 obrazów” wiele lat temu, już wtedy zgodnie twierdzili, że te obrazy, które wiszą na ścianach, oddziałują na nich i mobilizują ich do jeszcze bardziej spontanicznej gry.

Wspominanie Beksińskich, Zdzisława, jego żony Zosi oraz syna Tomka przez ich znajomych i kolegów jest dla mnie kolejnym materiałem, który na całe szczęście został zarejestrowany, a który będzie można wprowadzić w historię rodziny. Dlaczego to było takie ważne? Dlatego, że filmy dokumentalne, które opierają się przecież na wycinkach zrobionych i nagranych przez samego Beksińskiego, jak i te filmy fabularne pokazują rodzinę Beksińskich od strony dramatu, a przecież była to pogodna, kochająca się i normalna rodzina. Wielu sanoczan nadal ich doskonale pamięta. Chodziło mi o to, by w jakiś sposób dopełnić, zrównoważyć obraz Beksińskich. Gdyby nadal żyli w naszym mieście, to większość z nas by powiedziała, że są oni naprawdę sympatycznymi osobami. Każda rodzina ma swoje problemy, dramatyczne chwile, a to wcale nie jest syntezą całego życia.

Wysłuchała  
Dominika Czerwińska



89,19 fm

filmowa podróż w czasie - Sanok 1989-2019

## Weekend z Beksińskim za nami

Choć wyjątkowy weekend z rodziną Beksińskich już się zakończył, to nadal trwa rok Zdzisława Beksińskiego. Na zamkowym dziedzińcu z okazji 90. rocznicy urodzin artysty odbyło się wiele intrygujących wydarzeń.

Od piątku 16 sierpnia do niedzieli 18 sierpnia na dziedzińcu sanockiego zamku odbywały się liczne wydarzenia związane z „Długim weekendem z Beksińskim”. Multimedialny Świat Beksińskiego to trzy dni pokazów multimedialnych przygotowanych specjalnie na tę okazję przez Fundację Beksiński. Dzięki okularom stereoskopowym widzowie mogli zobaczyć obrazy Beksińskiego rozciągnięte w przestrzeni. Pokaz VR, czyli wirtualnej rzeczywistości, to nic innego jak projekcje wirtualne. Każdy mógł wejść w świat mistrza. Biografia opisana obrazem to pokaz dzieł artysty przedstawionych na multimedialnych ekranach wielkoformatowych w połączeniu z muzyką. Podczas piątkowego popołudnia odbyło się spotkanie „Beksińscy w Sanoku”. To chwila wspomnień przyjaciół i znajo-

mych rodziny Beksińskich. Spotkanie było połączone z symbolicznym otwarciem dwóch wystaw: „Fotografia - Beksińscy w Sanoku” oraz „Nieznanne heliografie Zdzisława Beksińskiego”, którą można oglądać do 1 września. Wieczorem widzowie mogli obejrzeć film „Z wnętrza”, pierwszą wersję z 2013 roku. Perłą piątkowego wieczoru był koncert „Malowanie dźwiękiem”, który odbył się w sali „25 obrazów”, z autorskimi utworami zespołu. Muzyczne kompozycje były inspirowane 13 obrazami Zdzisława Beksińskiego. Robert Handermänder, który grał na fortepianie wraz ze wspólnymi muzykami: Maciejem Harną (dexaphone, drones), Jackiem Dusznikiem (bęben obęczowy, perkusjonalia), Jakubem Jankiewiczem (instrumenty elektroniczne), Patrycją Nieznańską (skrzyp-

ce), Patrycją Wolanin (wokół, recytatyw), Grzegorzem Kanią (cajon, akustyka) oraz Laurą Pietryką (shaker) stworzyli wyjątkowy spektakl muzyczny. Sobota to dwugodzinny koncert jazzowy w wykonaniu „Tomasz Pruchnicki Trio”. Recital był ukłonem w stronę mistrza, który oprócz muzyki klasycznej oraz rockowej cenił sobie muzykę jazzową. Na zakończenie dnia na scenie dziedzińca zamkowego swój kunszt aktorski zaprezentował Rafał Szałajko, który wcielił się w rolę Zdzisława Beksińskiego. „Wywiad, którego nie będzie” to sztuka teatralna napisana przez Wiesława Banacha. Niedzielną wieczór to pokaz dwóch filmów dokumentalnych. „89,19 fm” w reżyserii Krzysztofa Banacha oraz „Beksińscy. Album wideofoniczny”, który powstał w oparciu o archiwalne nagrania. Dzięki obrazom widzowie mogli wkroczyć do domu Beksińskich, w ich relacje i stać się częścią ich rodziny.

dcz

# Zaklęte w drewnie Karpaty



Wydarzenie odwołuje się do tradycji krajów karpaccich, których kultura materialna w zasadniczej mierze opierała się na drewnie. Karpaccza puszcza, będąc źródłem tego surowca, była początkiem pięknych drewnianych cerkwi i kościołów. Część z nich można dzisiaj oglądać na Szlaku Architektury Drewnianej. Wiejska i miejska architektura, narzędzia gospodarskie, sztuka (rzeźba, ikony) również korzystały z tego materiału. Festiwal „Karpaty zaklęte w drewnie” z jednej strony ma za zadanie pokazać wielorakość zastosowań drewna kiedyś i obecnie, z drugiej chce zwrócić uwagę na podobieństwa oraz różnice kultur powstałych w obrębie Karpat.

Tegoroczna edycja była jubileuszową – dziesiątą – i przyciągnęła wyjątkowo dużo uczestników.

– Frekwencja jest wspaniała – powiedział Grzegorz Dziuba z Nadleśnictwa Brzozów – Co roku przyjeżdżamy i w tym roku jesteśmy bardzo

pozytywnie zaskoczeni ilością odwiedzających. Przygotowaliśmy stoisko, które wcześniej było wystawione w Brzozowie w muzeum „Drewno jest z lasu”. Pokazujemy, co można wykonać z drewna. Od nart, przez krzesła aż po domy. Pokazaliśmy również elementy

pracy leśnika. Każdy mógł sobie nabić numeratorem cełchówkę, a także wziąć krążek na pamiątkę. Powodzeniem, nie tylko u dzieci, cieszyło się zwyczajne wbijanie gwoździ w pień. Przygotowaliśmy zabawy, koło fortuny, rozpoznawanie tropów i liści drzew.

Uczestnicy otrzymali drobne upominki, związane oczywiście z lasem, mapy, foldery, kredki. Dodatkowo Tomasz Bilski, uczestnik Mistrzostw Świata w pilarsztwie, pokazał kunszt drwalstwa.

Marcin Krowiak, pracownik Muzeum Budownictwa Ludowego, podsumowuje: – Ta edycja wydarzenia była nad wyraz udana. Sam pomysł żywił, którym jest drewno, doskonale wpisuje się w miejsce muzeum budownictwa. Współpracują z nami nadleśnictwa, w tym roku to Brzozów, Rymanów i Komańcza.

Starali się pokazać, jak funkcjonują i dbają o lasy. Staraliśmy się, aby muzyczny repertuar był zróżnicowany, ale nawiązujący do Karpat. W tym roku zagrał Kremenaros, wystąpiły dzieci – mażoretki z Jaćmierza, Bieszczadersi z Sanoka i gwiazda z lat 80. RSC. Publiczność miała z czego wybrać.

Podczas wydarzenia odbywała się Giełda Staroci. Wśród rozmaitych starych mebli, obrazów, lamp, wazonów, zegarów krążyli amatorzy retro przedmiotów jak i ci, którzy z ciekawości patrzyli, a czasem wypatryli coś dla

siebie. Mieszkańcy mogli nabyć książki, płyty winylowe, kasety, miody, lnianą odzież, a także wyroby rękodzielniczków, m.in. biżuterię czy ozdoby do domu. To nie ostatnia giełda w tym roku, czekają na nas jeszcze dwie edycje wrześniowa i październikowa. 8 września odbędzie się Bartnik Ziemi Sanockiej, a 22 września wojewódzki przegląd orkiestr dętych, działających przy ochotniczych strażach pożarnych. Muzeum Budownictwa Ludowego sezon zakończy z prawdziwym hukiem.

Edyta Wilk

## Peretka z lasów Komańczy

„Peretka z Komańczy” – tak leśnicy oraz przełożeni nazywają kolegę, który po raz wtóry zdobył Mistrzostwo Polski w zawodach drwali i dostał się do reprezentacji Polski w zawodach światowych. **Tomasz Bilski**, bo o nim mowa, swój kunszt pokazał w skansenie podczas wydarzenia „Karpaty zaklęte w drewnie”. Używając piły wyrzeźbił kilka figur w tym uroczą sowę. Uczestnicy byli pod wrażeniem precyzji i siły, jaką pokazał.

**Pracujesz w nadleśnictwie Komańcza jako drwal, skąd pomysł i chęć, by zmierzyć się w zawodach?**

Przygoda z zawodami zaczęła się sześć lat temu, kiedy wróciłem z zagranicy, gdzie również pracowałem w lesie. Zaczęłem pracować w nadleśnictwie Komańcza i akurat wtedy trafiłem na drugie zawody organizowane w tym leśnictwie. Spodobało mi się to i już wiedziałem, że nie ominę następnych.

**Powołanie do kadry Polski to wyjątkowa sytuacja.**

To sukces. Udało mi się zakwalifikować do kadry Polski, z czego jestem bardzo dumny. Na mistrzostwach w Wiśle zająłem 33 miejsce na około 110 zawodników z całego świata. W zeszłym roku zawody były zorganizowane w Norwegii, gdzie udało mi się zdobyć 44 miejsce. Jak na taką konkurencję to sukces.

**Jak wygląda przygotowanie do mistrzostw?**

Nie da się wyjść z lasu, pojechać na zawody i wygrać. Tu trzeba trenować tak, jak np. skoki narciarskie. Rośnie konkurencja, drwale są coraz bardziej precyzyjni, więc trzeba ćwiczyć. Regulamin zawodów jest dla wszystkich jednakowy i w nim zawarte są wymagania. Codzienna praca w lesie trochę różni się od tego, co się dzieje podczas zawodów.

**Konkurencje są trudne?**

Praca w lesie nie wymaga aż takiej precyzji. Na zawodach jest pięć konkurencji. Na przykład ścinka drzewa lub imitacji drzewa. Wygląda to w ten sposób, że piętnastometrowe drzewo musi być tak ścięte, aby wbić tyczkę, która postawiona jest kilkanaście metrów dalej. Jest to bardzo precyzyjne zadanie. Sędziowie mierzą do dziesiątych milimetrów parametry pnia, który zostaje po ścięciu. Wysokość rzazu (szczelina pozostawiona w drewnie po przejściu piły), wysokość progu, kąt klina. Wszystko jest mierzo-

ne i punktowane, i to daje sumę za konkurencję. Konkurencji jest pięć. Wspomniana ścinka, przekładka piły łańcuchowej, przerzynka złożona kłód, przerzynka na dokładność i okrzesywanie.

**Rodzina jest dumna?**

Tak, rodzina mnie bardzo wspiera. Kiedy tylko może, jest razem ze mną na zawodach i mocno mi kibicuje.

**Poza lasem jakieś hobby?**

Mój dzień zaczynam od wyjazdu do lasu i spędzam tam czas do godziny szesnastej. Rzeźbiarstwo, ale również zabawa w drewnie. Lubię wyzwania. Znajomi często proszą mnie o wyrzeźbienie czegoś szczególnego, na przykład sowy w pniach.

Mistrzostwa świata organizowane są co dwa lata, w przyszłym roku odbędą się w Serbii. Samo powołanie do kadry Polski to jest wielkie wyróżnienie. Życzymy Tomaszowi Bilskiemu podium!

Edyta Wilk



# Sport i pomaganie

Charytatywna Kopanina to połączenie sportu i pomagania w jednym. 31 sierpnia odbędzie się już piąta edycja tego wydarzenia. Charytatywny turniej piłki nożnej to pomysł młodzieży z Dąbrówki, którzy postanowili połączyć przyjemne z pożytecznym. Tomasz Dębiński opowiada:

– Mecze piłkarskie na Dąbrówce organizujemy od 2011 roku. Zazwyczaj w Wielkanoc, gdy wszyscy zjechali do Sanoka ze studiów czy pracy za granicą. Organizowaliśmy mecze przede wszystkim, by spotkać się w większym gronie. W 2017 r. nasz przyjaciel poinformował nas, że jego wujek potrzebuje pieniędzy na rehabilitację. Wtedy padł pomysł połączenia naszego wielkanocnego kopania razem ze zbiórką pieniędzy. Była to pierwsza kopanina. Rok później, w 2018 r., w Wielkanoc graliśmy dla państwa Izdebskich, którym spłonął dom, a pod koniec wakacji po raz pierwszy zbieraliśmy karmę dla schroniska w Sanoku i Lesku (610 kg!). W tym roku, na Wielkanoc kopaliśmy dla pani Marioli z Dąbrówki, która choruje na raka. Obecna Kopanina jest naszym piątym wyda-

rzeniem, choć trzeba przyznać, że pierwszy raz w dużym formacie.

Pomysł młodzieży z Dąbrówki nam się bardzo podoba. Tegoroczna edycja Kopaniny poświęcona jest braciom mniejszym i dla nich będą zbierane potrzebne rzeczy. Dla schronisk położonych wokół Sanoka potrzebne są koce, zabawki, karma, podstawowe leki, artykuły higieniczne, materiały do budowy bud i ich ocieplania. Zachęcamy też do zaangażowania w wolontariat. Psiaki i koty potrzebują kontaktu z człowiekiem.

Jak referuje Tomek:

– Otrzymaliśmy sporo wsparcia od lokalnych firm. Przedsiębiorcy z Dąbrówki i nie tylko, pozytywnie zareagowali na tą akcję i chętnie się w nią włączyli. Dzięki nim możemy ugościć naszych darczyńców.

Sporo wsparcia otrzymujemy też z Urzędu Miasta i z Gminy Sanok. Burmistrz Tomasz Matuzewski objął akcję swoim patronatem, co podniosło rangę wydarzenia! Dużo zawdzięczamy też działaczom z Dąbrówki, radnej Agnieszce Korneckiej-Mitadis, która reprezentuje nasz głos w UM, oraz Józefowi Korneckiemu, przewodniczącemu rady dzielnicy, który udostępnił nam budynek oraz pomaga organizacyjnie.

Obecnie zgłosiło się 6 drużyn, choć jest miejsce na jeszcze dwie. Następną edycję odbędzie się w przyszłym roku w lany poniedziałek. Dla darczyńców są przewidziane przekąski, kielbaski i napoje. Dzięki życzliwości schroniska Wesoly Kundelek z Leska podczas rozgrywek będzie można adoptować psa lub kota.

Edyta Wilk



Wszystkie osoby, zainteresowane pomocą, organizatorzy proszą o kontakt: [charytatywnakopanina@gmail.com](mailto:charytatywnakopanina@gmail.com)

## IV Złot Nauczycieli Języków Obcych

W dniach 15-19 sierpnia 2019 w hotelu Sanvit w Sanoku odbył się IV ZŁOT NAUCZYCIELI JĘZYKÓW OBCYCH. Jest on organizowany m.in. dla nauczycieli należących do grup nauczycielskich na portalu społecznościowym Facebook: Nauczyciele Języka Angielskiego, Metodyka nauczania języków obcych oraz Pokój nauczycielski anglistów.



Organizatorami Złotu oraz administratorami ww. grup są: Teresa Perkołup (założycielka grup oraz nauczycielka j. angielskiego w II LO w Sanoku) oraz Agnieszka Małyszczuk (właścicielka szkoły językowej English College, ma ona kilka punktów w powiecie radomskim). W tym roku współorganizatorką zlotu jest także Karina Frejlich (nauczycielka j. ang z Milanówka).

Pani Teresa Perkołup zaprasza wszystkich nauczycieli do wspomnianych grup. Dlaczego?

Dzięki grupom nauczyciele wymieniają doświadczenia, angażują się w działalność charytatywną i przeciwdziałają wypaleniu zawodowemu. Do grup należą osoby z 50

krajów świata. Dzięki temu można porównać metodyki pracy w różnych krajach i się rozwijać. W grupach można zadawać pytania osobiście lub przez administratorów. Mocno wspierani są młodzi adepci zawodu.

Nauczyciele pasjonaci, poszli właśnie krok dalej i postanowili się spotykać w „reale”.

Spotkania organizowane są przez wspomniane wyżej panie, które działają na zasadzie wolontariatu. Złoty staranie zaplanowane opłacane są przez samych zainteresowanych. Towarzyszą im prelekcje, panele dyskusyjne, wykłady – ostatnio np. dr Marek Kaczmarzyk przedstawił zagadnienie neurodydaktyki.

Wyszukiwane są różne kursy, dzięki którym nauczyciele mogą się doszkalac, rozwijać swoje kompetencje lub zainteresowania. Jak wspomina pani Teresa – jest wiele kursów w sieci, które są bezpłatne lub niewiele kosztują, a okazują się bardzo przydatne. Podpowiadamy sobie, gdzie takie znaleźć. Oprócz kursów śledzimy wydawnictwa i wymieniamy opinie i doświadczenia.

Jednak nie sama nauka i rozwój jest celem grup i zlotów.

– Nauczyciele należący do tych grup to ludzie z pasją, nie żyją tylko pracą. Rozmawiamy też o hobby. Jedne koleżanki tworzą biżuterię, malują, ja interesuję się haftem

koralikowym (na moim profilu są zdjęcia). Te nasze inne umiejętności też w jakiś sposób są wykorzystywane, opowiadamy o tym albo przygotowujemy coś na spotkanie. Na zlotach poznajemy kolegów, zawiązujemy przyjaźnie i współpracę. To ogromna pomoc w rozwoju nauczyciela – mówi Teresa.

Złoty to również chwile wytchnienia i dzięki temu, że Sanok gościł po raz trzeci nauczycieli, mieli oni możliwość poznać uroki naszego miasta i okolic. Większość oczywiście była spoza Sanoka i często po raz pierwszy mogli zaglądnąć do tutejszych muzeów czy powędrować np. na ruiny Zamku Sobień. Niektórzy skusili się nawet na zjazd tyrolką.

– Dzięki wspomnianym grupom organizujemy szkolenia, warsztaty, a także zajęcia integracyjne. Za pośrednictwem „Tygodnika” chciałabym do nich zaprosić więcej osób z okolic Sanoka. Nie tylko nauczycieli językowych. Najbliższe wydarzenie planujemy na październik. Zapraszam do kontaktu. e-mail: [p\\_teresa@vp.pl](mailto:p_teresa@vp.pl) – kończy Teresa.

My cieszymy się, że pani Teresa zwróciła się do nas z prośbą o rozpowszechnienie informacji. Pozytywne jest również to, że znajomości z portali społecznościowych stwarzają okazję do spotkania się i pomagania sobie oraz doszkalania. O ciekawych spotkaniach i prelekcjach będziemy informować na łamach „Tygodnika”. Nauki nigdy dość!

Edyta Wilk

## Zabezpieczanie osuwiska

Trwają prace nad zabezpieczeniem osuwiska poniżej Rynku nad ul. Podgórze i nad schodami Franciszkańskimi. Roboty mają potrwać do końca października.

Zabezpieczenie osuwiska jest konieczne, ponieważ zagraża okolicznemu budynkom. Trwają prace nad jego zabezpieczeniem. Wycięto część drzew oraz krzewów. Zostanie wykonana konstrukcja oporowa w postaci dwóch linii palisad żelbetowych oraz czterech linii murów oporowych, wspartych poprzecznie przez belki żelbetowe. Mury oporowe zostaną zamocowane do podłoża nośnego za pomocą osiemdziesięciu kotew gruntowych. Natomiast przy klasztorze zostaną wykonane 32 dreny wiercone o długości 10 m, które umożliwią odwodnienie terenu. Zostanie wyremontowana istniejąca kanalizacja deszczowa o dłu-

gości 172 m, która będzie podłączona do istniejącej sieci. Cały teren zostanie pokryty geokratą, którą ułożą się na powierzchni 3 495 m<sup>2</sup>, co umożliwi przykrycie wykonanej konstrukcji. Na koniec zasadzi się nowe drzewa, m.in. grab, wiąz, buk czerwonołistny kolumnowy, akacje, ale także jabłonie, śliwy i grochodrzew. 31 na działce należącej do miasta, 15 na terenie, który jest własnością klasztoru. Wartość inwestycji wyniesie ponad 3 mln 900 tys. złotych. 80% stanowi dofinansowanie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

dcz



# Rzuć wszystko i wyjedź w Bieszczady

Kto nie zna Łysego, znaczy nie był w Bieszczadach.... Tak można by w wielkim skrócie powiedzieć. Łysy jest tak charakterystyczną postacią i tak tożsamą z Bieszczadami, jak Lutek z Połonią Wetlińską. Kim jest Łysy i skąd się tutaj wziął? To żywy przykład powiedzenia, którym się często posługujemy, czasem bezwiednie.... Rzuć wszystko i wyjedź w Bieszczady. Zapraszam na rozmowę z **Adamem Łysym Glinczewskim**

**Wszyscy powszechnie wiemy, że przyjechałeś z Wrocławia. Krąży wiele informacji, po co, za czym i dlaczego. A jak było faktycznie. Skąd się Łysy wziął w Bieszczadach?**

Przyjechałem, jako turysta i to nie jest żadna tajemnica, wylądowałem na Podzamczu, tam był kemping, chyba jest jeszcze do tej pory. Planowałem tam pobyc 3 dni, wraz ze swoją przyjaciółką, z którą wtedy byłem, no i na trzeci dzień, kiedy się nacieszyłem wszystkimi wokół widokami Bieszczad, wróciłem z kąpieli wieczornej – zakomunikowałem wpięrow sobie – tak wewnętrznie, a potem mojej przyjaciółce Aldonce, że ja zostaję w Bieszczadach. Spotkało się to z pobłażliwym uśmiechem dziewczyny, moje słowa zostały potraktowane, jako żart. Ale kiedy po raz drugi powtórzyłem to, że zostaję, przyjaciółka wzięła głęboki oddech, który ja już wewnętrznie miałem za sobą, i to było wszystko. Wiedziała, że podjąłem nieodwracalną decyzję. W ogóle moje progowe decyzje w życiu podejmowałem szybko i w sposób zdecydowany i, co najważniejsze, były to decyzje trafne, nawet jeśli na początku się wydawało, że są takie sobie.

**Który to był rok?**

To był 1982 r.



**Od tego czasu nie wróciłeś do Wrocławia?**

Wracałem czasem odwiedzić rodzinę, oczywiście zakończyć swoje jakieś tam formalne sprawy, odwiedzić przyjaciół. Ale od czasu, kiedy zameldowałem się w Czarnej, jestem tutaj do dziś.

**To jaka była bieszczadzka droga Łysego od biwaku na Podzamczu?**

No, najpierw musiałem zwiedzić Bieszczady. Cały sierpień laziłem pieszo po Bieszczadach. To był czas, kiedy miałem urlop. Urlop się skończył, wróciłem do Wrocławia, by rozwiązać umowę o pracę, załatwić sprawy administracyjne, sprzedałem trochę przedmiotów, które uważałem za zbędne w Bieszczadach, gdyż odrobina gotówki na początek była niezbędna – to wszystko trwało może z miesiąc. No i w październiku pojawiłem się w Bieszczadach, gdzie powitała mnie polska Żłota Jesień. Gdy wysiadłem z autobusu, leżałem chwilę pod Kościołem w Czarnej na trawie, rozmyślając, co dalej. Potem pełen dzień poszukiwań pracy, znalazłem w Czarnej pokój do wynajęcia, pod warunkiem pomocy w gospodarstwie. Także wtedy nauczyłem się wielu rzeczy, o których w ogóle nigdy nie miałem pojęcia. Nie ukrywam, że gdy

z tak bliska przyjrzałem się pracy na roli, to przestałem tę pracę lubić. Dlaczego? Prosty powód. Jestem rzemieślnikiem, gdy przy pracy popełnię błąd, to trudno, popełniłem błąd, popsuję coś i już. Natomiast praca na roli jest inna. Można dołożyć wszelkich starań, żyły wypruć, poświęcić ileś miesięcy pracy i niejednokrotnie okazuje się, że to wszystko jest na nic. Nie mamy wpływu na pogodę, na kataklizmy, na choroby i zarazy. Przyjdzie nadmierny deszcz, susza, mróz, epidemia – i cały trud gospodarza na nic. Nie dla mnie taka praca. Coś tam umiałem robić, więc założyłem warsztat napraw skórzaných, czyli buty, naprawy rymarskie. Wynająłem pomieszczenie, gdzie był Dom Handlowy w centrum Czarnej i prowadziłem tam działalność tak około półtora roku. Nie dało się odłożyć, ale dało się przeżyć. Byłem wtedy sam, więc skromnie mi wystarczało.

**Wróć do tego twojego pobytu 3-dniowego w Bieszczadach, kiedy zapadła twoja decyzja życiowa. Jak teraz byś to nazwał, co ciebie tak dotknęło, że taką decyzję podjąłeś?**

No właśnie. Tego typu teniry od dzieciństwa mnie pociągały, tkwiły we mnie chyba od zawsze. Opowiadam o tym, ale jak obejrzałem przedwojenną wersję filmu „Znachor”, gdzie zobaczyłem kresy wschodnie, co prawda bardziej Wołyn, ale ta dzikość i bezkres, to wszystko zostało we mnie i się ciągle tliło. Zresztą należę do pokolenia wychowanego na Sienkiewicz, na jego „dzikich polach”, to wszystko mi grało ciągle w sercu, więc nie dziw się, że kiedy zobaczyłem po raz pierwszy to wszystko, to była lawina emocji no i postanowien. Po jakimś czasie, okazało się, że nie tylko ja wtedy tak na Bieszczady zareagowałem. I właściwie ci wszyscy, którzy do dzisiaj tutaj funkcjonują, po wielu latach i dobrych, ale też i gorszych, nie zawsze różowych, – to właśnie przyży-



li coś takiego, coś podobnego. Każdy przeżywał to zapewne inaczej, z inną intensywnością, bo to zależy od charakteru, ale było to takie głębokie, wręcz nawet dziecinne takie OCH!!!.

**To ile wtedy miałeś lat?**

Byłem już dojrzałym mężczyzną, miałem 26 lat.

**No, to OCH nie takie dziecinne...**

Tak, ale zadziałała ta piosenka: „by od czasu do czasu być dzieckiem”. Nieraz jest w człowieku tego dziecka za dużo, ale to już zupełnie inna historia... Wtedy w człowieku akurat tego dziecka było w sam raz, decyzja została podjęta. Z Wrocławia nic mnie nie węganiało, nie musiałem przed niczym uciekać, miałem dobrą pracę, przyjaciół, miejsca, gdzie mogłem realizować swoje zainteresowania, ale jednak, to, co zobaczyłem tutaj, przeważało nad dotychczasowym moim życiem. No i resztą tak zostało.

**Jesteś w Czarnej, jak twoje dalsze losy tutaj się układały?**

Na początku wykonywałem swoje sprawy zawodowe – czyli szewc. Nie było lekko. Raz w miesiącu trzeba mi było z potężnymi torbami jechać do Wrocławia, by zakupić surowce i materiał, bo taki był czas, że wtedy „załatwiali się” wszystko po znajomości. Poznałem tutaj ludzi... twardych ludzi i zorientowałem się, że praca w lesie też mnie pociąga i fascynuje. Postanowiłem zmierzyć się z tą ciężką fizyczną pracą. Zrezygnowałem z warsztatu, nająłem się w lesie, jako pracownik leśny. Do najprostszych prac – np. sadzenie lasu, nawet stąd, gdzie siedzimy, widać las, który był sadzony moimi rękoma 35 lat temu. Robiłem mosty, przepusty, ogrodzenia. A kiedy zaczęło mi się to coraz bardziej podobać, stwierdziłem, że trzeba bardziej wziąć się za „prawdziwe” Bieszczady. Bo tak naprawdę Bieszczady zaczynają się za linią Sanu – geograficznie i kli-

matycznie też – to jest duża różnica – mimo zaledwie kilkunastu kilometrów. Dowiedziałem się, że jest praca dla rymarza w parku konnym w Pszczelinach w Nadleśnictwie Stuposiany – pojechałem, złożyłem ofertę, no i natychmiast zostałem przyjęty do pracy. To była jednak praca zbyt statyczna. Poznałem wozaków, drwali, wszystkich ludzi z lasu. Te ich twarde, czasem grzeszne życie. I tak pracując z rok w tej rymarni, wrastałem w życie lasu i ludzi. Wtedy zacząłem męczyć nadleśniczego, by mnie skierował na kurs drwali, bo wtedy drwał to był ktoś. To była praca na akord, więc od efektów pracy zależał zarobek. Klarowna i czysta sprawa. Chciałem pracować – zarobię, nie chciałem – było mniej, ale nikt do nikogo nie miał pretensji. Pracując w Nadleśnictwie w Stuposianach, również wykonywałem prace ciesielskie, i inne drobne prace – mostki, schrony, ogrodzenia. Ale zawsze u mnie tkwiła chęć podjęcia pracy samodzielnej. Pomimo że jako drwał musisz pracować w parze, drwał i pomocnik. Nadleśniczy nie bardzo chciał mnie skierować na kurs, bo aby zostać drwalem, trzeba było przez dwa lata pracować jako pomocnik, a mnie wydawało się to niepotrzebne. Dopiero jednak, jak zacząłem pracować pilą, uznałem jednak to za zasadne, dopiero wtedy miał człowiek pojęcie, jaka to praca i że trzeba się wiele nauczyć, by móc nazywać się drwalem.

**Czy będąc drwalem, poczułeś, że jesteś prawdziwie bieszczadzkim już mężczyzną?**

Tam była trudna, ale zdrowa atmosfera. Tak – męska bardzo, dla prawdziwych mężczyzn. Tu ludzie żyli wyłącznie z tego, co robili. Jesteś w ekipie, jest praca, trzeba ją wykonać. Raz jest lepiej, raz gorzej, ale wspólnie. Słynne moje pierwsze przyście do roboty – to wycinka drzew, które wrosły pod linię energetyczną, doprowadzającą prąd do schroniska Przysłup na Caryńskim –

prowadził je wówczas Tomek Nawrot. A na zimę zostałem wraz z całą ekipą przerzucony na Sianki – czyli nasz biegun zimna. Chciałem Bieszczady – to otrzymałem je takimi, jakie były. Dojeżdżałem z Czarnej autobusem, okazją do Stuposian. Stamtąd dowoził nas osinobus do Sianek, praca kilka godzin i powrót w odwrotnej kolejności. Jeszcze wtedy miałem kawałek etatu jako rymarz, pod tym warunkiem mogłem być drwalem. Wozacy potrzebowali jednak kogoś, kto jednak będzie naprawiał sprzęty. Dlatego czasem ze mnie żartowano, że mało wydajny drwał jestem, a nie wszyscy wiedzieli, że do 12. godziny musiałem jeszcze siedzieć w warsztacie rymarskim. Jakoś wtedy się żyło. Czasem dorabiali się na fuchach. Drwali było dużo, takich na pewno bardziej doświadczonych. Ale ja miałem jedną zaletę. Byłem punktualny i słowny. To był mój atut.

**Ile lat byłeś drwalem?**

Dwa lata w Nadleśnictwie Stuposiany, dwa lata w Nadleśnictwie Lutowska i cztery lata tak na własne konto. Gdy urodziła się córka Marta, trzeba było swoje życie trochę zmodyfikować. Pożyczyłem od kumpła trochę dolarów, kupiłem własną pilę motorową i mogłem zacząć pracować na własny rachunek. Polska zaczęła się wówczas zmieniać, pracy nie brakowało. Jeździłem na motorze, który miał dwa boczne bagażniki: jeden na kanister z benzyną drugi na olej, a na tylnym bagażniku jeździła ze mną piła. Nawet jak były bardzo ostre mrozy i śniegi. Czasem trzeba było bardzo mocno przedzierać się przez zasy. Ale to inne czasy, człowiek młody, odważny.

**Nie miałeś nigdy chwili zwątpienia w podjęte decyzje? Wszak nie był to łatwy czas i lekki zarobek.**

Nie. Nawet jak się złościłem, była to zdrowa męska złość – jestem cholerykiem, ale pracującym nad sobą. Może powiem to, co nie powinienem, ale wyniosłem coś z za-



### Szвец przypadkiem. Czy pomyśl na rzeźby to też przypadek?

To jedna z ciekawostek, która właśnie ludziom w Bieszczadach się przytrafia, z tą różnicą, że ja mam szansę więcej o tym powiedzieć. Życie zmieniło się dla mnie tutaj o 180 stopni. Na samym początku mojego pobytu w Bieszczadach poznałem Zdzicha Radosa. Słynnego już wówczas w Bieszczadach rzeźbiarza, zwanego też Jagodowym Królem. On przez jakiś czas mieszkał w Czarnej Dolnej, później na Lipiu. Widziałem jak rzeźbił i prawdą jest także to, że za ostrzenie mu dłut i noży – wtedy miałem swój zakład szewsko-rymarski w Czarnej – Rados, nie mając mi czym zapłacić, podarował mi lipowy klocek i powiedział, bym sobie z niego coś wyrzeźbił. Więc w wolnej chwili wyrzeźbiłem Kapliczkę z Jezuskiem Frasobliwym, którego postawiłem na oknie. No a ja do wyrzeźbienia używałem głównie noża szewskiego, bo przecież dłuta nie miałem. Do dziś mi się to zdarza, że używam wyłącznie noża do rzeźby. I na koniec wychodzi na przykład taki „Figenes”. Każda moja rzeźba jest podpisana, to taka moja wizytówka, świadcząca, że jak ma ktoś moją rzeźbę, to znaczy, że był u mnie w bieszczadzkiej pracowni, bo ja nigdzie nie wystawiam swoich prac. Mając jeszcze w miarę dobrą kondycję, to i piłą rzeźbię i przy pracach ciesielskich popracuję. Więc nie jest źle. Jedno jest pewne. Nigdy niczego nie oczekiwałem i nie dostałem od tzw. „państwa”. Co mam, zawdzięczam własnej pracy i wytrwałości. Bardzo mi to odpowiada, a na pytanie innych, „co będziesz robił na starość” – odpowiadam: na starość się umiera i tyle.

Autorka: B. S.

wodu szewca. Niewielka dawka alkoholu – dobrego alkoholu – w chwili złości mnie uspokaja. Kieloneczek mały działa rozluźniająco. Ważny jest moment, że mam umiejętność zakręcenia nakrętki i odstawienia butelki na swoje miejsce. Więc jedni biorą tabletki, a działam inaczej. Grunt, że skutecznie i bez nalogu. Nie każdemu polecam tę terapię, gdyż umiejętność dawkowania leku jest bardzo ważna.

### Wróćmy do czasów przed Bieszczadami. Jesteś szwecem z zawodu. Ale z tego, co wiem, to był całkowity przypadek.

Tak. Po trzech latach nauki porzuciłem technikum elektromechaniczne. To wówczas była jedna z lepszych szkół we Wrocławiu. Nie odpowiadał mi kierunek i w ogóle ta szkoła. Poszedłem do niej, bo inni tam szli, tak jak to w czasach młodych bywało. Nosiło mnie jednak nauki to nie dla mnie. Zrezygnowałem ze szkoły, a że trzeba z czegoś żyć, więc czytałem ogłoszenia. Znalazłem takie, że ktoś poszukuje ucznia do zawodu, warunkiem była pełnoletniość. Idealnie pasuję – pomyślałem sobie. Nie padło, jaki to zawód. Pan po mnie przyjechał i jak dojechalismy na miejsce, dopiero zobaczyłem, gdzie jestem. I pomyślałem: cholera chyba będę szwecem. Nie byłem przekonany, ale przy wszystkich wadach, jakie posiadają, mam pewną zaletę: jestem samodzielny i mam wiarę w swoje możliwości. Pomyślałem na spokojnie. W domu rodzinnym się nie przelewało, z czegoś żyć trzeba. Więc zostałem uczniem szewca. Po trzech miesiącach już zacząłem normalnie zarabiać w zakładzie. Więc mnie to motywowało. Praca nie była lekka, ale ciekawa. Przepracowałem trzy lata, do egzaminów. W 1986 roku poszedłem do wojska. Potem po odbyciu służby wojskowej, wróciłem do zawodu, pracując kilka lat. No a potem, jak już wiesz, przyjechałem w Bieszczady i możemy sobie teraz porozmawiać.

### Śpiewasz o drwalach, to też ku pamięci tamtych drwali, tamtej pracy?

Tak. Ja i tak śpiewam o ich pracy bardzo delikatnie. Tamte czasy są całkiem inne niż te obecne. Kiedyś praca drwała, była inna z racji sprzętu i możliwości posługiwania się nim. Sama zwózka, załadunek drewna, wymagała więcej wyobraźni i umiejętności, bo i sprzęt był, jaki był. Teraz więcej mechanizacji i udogodnień, które też wymagają umiejętności, ale całkiem innych.

### Teraz, siedząc tak przede mną, przed swoją pracownią, powiedz, czy chciałbyś coś zmienić w życiu jakbyś mógł się cofnąć w czasie?

Pewne rzeczy tak. Jedno jest pewne, że pozostałbym w Bieszczadach. Wiem, że pewne decyzje były mylne, ale sama wiesz, że uczymy się na błędach, a nie nauczmy się, jak ich nie popełnimy. Kiedy wspominam miniony okres, to mnie najbardziej irytuje, że najczęściej dostawałem w tyłek, gdy słuchałem innych, ale uważam, że nie pozjadałem wszystkich rozumów i wiem wszystko najlepiej i przychodziły takie momenty, że może trzeba się jednak zapytać i posłuchać – no i po jakimś czasie

### Naprawdę? Aż wierzyć mi się nie chce.

Naprawdę. Wiesz taki wiejski sklep ze wszystkim. W Lutowskich był sklep typowo gospodarczy. Inne to takie „mydło powidło”. Mieliśmy 20 pracowników. My byliśmy z kolegą kierowcami, konwojentami, szefami, zaopatrzeniowcami.

### Jakie to były lata? Nie znam w ogóle tej historii.

To był rok 1990. I właśnie przez brak układow nie otrzymaliśmy pieniędzy, które już w kalkulowaliśmy w nasz biznes, utraciliśmy płynność finansową, no i tyle. Długo spłacałem kredyty, które zaciągałem, nawet przez trzy miesiące musiałem pracować za granicą, by zarobić więcej. Zamknąłem etap długów i wyszedłem na prostą, mądrzejszy o kolejne doświadczenie. Miałem propozycję wtedy nawet zostać w pracy za granicą, jednak decyzje podjęte wcześniej – były decyzjami dla mnie tak oczywistymi, że nie miałem cienia wątpliwości, gdzie chcę być. Długi zostały spłacone, a ja od tego czasu z Bieszczadów NIE WYJEŻDŻAM. To był rok 1998.

### Bieszczady to twój cały świat?

Bieszczad. Wiem, gdzie one są, wiem, jak tam dotrzeć, wiem, kiedy najlepiej się tam czuję. Tam jest inny świat.

### Mówimy tutaj o przyrodzie, o bieszczadzkim świecie dookoła nas. A ludzie?

Ludzie też się zmienili. Wielu z tych, którzy wprowadzali mnie w świat Bieszczadów, już nie żyje. Większość, zdecydowana większość ludzi z Bieszczadów to przyjezdni. Jedni z przymusu – przesiedleńcy, osadnicy. Wrosli w te ziemie, założyli rodziny. Ale gdy nie była to świadoma decyzja i ich wybór, często nie pogodzili się ze swoimi losami i wyjechali. Obecni przyjeżdżający już są na innych zasadach. Z reguły z gotówką albo z zawodem, który gwarantuje zapewnienie bytu. Czas mężczyzn, którzy „rzucili wszystko i przyjechali w Bieszczady” odchodzi do lamusa, ubarwianych opowieści. Niektórzy próbują, ale czy to się udaje tak do końca? Czas weryfikuje. Teraz inne realia. Teraz za wszystko się płaci, nie ma już załatwiania czegoś za coś.

### A jak to się stało, że zajmujesz się oprawą noży?

Od lat interesowałem się historią. Jednym z podstawo-

ludziom z pasją i wrażliwych. Traci się czas na telefonowanie, jakieś tam dojazdy, ale jednak jeszcze jest tutaj wolniej, niż gdzie indziej....

### To teraz na podsumowanie naszej rozmowy, powiedz mi, jakie marzenia ma Łysy?

(śmiech) ... jeżeli powiem o najważniejszym marzeniu, a mówię to całkowicie otwarcie, to „by nie spierniczyć na starość”. To jest moje marzenie, a o innych mówić nie będę, bo są ze sfery, o której się nie opowiada.

### Boisz się niesprawności?

Tak. Znamy oboje ludzi sprawnych, pełnych sił, zdolnych, pełnych planów – ale kiedy nadchodzi choroba, mimo że żyją, jest już po nich. Dlatego moim marzeniem jest być do samego końca intelektualnie i fizycznie sprawnym.

### Masz marzenie, a przecież tak do końca nie masz na nie wpływu...

Może nie do końca. Będę jednak troszkę się przy tym upierał. Jesteś tym, co jesz. Może trochę jesteśmy przypadkiem, ale w pewien sposób mamy na coś wpływ.

### A marzenie, na które masz wpływ. Tak od początku do końca, które jesteś w stanie zrealizować?

Chciałbym stworzyć taką piosenkę, którą po kilku latach wszyscy będą śpiewać. Taką kultową piosenkę. Jedyną, która zostanie zapamiętana. Ciągłe liczę, że taka piosenka powstanie. Był kiedyś taki las, gdzie rosła na szczycie ogromna jodła na Otrycie, pod nią bukowe osiemdziesięcioletnie lasy ogromne, ale jodła była ponad tym lasem. Tak ja czekam na tę jedyną piosenkę.

### O czym ma być ta piosenka?

Chyba będzie to piosenka o uczuciach. O tych najważniejszych. O miłości. Bo to jest najważniejsze w życiu człowieka. Miłość dodaje energii i skrzydeł. Nie wiem, jaki to jest mechanizm, jak to działa, ale tak jest. Powiem ci coś, co może wydawać się zbyt romantyczne, jak na mnie, ale miłość sprawia, że człowiek fruwa. Odwołałam się do filmu „Titanic”, kiedy dziewczyna, stojąc na dziobie statku, przy prędkości, jaką osiąga ta potężna maszyna, ma pod sobą migające wody oceanu, niebo nad sobą, rozkłada ramiona i woła: ja frunę! To jest właśnie umiejętność pokazania i nazwania momentu i uczucia.

### .... kiedyś powiedziałam, że jesteś drwalem i poetą, i tak jest...

Tak. Jestem drwalem i poetą. Wszystko się zgadza.

### Czekasz, Łysy, na tę swoją jodłę?

Tak. Czekam na tę swoją jodłę...

### Dziękuję za szczerą rozmowę.

Lidia Tul-Chmielewska



jednak okazywało się, że mogłem pozostać przy swoim. Mówię o sprawach ważnych.

### Czyli słuchać należało intuicji?

Teraz po latach mówię, że to nie tylko intuicja, ale jakaś wiedza, którą z czasem zdobywałem, powoli, ale była to właśnie nie intuicja, ale już bardziej wiedza. I możliwość analizowania. Jednym z przykładów jest biznes, jaki tutaj prowadziłem z kumplem. Kolega mnie przekonał, że można otworzyć biznes oparty wyłącznie na kredytach. Jedynym punktem, który stanowił u mnie opór, było to, że nawet nie mając pieniędzy, ale wchodząc w biznes, trzeba mieć układy. I przegraliśmy ten biznes właśnie przez ich brak.

### A co to był za biznes?

Prowadziliśmy z kolegą dziesięć wiejskich sklepów na terenie Bieszczadów.

Tak. Przecież nawet o tym śpiewam. Mamy tutaj swój Everest, mamy bieszczadzkie morze i gęsty las, dziki bieszczadzki szlak. To jest wszystko w zasięgu ręki i oczu. To kawał mojego życia. Tutaj są wszystkie moje emocje, z różnych kierunków. Bardzo skrajne czasem. Ale mocne i prawdziwe. Bywam z czegoś czasem niezadowolony, ale jak sobie zbilansuję wszystkie za i przeciw – to wszystko i tak jest na plus. Jestem zadowolony ze swego wyboru, a bardzo często czuję się szczęśliwy.

### Patrząc z perspektywy lat tutaj przeżytych, czy Bieszczady się bardzo zmieniły?

Ogromnie. Tamtych Bieszczadów już nie ma. Są jeszcze takie białe plamy, o których śpiewam w jednej ze swoich piosenek, że jak bardzo się chce, to jeszcze znajdzie się kilka takich miejsc, gdzie znajdziemy kawałek prawdziwych

Podróże potrafią zaskakiwać

# Wyznawcy Allaha w stolicy polskich Tatr



Byłam ostatnio kilka dni w Zakopanem. Dla wszystkich, którzy się tam w najbliższym czasie wybierają, mam ciekawostkę: na Krupówkach częściej spotkacie kobiety w burkach czy hidżabach niż rodowite góralki.

Liczba przybyszów z krajów arabskich do stolicy Tatr rośnie z roku na rok. Okazuje się, że to nie uchodźcy, a turyści, których zauroczyła niepowtarzalna atmosfera naszych gór. Jednak to nie na szlakach można najczęściej spotkać przybyszów z krajów muzułmańskich. Ich ulubione miejsca to te, gdzie kwitnie handel – Krupówki, stragany na Gubałówce, kawiarnie i restauracje. Czasem wjeżdżają też na Kasprowy Wierch. Przyczyną tak licznej ekspansji turystycznej muzułmanów w Zakopanem może być fakt, że linie Flydubai uruchomiły połączenia między Dubajem i Krakowem, swoje robi zapewne również przynależność do strefy Schengen. Wszak nasz zachodni sąsiad przyjął ogromną rzeszę uchodźców.

Z moich obserwacji wynika, że górale cenią sobie nowych turystów, tym bardziej że zatrzymują się oni najczęściej w dobrej klasy hotelach, a do tego sporo kupują – głównie produkty lokalne, ale również markowe ubrania czy kosmetyki. Czas wolny najczęściej spędzają w restauracjach lub przy kawie. W Zakopanem nie dziwi już widok kobiet w burkach, bądź przechadzających się wolnym krokiem po Gubałówce pań w czadorach, które trzymają w rękach podhalańskie, wyszywane torebki. Zwykle otacza je gromadka dzieci. Zaprzyjaźniony hotelarz opowiedział, że najczęściej są to turyści z Jemenu, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Kuwejtu. To ludzie dość

zamożni, przyjeżdżają z całą rodziną np. w siedem, osiem osób, często również z własną służbą. Zostawiają dobre napiwki, ale również niezły bałagan w pokojach.

Turyści z krajów muzułmańskich uważają nasz kraj za bezpieczny i niedrogi. Baza hotelowa i usługowa na całym Podhalu w stosunku do cen ma świetną jakość. Pokój ze śniadaniem w czterogwiazdkowym hotelu kosztuje w granicach 300 złotych za dobę. Przy wysokiej klasie obiektu to jest naprawdę dobra cena, tym bardziej że można skorzystać z wielu dodatkowych atrakcji, takich jak wellness, SPA, animacje dla dzieci czy występy artystyczne. Przyjeżdżający już masowo do „Zakopca” muzułmanie lubią wysokiej klasy obiekty, jak np. Nosalowy Dwór, gdzie zarząd hotelu już zastanawia się nad osobnym miejscem do przygotowywania posiłków

według standardów hałał i haram. A goście z krajów islamskich zaznaczają, że ważne jest dla nich, aby powstały specjalne sale do modlitw. Wszak zamożny turysta to również turysta wymagający, który chce poszanowania dla swojej tradycji kulinarnej i religijnej.

Dostosowanie infrastruktury hotelowej do potrzeb przybyszów z Bliskiego Wschodu to niewątpliwie pierwszy krok ku dużym zmianom, jakie mogą zajść w stolicy polskich Tatr. Pojawiły się też informacje o sprzedaży podhalańskich owieczek na rytualny ubój czy zdjęcia Arabek pływających w zakopiańskim aquaparku. Są to zmiany nie tylko w infrastrukturze turystycznej, ale też w świadomości i kulturowych przyzwyczajeniach naszych rodaków, którym warto przyrzeć się bliżej. (eb)

W niedzielę za miasto

## Z orlikiem w tle w Beskidzie Niskim

Małżeński duet przewodników, Mariola i Paweł Tys, zabrali tym razem uczestników wycieczki z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” na wyprawę „Z orlikiem w tle” do Magurskiego Parku Narodowego. Tereny Beskidu Niskiego zachwyciły wszystkich spokojem oraz bogactwem przyrody.

29 uczestników wybrało się wraz z przewodnikami Mariolą i Pawłem Tys na wędrowkę po Beskidzie Niskim, zorganizowaną przez Oddział Ziemi Sanockiej PTTK z cyklu „Niedziela za miasto z przewodnikiem PTTK”. Najmłodszy uczestnik rajdu mieli 3 i 5 lat, najstarsza osoba 73. W Krempej, niewielkiej wsi, turyści odwiedzili jedno z najnowocześniejszych muzeów w Polsce – Ośrodek Edukacyjno-Muzealny im. Jana Szafraniego. Zwiedzanie rozpoczęli od obejrzenia 30-minutowego spektaklu przyrodniczego obrazującego historię kształtowania się obecnego stanu przyrody Magurskiego Parku Narodowego. W sali obejrzeni dioramy, które według pór roku po kolei były oświetlane. Wszystko wyglądało bardzo realistycznie dzięki efektom dźwiękowym oraz świetlnym. Na ekspozycjach turyści mogli podziwiać wilki, dziki, sarny, małe gryzonie oraz barwną przyrodę. Interaktywna sala przyrodnicza to gratka nie tylko dla najmłodszych wycieczkowiczów, ale także dla tych najstarszych. Po zwiedzaniu grupa spacerkiem wybrała się na wzgórze zwane „Łokiec”. Znajduje się tutaj rozległy cmentarz wojskowy z czasów I wojny światowej.

– Jest to jeden z 406 cmentarzy powstałych po tzw. „Operacji Gorlickiej”, którego architektem był Dusan Jurkowic. W 72 grobach pojedynczych i 12 zbiorowych spoczywają żołnierze obu walczących stron. Inskrypcja na tablicy głosi: „Pierś w pierś walczyliśmy, ramię w ramię zmartwychwstaniemy” – wyjaśnił Paweł Tys.

Po krótkiej lekcji historii, wszyscy udali się na wędrowkę pieszą do „krainy łagodności”, bo takim mianem często określane jest Beskid Niski. Trasa wycieczki wiodła po

ścieżce przyrodniczej „Kiczera” im. prof. Jana Rafińskiego. Znajduje się ona w centralnej części Magurskiego Parku Narodowego. Biegnie wokół góry o tej samej nazwie i liczy 11 przystanków edukacyjnych. Swoją wędrowkę grupa rozpoczęła od przejścia malowniczą doliną potoku Krempej, gdzie położona była dawna wieś Żydowskie. Ślady jej niedawnej obecności wciąż odnajdujemy w tujejszym krajobrazie. Pierwszy przystanek ścieżki usytuowany jest przy najbardziej widocznej pamiętce przeszłości i zarazem niemyim świadku historii wsi, grekokatolickim cmentarzu parafialnym. Pozostałe przystanki ścieżki będą przez kilka zbiorowisk roślinnych, zarówno łąkowych, jak i leśnych. Ma-

riola Tys wyjaśniła wszystkim, czym jest roślinność ruderalna. Kiedy zatrzymali się na punkcie widokowym przed turystami pojawił się widok na wieś Żydowskie, którą otaczały łagodne wzniesienia.

Swoją wędrowkę grupa zakończyła na polanie śródleśnej wspólnym ogniskiem i pieczeniem kielbasek. Wszyscy uczestnicy rajdu otrzymali od przewodników ciekawe materiały edukacyjne, dotyczące tych terenów, m.in. przewodniki i mapy. Dzięki opowieściom prowadzących przewodników uczestnicy rajdu poznali dzieje dawnych mieszkańców, przejmując historię tych terenów, a także dowiedzieli się o otaczającej ich przyrodzie.

dcz



W NIEDZIELĘ ZA MIASTO LATO  
Z PRZEWODNIKIEM PTTK 2019

Wycieczka piesza

25 sierpnia 2019 r.

### „W dolinie górnego Wisłoka”

#### W programie

- przejazd autokarem na trasie: Sanok – Rymanów – Przełęcz Szklarska,
- przejście piesze na odcinku: Przełęcz Szklarska – Bania Szklarska 695 m n.p.m. – Kanfiniarka 762 m n.p.m. – Polańska (Horbki Sabaryniackie) 737 m n.p.m. – Polany Surowicze – Wernejówka (ognisko oraz plażowanie nad Wisłokiem) – Puławy Dolne.
- trasa ŚREDNIO-TRUDNA, czas przejścia ok. 5 godz., punkty do GOT – 16.

#### Wpisowe

- 25 zł (dzieci i członkowie PTTK) 30 zł (pozostali)

#### Świadczenia

- bezpłatna usługa przewodnicka: Kol. Mirosław Sworst
- transport i ubezpieczenie NNW.

#### Każdy z uczestników powinien posiadać:

- dobry stan zdrowia i kondycję fizyczną (wycieczka górską),
- odpowiedni do wędrowki oraz warunków pogodowych strój i obuwie turystyczne, osoby chętne strój, buty oraz ręcznik do kąpeli.
- wyżywienie (kielbaski), duży zapas picia oraz kijki.

**Uwaga!!!** Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK (ul. 3 Maja 2) w Sanoku lub pod nr tel. 13 463 21 71 do piątku 23 sierpnia 2019 r. (tj. do godz. 14.00).

**Zbiórka uczestników na parking pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 7:45. Wyjazd o 8:00. Powrót do Sanoka ok. godz. 17:30.**

#### ZAPROSZENIE PRZEWODNIKA

Zapraszam na przejście piesze „W dolinie górnego Wisłoka”. Podczas wędrowki będziemy mieli okazję zobaczyć malownicze krajobrazy Beskidu Niskiego, a także pozostałości dawnej zabudowy nieistniejących już wsi jak jaz, tartak i odremontowaną dzwonnice z 1730 r. w Polanach Surowiczych, oraz cerkwisko w Wernejówce. Zakończeniem wycieczki będzie wspólne ognisko i plażowanie nad Wisłokiem.





# I Zjazd Rodziny Kaznowskich w Jaćmierzu

Znajdujący się w środku tekstu fragment „Mojej piosnki” Cypriana Kamila Norwida w pełni oddaje klimat I Zjazdu Rodziny Kaznowskich, który odbył się 20 lipca 2019 roku w Jaćmierzu. I bynajmniej nie chodzi tu o romantyczne idealizowanie ojczyzny, ale o potrzebę poznania miejsca, w którym od wieków żyli przodkowie: ich małej ojczyzny, ich wiary, tradycji, wartości, codziennej pracy. Aby, poznając historię przodków, móc wyrazić im wdzięczność, ale też lepiej poznać i zrozumieć samych siebie.

Blisko 50 osób przybyło do Jaćmierza z odległych zakątków Polski oraz z zagranicy, aby poznać swoje korzenie i – często po raz pierwszy – zobaczyć rodzinne strony swoich ojców. Burzliwa historia sprawiła bowiem, że członkowie rodziny Kaznowskich rozsiani są dziś po całym świecie.

Spotkanie rozpoczęło się powitaniem uczestników na tzw. „rymarowiczówce”, uroczym położonej posesji w sąsiedztwie stawów i jaćmierskiego kościoła. Następnie goście mieli okazję podziwiać sięgającą przełomu XIX i XX w. tradycyjną zabudowę jaćmierskiego rynku oraz mogli poznać historię okazałego pomnika „Poległym za wolność Ojczyzny 1914-1920” – szczególnego znaku w kontekście obchodzonego niedawno 100-lecia odzyskania niepodległości. Wiele uwagi poświęcono budynkowi starej szkoły oraz urokliwej przydrożnej kapliczce św. Jana Nepomucena, pochodzącej z połowy XIX stulecia. Uroku dodawały ukwiecone balkony i zadbane obejścia domów na zabytkowym rynku – dowód troski mieszkańców o dziedzictwo historii.

Centralnym punktem spotkania była msza św. odprawiona w intencji zmarłych z rodziny Kaznowskich, celebrowana przez członka rodziny, ks. Marcina Kaznowskiego, salezjanina, wiceprowincjała prowincji krakowskiej tego Zgromadzenia. Po liturgii przyszedł czas na zwiedzanie zabytkowego kościoła i odwiedzenie grobów bliskich. Na jaćmierskim cmentarzu urzekają wiekowe, granitowe mogiły, na których do dziś dojrzeć można ślady kul – świadectwo burzliwej przeszłości i toczą-

cych się tu w czasie I wojny światowej dramatycznych walk. Swoiste epitafium wojny ku przestrodze dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Uczestnicy zjazdu udali się następnie na Posadę Jaćmierską, na ojcowiznę Kaznowskich, gdzie – co warte odnotowania – Kaznowscy nieprzerwanie gospodarują od ponad 230 lat, tj. co najmniej od 1788 r., z którego pochodzi najstarsza wzmianka na temat Kaznowskich na Posadzie (zgodnie z zachowa-

Niskiego – dzisiaj spokojnego masywu gór, ale w czasie I i II wojny światowej miejsca niezwykle zaciętych walk o Przełęcz Dukielską. Walk, w których w czasie I wojny światowej brał udział także przodek i krewny uczestników zjazdu, Erazm Kaznowski.

Wieczorem odbyło się wspólne przyjęcie, połączone z prezentacją drzewa genealogicznego. Następnego dnia goście zwiedzili malowniczy przełom Wisłoka w Rudawce Rymanowskiej, miejsce oso-

łumacze i zawodowi muzycy.

Nie mogło zabraknąć wspomnień o przodkach. Szczególnie życzliwie wspomniany był ks. Zbigniew Kaznowski (1927-2001), doktor teologii, wybitny biblista i znawca wielu języków (w Biblii Tysiąclecia tłumacz Księgi Aмосa, zaś w Biblii Poznańskiej – 1 i 2 Księgi Samuela), a dla wielu obecnych gości po prostu wspaniały człowiek i kochany wujek. Godna podziwu była heroiczna postawa przodków w chwilach próby – w walce z zaborcą, a później okupantem. Członkowie rodziny Kaznowskich walczyli m.in. w powstaniu styczniowym, w I wojnie światowej, w obronie Lwowa oraz na wielu frontach II wojny światowej. Przy tej okazji, zważywszy na przypadającą niebawem okrągłą rocznicę wybuchu II wojny światowej, warto wspomnieć choćby o jednym z nich – Adamie Kaznowskim. O jego heroicznej postawie w czasie II wojny, kiedy to po aresztowaniu przez NKWD i zesłaniu na Kołymę, przemierzył niemal pół Azji, by dołączyć do armii Andersa, a następnie szlakiem przez Persję, Irak i Palestynę dotrzeć w 1944 roku na wzgórze Monte Cassino...

Pierwszy zjazd rodziny Kaznowskich z pewnością pozostanie w pamięci uczestników na bardzo długo. Spotkanie stało się okazją do wielu niezapomnianych wspomnień i wzruszeń, a być może okaże się również inspiracją do organizacji kolejnych, na których – co daj Boże – spotkamy się w jeszcze liczniejszym gronie.

Kamil Kaznowski

*„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba  
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
Dla darów nieba,  
Tęskno mi Panie...”*

Cyprian Kamil Norwid

nymi przekazami Kaznowscy najprawdopodobniej przybyli w tym czasie na Posadę z Kresów, ale dokładne okoliczności ich osiedlenia wciąż pozostają niewyjaśnione). Obecnie tradycje pracy na gospodarstwie z wielką troską i zaangażowaniem kontynuują Marek i Zofia Kaznowscy. Tutaj też można było zapoznać się z niezwykłą atrakcją regionu, jaką stanowią wciąż czynne kopanki ropy naftowej – świadectwo działalności w tym regionie Ignacego Łukasiewicza. W tym miejscu, z podwyższenia drogi łączącej Jaćmierz z Bażanówką, rozpościera się malowniczy widok na pokryte polami Doły Jasielsko-Sanockie, ograniczone od południa pasmem pięknego Beskidu

bistych wędrowek Karola Wojtyły, oraz skansen w Sanoku, gdzie niemal dosłownie mogli cofnąć się do czasów swoich przodków.

Wspaniałe spotkanie było okazją do wzajemnego poznania, wielu ciekawych rozmów i wspomnień. Okazało się, co zadziwiające, że w obu gałęziach rodu przez pokolenia przewijały się podobne profesje. Ważne miejsce w rodzinie zajmowała zawsze muzyka i gra na instrumentach. Szczególnie miejsce w historii rodu zajmowali duchowni i oficerowie, i co warte odnotowania, tradycja ta jest stale kontynuowana. Wśród gości zaś obecni byli m. in. profesorowie wyższych uczelni, wykładowcy akademicki, lekarze, prawnicy, inżynierowie,

Adam Kaznowski (1916-1965)



Adam Kaznowski, urodził się we Lwowie jako syn Erazma i Apolonii z d. Nycz. Z zawodu magister filologii polskiej, nauczyciel gimnazjalny i wiolonczelista filharmonii lwowskiej. W rodzinnym domu na lwowskim Kleparowie wychowywał się wraz z trzema braćmi: Janem, Tadeuszem i wspomnianym wcześniej Zbigniewem. Jego ojciec, Erazm, walczył na frontach I wojny światowej oraz brał udział w obronie Lwowa, podczas której, zgodnie z przekazami, był jednym z dowódców obrony Kleparowa. Bracia Jan i Tadeusz w czasie II wojny światowej aktywnie walczyli w strukturach AK. Dość powiedzieć, że w książce Edwarda Jaworskiego „Lwów – losy mieszkańców i żołnierzy Armii Krajowej w latach 1939-1956”, mowa jest o ich rodzinie jako o „bohaterkiej rodzinie Lwowa”. Matka Apolonina zajmowała się domem i wychowaniem synów, z których każdy otrzymał staranne wykształcenie. Adam Kaznowski jeszcze przed wojną był aktywnym działaczem organizacji młodzieżowych. 29 kwietnia 1940 roku w związku z działalnością w organizacji konspiracyjnej został aresztowany i uwięziony w „Brygidkach” i więzieniu zamarstynowskim. W swoich późniejszych relacjach wspomina o niewyobrażalnych wręcz torturach, jakim poddawani byli więźniowie przez funkcjonariuszy NKWD. Skazany na 8 lat obozów pracy, w grudniu 1940 roku został wywieziony do Starobielska, a następnie na Kołymę, do obozów położonych w odległej, północno-wschodniej części Syberii. Tam, pracując w ekstremalnie trudnych warunkach, na wieść o formowaniu się polskiej armii na wschodzie wywalczył zgodę na dołączenie do polskich oddziałów. 5 stycznia 1942 r. wyruszył statkiem z Magadanu do portu Nachodka, dalej do Władywostoku i koleją transsyberyjską do Barnału w Kachach. 18 lutego 1942 w miejscowości Ługowaja dołączył do armii Andersa. Następnie, już z jednostką, dotarł do Persji, Iraku i Pale-

styny. W połowie grudnia 1943 roku wraz z 3. Dywizją Strzelców Karpackich trafił na Półwysep Apeniński, gdzie walczył pod Monte Cassino i brał udział w bitwach o Ankonę i Bolonię. W toku tych walk awansował na stopień podporucznika i został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Pod koniec 1944 r. został oddelegowany do organizowania szkoły średniej dla żołnierzy 3. Dywizji Strzelców Karpackich, gdzie, zgodnie ze swoją profesją, uczył języka polskiego. Po wojnie, wobec prześladowań żołnierzy armii Andersa przez komunistyczne władze, pozostał w Wielkiej Brytanii. Z Anglią związał się do śmierci, tam poślubił Brytyjkę i oczekiwał się licznej rodziny. Zmarł nagle na atak serca w 1965 roku.

Biogram Adama nie byłby jednak pełny, gdyby nie wspomnieć o jego żonie, Helen Mary z d. Hughes, i jej godnej wielkiego uznania postawie po śmierci męża. W chwili niespodziewanej śmierci Adama, Helen Mary pozostała z szóstką dzieci, z których najmłodszy syn Andrzej miał zaledwie 3 miesiące. Zawsze jednak z troską dbała o pamięć o swym mężu. Co więcej, na podstawie zachowanych wspomnień starannie spisała jego wojenne losy. Dzisiaj jest to bezcenna rodzinna pamięć, ale i niebywale wartościowe źródło wiedzy historycznej na temat obozów Kołomy i szlaku bojowego armii Andersa, z pewnością zasługujące na odrębną publikację. Helen Mary, mimo iż sama nie miała żadnych związków z Polską, wychowywała swoje dzieci na brytyjskich i polskich patriotów. I choć Adam Kaznowski nigdy na stałe do Polski nie wrócił, uczynili to jego dwaj najmłodsi synowie, również przybyli na zjazd w Jaćmierzu – Adam i Andrzej. W Polsce nauczyli się od podstaw ojczystego języka i tu założyli swoje rodziny. Można powiedzieć, że symbolicznie dopełnili szlaku bojowego swego ojca, a parafrazując słowa Norwida powrócili „do kraju tego...”, dla którego ich przodkowie poświęcili się bez reszty.

(KK)

# Frontowe życie w 1919 roku

Jedną z najistotniejszych rzeczy były kwestie kwatermistrzowskie, organizacja zapotrzebowania i zapewnienie wojsku odpowiedniej liczby wykwalifikowanych fachowców różnych dziedzin. W „Rozkazie nr 6” wydanym przez dowództwo 3 Dywizji Piechoty Legionów w Przemyślu 23 kwietnia 1919 r. czytamy m.in.:

„Wszystkie oddziały przedłożą do 28 bm. intendturze 3-ej Dyw. Piechoty Legionów (dawne Dow. Grupy oper. Bryg. Minkiewicza) wykazy wszystkich murarzy i piekarzy znajdujących się w ich stanie, podając stopień wojskowy, imię i nazwisko i obecny stan zatrudnienia.”

## Kapelan robi zdjęcia nieboszczykom

Szereg istotnych zadań spoczywał na wojskowej służbie zdrowia. I to nie tylko w zakresie opieki nad rannymi w boju. 24 kwietnia 1919 r. dowództwo Wojska Polskiego „Wschód” wydało rozkaz, aby z powodu braku lekarzy cywilnych, dla ochrony żołnierzy przed chorobami wenerycznymi także lekarze wojskowi pełnili „służbę sanitarno-policyjną nad ludnością cywilną danego okręgu”. Można domniemywać, że choroby weneryczne były dużym problemem na tych terenach.

Osobne zarządzenia publikowane przez dowództwo dotyczyły ewidencji żołnierzy poległych i zmarłych w czasie walk. Także identyfikacji zwłok:

„W razie wątpliwości, co do identyczności osób, poległych na froncie lub zmarłych z ran w zakładach sanitarnych, mają kapłani, zajmujący się pogrzebem, postarać się o fotografowanie zwłok, celem późniejszego rozpoznania przez rodzinę. Jedną fotografię należy nalepić na protokole śmierci, drugą fotografię należy zostawiać w ewidencji pułkowi, a trze-

W pierwszej połowie 1919 r. wschodnie tereny dzisiejszego Podkarpacia znajdowały się niemal na linii polsko-ukraińskiego frontu. W wielu miastach, nawet tych całkowicie zajętych przez oddziały odradzającego się państwa polskiego panował wojenny rygor. Sprawy codziennego życia regulowane były często przez komunikaty i rozkazy wojskowe. Jak wyglądało – w ich świetle – przyfrontowe życie?



Misja aliancka we Lwowie w lutym 1919 r.

cią należy wysłać do centralnego biura ewidencyjnego w Warszawie. Koszta fotografii ponosi zarząd wojskowy.”

## Problemy z dyscypliną

Z morale w warunkach przyfrontowych, także wśród oficerów, nie zawsze bywało najlepiej, skoro w „Rozkazie Poufnym nr 6” Dowództwa Okręgu Wojskowego w Przemyślu z 7 marca 1919 r. brygadier Henryk Minkiewicz napominał podwładnych (pisownia oryginalna):

„Obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest spełniać przyjęte na siebie obowiązki jak najsumiennie. Tem bardziej ma to zastosowanie do oficerów, gdyż niedbalstwo w służbie wojskowej naraża na straty materialne państwa, ale i całe setki

i tysiące żołnierzy na niedolę, kalectwo, niewolę lub śmierć. U wielu naszych oficerów, niestety, nie znajdziesz ani sumiennosci w spełnianiu obowiązków, ani poczucia odpowiedzialności za przyjęty na siebie obowiązek. Z tą też wypływa niesumiennosc w wykonywaniu służby u podoficerów i żołnierzy i rozluźnianie dyscypliny w wojsku.”

Brygadier Minkiewicz, pełniący w tym czasie obowiązki zastępcy dowódcy Okręgu Wojskowego w Przemyślu, później dowódca grupy operacyjnej, działającej na froncie polsko-ukraińskim, w pisemnym rozkazie domagał się od podlegających mu oficerów najsumienniejszego wypełniania obowiązków, natychmiastowego wykonywania otrzymanych rozkazów i osobistego dopilnowania wykonywania ich przez podkomendnych. Posuwał się przy tym nawet do gróźb:

– Nieczującym się na siłach wypełniania tych wymagań rekomenduję prosić o zwolnienie z wojska. Zaś oficerów, niewypełniających tych radykalnych obowiązków, będę jak najsurowiej karał.

W kolejnych dokumentach pojawiają się niepokojące informacje o występkach, jakich dopuszczali się żołnierze. W jednym z nich znajdujemy m.in. taką informację:

„Dyrekcja kolei państwowych donosi, że tak załogi pociągów pancernych,

jak i oddziały polowe rabują mienie rządowe. Pomijając już sam fakt, nie licujący z godnością żołnierza polskiego, tworzy to dla państwa nie tylko stratę pieniężną, ale szkodę wręcz niepowetowaną, gdyż jak wiadomo przeważna część tych materiałów (kolejowych) jest, jak wszystkie w ogóle wyroby przemysłowe, dzisiaj nie do nabycia.”

W warunkach, gdy nie tylko ludności cywilnej, ale i walczącym brakowało niemal wszystkiego, walczyć z samowolą żołnierzy było niezwykle trudno. Dowództwo utyskiwało, że zwłaszcza w miejscowościach położonych blisko frontu powszechne jest tolerowanie nadużyć żołnierzy, dopuszczających się rekwizycji na własną rękę. Bezwzględnie nakazywano współpracę z żandarmerią wojskową. Ale częstotliwość pojawiania się takich komunikatów każe wątpić w ich skuteczność.

Brygadiera Minkiewicza trapiły zresztą nie tylko przypadki niesubordynacji podległych mu żołnierzy, ale i przypadki dewastacji mienia. Swoją irytację przelał na papier:

– Bateria... wyjeżdżając z Przemyśla na swoje nowe pozycje w Mościskach, zostawiła koszarę (barak IV) w tak ohydny stan, że robiły wrażenie jakoby tam nie ludzie mieszkali, lecz zgoła nierogaczyna. Wszystkie ubikacje zostały zanieczyszczono-

zach i pełniący tu różne istotne funkcje, Henryk Minkiewicz dosłużył się stopnia generała, przez kilka lat był dowódcą Korpusu Ochrony Pogranicza, w 1934 roku został przeniesiony w stan spoczynku. Mimo zaawansowanego wieku, po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu wojsk radzieckich został aresztowany przez NKWD i osadzony w obozie jenieckim w Koziełsku. Podzielił los więzionych tam oficerów. Został zamordowany w Katyniu prawdopodobnie 9 kwietnia 1940 r.

## Alkohol tylko dla frontowców

By łagodzić niedobory zalecano oszczędność przy używaniu różnego rodzaju materiałów, zbiorów zużytych części wyposażenia wojskowego (nawet łusek do naboju), zakazywano wyrzucania naczyń wielokrotnego użytku. Rygorystyczne normy określały nawet ilość drzewa potrzebnego do gotowania „na głowę”. Na przygotowanie śniadania i kolacji musiało wystarczyć więc po 70 gram, obiadu 245 gram.

Przepisy ściśle określały, że każdemu żołnierzowi i podoficerowi mieszkającemu w koszarach należy się posłanie składające się z: łóżka, siennika, poduszki, 2 prześcieradeł i 1 lub dwóch (w zimie) kocy. Na jednorazowe napełnienie siennika i poduszki przeznaczano 25 kg słomy.

Normy określały także dodatki żywnościowe. W lutym 1919 r. było to m.in. 15 gram tłuszczu na dzień (30 gram słoniny dla żołnierzy frontowych), 0,5 grama herbaty i 30 gram cukru dziennie. Ograniczone było wydawanie alkoholu: „Alkohol, mianowicie rum, będzie wydawany tylko w miarę zapasów, wyłącznie w ilości 4 cl na dzień i żołnierza, wyłącznie do herbaty dla oddziałów będących w linii bojowej. Kupno alkoholu jest bezwarunkowo wzbronione.”



Jeden z rozkazów DOW w Przemyślu



W czasie walk o Lwów.



Polscy ochotnicy w Przemyślu w 1918 roku.

### Poszukiwani przestępcy i uciekinierzy z domów

Rozkazy dzienne służyły nie tylko regulowaniu istotnych kwestii, ale również przepływowi rozmaitych informacji. W ten sposób poszukiwano np. żołnierzy, którzy albo zagubili się gdzieś w wojennym rozgardiaszu, albo może nawet zdezerterowali. W dokumencie z 27 kwietnia 1919 znajdujemy chociażby taki anons:

„Oddział lub formacja, przy której znajduje się szereg. Golar Adam (1 komp. 2 pp) lub czy rzeczywiście jest ranny i w jakim leży szpitalu, doniesie o tem adyutanturze Dyw.”

Czasem za pomocą drukowanych „Rozkazów” upubliczniano listy gończe. W lutym 1919 r. w Przemyślu poszukiwano w ten sposób zbiegłego aresztanta:

„W nocy z 17 na 18 stycznia zbiegł z zamkniętego oddziału szpitala głównego okręgowego w Przemyślu aresztant Jan Henig false Tomaszewski, szeregowiec 9 pp. urodzony 20 lutego 1896 w Starym Samborze, także przynależny, rzym. kat., syn Ferdynanda i Salomei z Badaków, podejrzany o zbrodnię rabunkowego morderstwa, dokonanego w dniu 3 stycznia 1919 r. w Jarosławiu na osobie kolejarza Szymona Łukasiewicza.”

W innym komunikacie jest informacja o poszukiwanym oszuście:

„Jan Kempka, urodzony w roku 1891 r. w Koszarowej pow. Żywiec, tam przynależny, żonaty, z zawodu leśnik, szeregowy żandarmeryi na posterunku Gwoździec pow. Nisko, zbiegł 24 stycznia, popełniwszy oszustwa i wymuszenia na łączną kwotę 800 K. Zabrał ze sobą następujące rzeczy skarbowe: płaszcz, bluzy, spodnie, buty, karabin, bagnet, pas i ładownice. Opis osoby: wzrost wysoki, twarz czarna, oczy zapadłe, wskutek postrzału palce prawej ręki sztywne. W razie przydania aresztować bezwzględnie i odstawić do pow. Dowództwa Żandarmeryi w Nisku.”

Poszukiwano nie tylko przestępców czy dezertersów, ale także bardzo młodych ludzi, którzy uciekli z domu, by zaciągnąć się do wojska:

„1) Uczeń VIII kl. gimn. w Tarnowie, Jan Czapliński, lat 17, zbiegł z domu rodzicielskiego, by się na front udać. Oddział, do którego się tenże ewentualnie zgłosi, odstawi go do Dow. pow. wojsk. W Przemyślu, które dalsze zarządzi. 2) Stefan Bossowski bez pozwolenia rodzicielskiego zbiegł do wojska. Oddział mający go na stanie, odeszle wymienionego do „H. Bossowska” Kraków, Bożego Ciała 24. 3) Oddział lub formacja, w której na stanie znajduje się Tadeusz Ryskalczyk, uczeń II. kl. gimn. w Bochni, liczący lat 11. – odstawi wymienionego do domu rodzicielskiego, Bochnia, Andrzej Ryskalczyk ul. Kazimierza Wielkiego.”

### „Zniewala mię swą wzorową służbą”

W oficjalnych dokumentach publikowano wyroki polowych sądów. Za co można było pójść do „anclu”? Kilka przykładów:

„1. Sienicki Stanisław, szereg. z 1 p. strzelców lwow. Z zabronię niesubordynacji na karę więzienia przez 2 lata. 2. Michalkiewicz Michał, szer. żand. Za uczestnictwo w płądrowaniu w stanie nietrzeźwym na karę aresztu przez 2 miesiące. 3. Kowalczyk Waleryan Zygmunt, szereg. 1 komp. lwow. saperów za zbrodnię kradzieży na karę więzienia przez 1 rok. 4. Stachurski Kazimierz, szereg. lotnego oddziału żandarmeryi za płądrowanie na karę więzienia przez 1 miesiąc, obostrzonego dwa razy postem i dwa razy twardem łozem. 5. Rabiej Stanisław, szereg. za zbrodnię dezercji na karę sześciotygodniowego więzienia, obostrzonego postem i twardem łozem raz w tygodniu.”

W „Rozkazach” nie brak było oczywiście i przyjemniejszych rzeczy, jak np. pochwał dla wyróżniających się żołnierzy i oficerów. Gen. Zygmunt Zieliński, dowódca 3 Dywizji Piechoty Legionów niezwykle ciepłymi słowami



Pogrzeb poległych w Przemyślu.

wami żegnał odchodzącego spod jego dowództwa oficera:

„Odchodzący z grupy szef sztabu kap. Karol Matkowski zniewala mię swą wzorową służbą do wyrażenia Mu szczególnego uznania i wyróżnienia; żegnam Go też imieniem grupy i życzę Mu owocnego powodzenia na nowym stanowisku ku korzyści Ojczyzny.”

Oddzielnymi rozkazami regulowano m.in. kwestie odpraw pośmiertnych i poborów za okres niewoli. W przypadku śmierci oficera czynnego lub podoficera zawodowego odprawę w wysokości trzymiesięcznych poborów zasadniczych otrzymywała wdowa lub dzieci (także nieślubne). Wynagrodzenie za okres niewoli zależne było od czasu jej trwania. Do czterech tygodni przysługiwały pełne pobory z dodatkami, powyżej tylko płaca zasadnicza. Ich wypłata zależała jeszcze od orzeczenia sądu honorowego, który musiał stwierdzić, że oficer nie dostał się do niewoli z własnej winy.

W ówczesnych warunkach wojennych niezwykle istotną rolę odgrywał koń. I w rozkazach szczegółowo zwierzę to pojawiało się wielokrotnie. Drukowano m.in. wzory formularzy ewidencyjnych. Każdy wierzcholec musiał być szczegółowo opisany. Wymagane były takie dane jak nazwa (imię), rodzaj, maść, pleć, znaki szczególne, miara i wiek, przydział, w przypadku śmierci jej przyczyny i okoliczności.

Wewnętrzne przepisy regulowały ilość koni potrzebnych w danej jednostce i przypisanych do poszczególnych funkcji. I tak na etacie dowódcy pułku musiałyby być dwa wierzchowce. Adiutantowi czy dowódcy batalionu przysługiwały po jednym. W dyspozycji oficera rachunkowego miały być zaś dwa konie pociągowe.

Wszystkie cytaty pochodzą z „Rozkazów” i „Rozkazów poufnych” Dowództwa Okręgu Wojskowego w Przemyślu z 1919 roku. Pisownia oryginalna.

## Z kalendarium podkarpackiej historii 23–29 sierpnia

### Urodzili się

**23.08.1918** w Sanoku urodził się ksiądz Zdzisław Peszkowski, cudem ocalały jeńiec obozu sowieckiego w Kozielsku, żołnierz Armii Andersa, kapelan Rodzin Katyńskich i Związku Harcerstwa Polskiego, niestrudzony propagator wiedzy o losach Polaków pomordowanych i represjonowanych na Wschodzie.

**24.08.1893** w Tyrawie Wołoskiej urodził się Kazimierz Niedzielski, doktor nauk medycznych, przez wiele lat związany z sanockim szpitalem (m.in. jego dyrektor), uczestnik I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej.

**27.08.1895** w Sanoku urodził się Edmund Słuszkiewicz, prawnik, dziennikarz, działacz społeczny, autor m.in. „Przewodnika po Sanoku i Ziemi Sanockiej”, pierwszej tego typu publikacji wydanej z okazji Zjazdu Ziem Górskich w 1936 roku.

**28.08.1888** w Kierniczkach na Podolu urodził się Michał Hipner, przedwojenny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej i z jej ramienia radny miejski w Sanoku, po wojnie m.in. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i burmistrz miasta, skonfliktowany z lokalnymi aktywistami Polskiej Partii Robotniczej.

### Zmarli

**25.08.1945** w Sanoku zmarł Hryhorij Hanulak, łemkowski pisarz i dziennikarz, działacz kulturalny i społeczny.

**26.08.1910** w Sanoku zmarł Leopold Biega, nauczyciel, urzędnik, działacz społeczny i radny miejski. Był m.in. współzałożycielem miejscowej ochotniczej straży pożarnej, działał w „Sokole”, kierował Szkołą Wydziałową Męską w Sanoku.

**26.08.1985** zmarł pochodzący z Zagórza dr hab. Marian Bronisław Golarz-Teleszyński, wybitny ortopeda, więzień łagrow i okresu stalinowskiego, żołnierz Armii Andersa, „cichociemny”, członek AK.

**28.08.1991** w Zagórzu zmarł Leon Florek, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, żołnierz Armii Krajowej i podziemia niepodległościowego, członek oddziału Antoniego Żubryda.

**29.08.2008** w Sanoku zmarł Marian Jarosz, oficer ludowego Wojska Polskiego, uczestnik walk z Ukraińską Powstańczą Armią (dowodził m.in. dywizjonem pociągów pancernych), kawaler Srebrnego Krzyża Orderu Virtuti Militari, działacz kombatancki.

### Wydarzyło się

**23.08.2012** proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Nowosielscach-Gniewosz został ks. Henryk Dobosz.

**24.08.1874** Honorowym Obywatelem Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka w dowód uznania za „prawość obywatelską, przychylność miastu, zasługi dla oświaty ludowej” został Leon Studziński. Działacz społeczny i długoletni starosta sanocki. W tym samym dniu tytuł ten nadano również Władysławowi Skalskiemu za „działalność w służbie lekarza powiatowego i poprawę warunków szpitala w Sanoku”.

**26.08.1956** w czasie uroczystości na Jasnej Górze złożone zostały Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Ich tekst osobiście przygotował internowany wówczas w klasztorze w Komańczy prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński.

**27.08.1755** biskup przemyski Wacław Sierakowski dokonuje konsekracji nowego kościoła w Besku.

**29.08.1963** uruchomiona została linia kolejowa Zagórz-Przemyśl, której część trasy wiodła przez terytorium ówczesnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Kursujący na tej trasie pociąg (później jeżdżący aż do Warszawy) ohrzczone nazwą „Strzała południa”.

(sj)

Autor jest redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, dodatku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu [www.podkarpackahistoria.pl](http://www.podkarpackahistoria.pl). Niedawno wydał książkę „Skrzydła nad Wisłokiem”. Z dziejów rzeszowskiego lotnictwa i lotniska Rzeszów-Jasionka”. Kontakt: [jakubowski@interia.pl](mailto:jakubowski@interia.pl). | Fot. arch.

## LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

■ Sprzedam dom w Piszawcach, tel. 796 160 841 (po 17:00)

### Posiadam do wynajęcia

■ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606 689 819

### Wynajmę

■ Sprzedam posiadłość w Raczkowej (z domem do remontu). Tel. 695 917 928

## PRACA

### Dam pracę

■ Poszukiwana opiekunka dla samotnej seniorki w Niemczech od 16.09. Podopieczna chodzi z balkonikiem, waży 60 kg, ma początki demencji. Potrzebna pomoc w prowadzeniu domu. Zero kosztów. Oddzielny pokój z łazienką. 1950 euro netto/45 dni + 200 euro za doświadczenie. Wymagany zaawansowany niemiecki, tel. 517 174 015. Promedica24

■ Praca przy drewnie opałowym i usuwaniu zakrzaczeń, tel. 506 198 474

■ Szukam pracownika/współpracownika do remontów budowlanych – hydraulika i elektryka, oraz pomocnika. Może być grupa inwalidzka umiarkowana i w lekkim stopniu, tel. 791 321 925

■ Poszukuję pracownika do pracy przy produkcji stolarki okiennej, tel. 13 46 350 44

### Usługi

■ **Moskitiery, rolety, żaluzje, tel. 600 297 210**

■ Kompleksowe remonty mieszkań, sklepów, biur plus kostka brukowa i ogrodzenia, tel: 791-321-925

### Korepetycje

■ Korepetycje chemia, tel. 665 854 866

■ Korepetycje z matematyki, szkoła podstawowa i średnia, tel. 516 032 448

**FORNIRO** Wykonuje meble na wymiar dla każdego  
Sanok, ul. Przemyska 27A  
Tel. 795-933-263  
[www.meble-forniro.pl](http://www.meble-forniro.pl)

Przedsiębiorstwo „**STALNEY**”  
38-505 BUKOWSKO, NAGÓRZANY 47A

## OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW RSA/029

38-505 BUKOWSKO, NADOLANY 10, tel. 735 164 123

## INFORMACJA

w sprawie stypendiów szkolnych

Urząd Miasta Sanoka informuje, że istnieje możliwość ubiegania się o stypendium szkolne w roku szkolnym 2019/2020 na podstawie przepisów ustawy z dnia 16 grudnia 2004 r. o systemie oświaty. Szczegółowe informacje dostępne będą w Urzędzie Miasta Sanoka pokój 24 c - I piętro, w sekretariatach szkół, na stronie internetowej Urzędu Miasta Sanoka <http://www.sanok.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://www.bip.um.sanok.pl/>.

## Informacja o zmianach w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej od dnia 01.09.2019 r.

Gmina Miasta Sanoka uprzejmie informuje P.T. Podróżnych, że od dnia **01.09.2019 r. (NIEDZIELA)** w rozkładzie jazdy komunikacji miejskiej w Sanoku zostaną wprowadzone następujące zmiany:

- zmiana trasy przejazdu linii Nr „1”, która będzie przebiegała przez ul. Sienkiewicza i ul. Słowackiego, co pozwoli na dojazd m.in. do Przychodni Zdrowia Nafta – Med,
- uruchomienie nowych linii Nr „3A”, „4A”, „50A”, które skomunikują dzielnicę Olchowce w tym osiedle „Nad stawami” z placówkami służby zdrowia (szpital, przychodnie) oraz Centrum Rehabilitacji i Sportu w Sanoku,
- zwiększenie częstotliwości kursowania linii Nr „5” i „6” oraz wydłużenie niektórych kursów linii „5” do przystanku Zagórz, ul. Batorego (Wielopole).

Powyższe zmiany mają na celu spełnienie oczekiwań lokalnej społeczności, usprawnienie funkcjonowania poszczególnych linii komunikacyjnych, uwzględniając wnioski mieszkańców Sanoka i Zagórza oraz założenia zawarte w Projekcie NISKO-EMISYJNY TRANSPORT MIEJSKI.

Szczegóły wprowadzonych zmian zostaną udostępnione na stronach internetowych Urzędu Miasta, SPGK oraz na przystankowych rozkładach jazdy.

Odwiedź nas na:  
[www.tygodniksanocki.pl](http://www.tygodniksanocki.pl)

TYGODNIK SANOCKI

## WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

### USTNYCH NIEOGRANICZONYCH na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

**I. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Kawczyńskiego w Sanoku, obręb Posada, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 3346/1 o powierzchni 0,0662 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00066251/4. Dział III i IV jest wolny od wpisów (obciążzeń).

**Cena wywoławcza - 46 000,00 zł Wadium - 4 600,00 zł**

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.  
Poprzednie przetargi odbyły się w dniach: 25.01.2019 r., 26.06.2019 r.

**II. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Kawczyńskiego w Sanoku, obręb Posada, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 3347 o powierzchni 0,0700 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00066251/4. Dział III i IV jest wolny od wpisów (obciążzeń).

**Cena wywoławcza - 45 500,00 zł Wadium - 4 550,00 zł**

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 z późn. zm.) upłynął 16.08.2019 r.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**III. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Jastrzębiej, oznaczonej jako działka nr 2494 o pow. 0,0601 ha, objętej księgą wieczystą nr KS15/00058441/4. Dział III i IV jest wolny od wpisów (obciążzeń).

**Cena wywoławcza - 38 300,00 zł Wadium - 3 900,00 zł**

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 z późn. zm.) upłynął 09.08.2019 r.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**IV. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtostwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00081122/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążzeń).

**Cena wywoławcza - 46 600,00 zł Wadium - 4 700,00 zł**

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 z późn. zm.) upłynął 09.08.2019 r.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

**V. Przetarg ustny nieograniczony** na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej przy ul. Sosnowej w Sanoku, obręb Wójtostwo, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00081123/9. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążzeń).

**Cena wywoławcza - 48 700,00 zł Wadium - 4 900,00 zł**

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 z późn. zm.) upłynął 09.08.2019 r.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Przetargi odbędą się w dniu **25 września 2019 roku**, w budynku Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny **9<sup>00</sup>** w następującej kolejności:

- **Godz. 9<sup>00</sup>** – działka nr 3346/1 o pow. 0,0662 ha, położona przy ul. Kawczyńskiego;
- **Godz. 9<sup>30</sup>** – działka nr 3347 o pow. 0,0700 ha, położona przy ul. Kawczyńskiego;
- **Godz. 10<sup>00</sup>** – działka nr 2494 o pow. 0,0601 ha, położona przy ul. Jastrzębiej;
- **Godz. 10<sup>30</sup>** – działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha, położona przy ul. Sosnowej;
- **Godz. 11<sup>00</sup>** – działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha, położona przy ul. Sosnowej;

Warunkiem uczestnictwa w przetargach jest dokonanie wpłaty wadium, przelewem, na każdy przetarg oddzielnie, na rachunek bankowy Gminy Miasta Sanoka nr rachunku: 318642000220010060470 30003, z podaniem numeru i położenia nieruchomości. Wpłaty wadium należy dokonać w pieniądzu, w taki sposób, aby pieniądze na koncie Miasta były najpóźniej w dniu 20 września 2019 r.

Dodatkowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, Rynek 1, tel. 13 46 52849, oraz na stronie internetowej: [www.bip.um.sanok.pl](http://www.bip.um.sanok.pl) (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”)

PROMEDICA24

**UKOŃCZ KURS  
NIEMIECKIEGO  
I ZYSKAJ  
PEWNĄ  
PRACĘ!**

Chcesz pracować za granicą, ale nie znasz języka?  
Zgłoś się do nas! Nauczmy Cię niemieckiego,  
po kursie otrzymasz oferty pracy w Niemczech.  
517 174 015 | [www.promedica24.pl](http://www.promedica24.pl)



## Dania z Karczmy na sanockim Rynku

### Bojkowskie stolniki

Stolniki to następne tradycyjne danie, na które zaprasza szef kuchni sanockiej Karczmy. Stolniki są to bojkowskie pierogi z tartych ziemniaków z dodatkiem sera białego i pieczone na liściach kapusty. Jak pyszne jest to danie, to mogą powiedzieć tylko ci, którzy je próbowali. Jest to następne danie, które pokazuje, że z niewielkiej ilości składników można wykonać coś, co uwodzi smakiem i zapachem!

W karczmie stolniki podaje się zawinięte w liście kapusty i upieczone w piecu. Do startych ziemniaków dodaje się ser biały i jajo. Stolniki są zatem potrawą bezglutenową. Można zamówić stolniki polane cebulką zrumienioną na masle lub ze skwarkami. W jednej i drugiej wersji smakują wyśmienicie!

Warto odwiedzić Karczmę



ew  
AUTOR

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

# KRZYŻÓWKA NR 41

Pasza dla siwków	14	Teatr Juliusza Osterwy	Mityczny król Teb	Fragment godziny	Mieszka w Kenii	Matnia, podstęp	Ostre napomnienie	Morska „galaretka”	Reguła, przyjęta norma	Hałaśliwa impreza																					
Miasto z klubem Werder					32																										
Rodzaj stalówki																															
Dezynfekuje rany																															
Nabywczytni towaru																															
Mata ..., szpieg	2	Marka znanych chipsów		Brawa na stojąco																											
Satyryk od kurczaków																															
Skutek braku witaminy D																															
1																															
Pisał o „Dzikiej kaczce”																															
Pulchny gołasek na obrazie																															
Praca na krośnie																															
17																															
Miejsce kontroli jakości towarów																															
Pełna krosien																															
15																															
Amerikanin																															
Była stolica Kazachów																															
Tacka mszalna																															
Renata ... Różańska																															
Skalista planeta																															
18																															
Włączenie się do akcji																															
Stan USA																															
Element triody																															
5																															
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

IV Liga Podkarpacka

# Szok w Ropczycach...

Rozpoczęło się po myśli gospodarzy, którzy już w pierwszym kwadransie objęli prowadzenie. Szybka akcja prawnym skrzydłem, wycofanie piłki i Szymon Majcher kropnął bez przyjęcia, trafiając do siatki. Odpowiedź Ekoballu była jednak błyskawiczna, bo dwie minuty później uderzeniem z linii szesnastki wyrównał Damian Niemczyk. To już trzeci gol „Domina” w drugim meczu sezonu – czyżby marzyła mu się walka o koronę króla strzelców? Chwilę później od straty bramki uratował nas słupek. Potem gra mocno się zaostrzyła i zaczęły „fruwać” żółte kartki. W 33. min miejscowi odzyskali prowadzenie, choć w dość kontrowersyjnych okolicznościach. Po strzale z 16 metrów Piotr Krzanowski niezbyt dobrze sparował piłkę, a próbując naprawić swoją interwencję zderzył się z rywalem. Zdaniem sędziego zagranie to kwalifikowało się do poddyktowania rzutu karnego, a z „wapna” trafił Mariusz Wiktor. Na domiar złego tuż przed przerwą zawodnik ten sfinalizował szybką kontrę i Błękitni schodzili na przerwę z prowadzeniem 3-1.

Wprawdzie druga połowa rozpoczęła się od kolejnej szansy Ropczyc, ale potem przez dobry kwadrans dominował nasz zespół i były okazje do zdobycia kontaktowego gola. Najpierw jednak kolejna próba Niemczyka wylądowała na wewnętrznej części słupka, a następnie

**BŁĘKITNI ROPCZYCE – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 5-1 (3-1)**

**Bramki:** Wiktor 3 (34, 44, 72), Majcher (14), Kosiba (80) – Niemczyk (16).  
**Ekoball Stal:** Krzanowski – Ząbkiewicz, Karol Adamiak (75. Władysław), Jaklik, Kaczmarek (56. Baran) – Tabisz, Lorenc, Niemczyk, K. Słysz (75. Kamil Adamiak), Sieradzki (70. Femin) – Sobolak (56. Zajdel).

Od rundy wiosennej poprzedniego sezonu wiadomo, że po wzmocnieniach składu Błękitni są solidną drużyną, ale takiego lania chyba nikt się nie spodziewał. Z jednej strony wynik fałszuje obraz meczu, bo stalowcy nie zasłużyli na porażkę różnicą aż czterech bramek, z drugiej jednak mogli przegrać jeszcze wyżej...



Mimo ambitnej gry stalowcy (żółte stroje) zostali bezlitośnie wypunktowani przez Błękitnych

strzał z dystansu w wykonaniu Piotra Lorenca nieznacznie minął spojenie bramki rywali. Niestety, zmarnowane szanse zwykle się mszczą. W 72. min Wiktor wykorzystał czystą sytuację, tym sa-

mym kompletując hat-tricka. Podłamało to naszych zawodników, którzy w końcówce meczu pogubili się i przeciwnik mógł zdobyć kolejne gole. Szczęśliwie skończyło się tylko na jednym – kolejną

kontrę wykorzystał Łukasz Kosiba. W innych sytuacjach świetnie bronił Krzanowski, rehabilitując się za sprokrowanie karnego, raz też uratowała go poprzeczka po główce napastnika Błękitnych.

## Porażka po filmowym голу z rzutu wolnego

**GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – PIAST TUCZEMPY 0-1 (0-0)**

**Bramka:** 0-1 Kloc (73-wolny).  
**Ekoball Stal:** Krzanowski – Baran (64. Kaczmarek), Adamiak, Jaklik, Lusiusz (70. S. Słysz) – Femin (64. Sobolak), Sieradzki (78. Kamil Adamiak), Lorenc, Tabisz (69. K. Słysz), Niemczyk (70. Ząbkiewicz) – Zajdel.

Miała być rehabilitacja za wstydlivą porażkę w Ropczycach, tymczasem stalowcy znów zeszli z boiska pokonani. Grający z kontry Piast wywiózł komplet punktów po pięknym голу Jakuba Kłoca z rzutu wolnego.



Rośli obrońcy Piasta okazali się zaporą nie do przejścia

Brzydki mecz, w którym już po 20 minutach można było stawiać dolary przeciw guzikom, że wygra ta drużyna, która pierwsza strzeli bramkę. Do przerwy z optycznej przewagi gospodarzy właściwie nic nie wynikało, a jedyny celny strzał, w wykonaniu Seweryna Zajdla, pewnie obronił Patryk Strawa.

Drugie 45. min przyniosło więcej emocji. Akcje Ekoballu stały się jeszcze bardziej

Początek sezonu nie jest udany, ale kolejna okazja do rehabilitacji już w sobotę w Krośnie, gdzie drużyna Ekoballu Stal zagra prestiżowe derby z Karpatami. Następnym meczem w środę na „Wierchach” (godzina 17) – nasz zespół podejmować będzie Sokoła Kolbuszowa Dolna.

schematyczne, więc przyjeźdźni zaczęli śmieiej wyprowadzać kontrataki, kilka razy zagrażając bramce miejscowych. Najlepszą okazję zmarnował Mateusz Buczkowski. O wyniku rozstrzygnął jednak stały fragment gry – Kloc przymierzył z 20 m w samo okienko, zdobywając zwycięskiego gola. W odpowiedzi groźnie z dystansu strzelał wprowadzony chwilę wcześniej Sebastian Sobolak, a kilka minut później po jego próbie piłka wylądowała na słupku. Mimo wszystko gol nie zostałby uznany, gdyż sędzia boczny sygnalizował spalonego. Przed końcem meczu tuczempianie mogli podwyższyć wynik, ale po dalekim uderzeniu jednego z nich piłka ostemplowała poprzeczkę.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Ostre strzelanie juniorów i młodzików

W inauguracyjnych kolejkach drużyny Ekoballu zanotowały po trzy zwycięstwa i porażki, choć z dodatnim bilansem bramek. To głównie zasługa juniorów młodszych i młodzików starszych, którzy rozgromili odpowiednio Wisłokę Dębica (blisko wyjazdowej dwucyfrowki!) i Szóstkę Jasło. Wygrali również trampkarze młodszy, po zaciętym meczu pokonując DAP Dębica.

**Juniorzy starsi**

**STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 5-1 (3-0)**

Bramka: Szul (66).

Pewne zwycięstwo Stali, która już po 20 min ustawiła sobie grę, prowadząc dwoma golami. W drugiej połowie przy stanie 0-4 honorową bramkę zdobył Wiktor Szul, ale na więcej gości nie było już stać. W końcówce mielczanie ustalili wynik.

**Juniorzy młodszy**

**WISŁOKA DĘBICA – EKOBALL SANOK 1-9 (0-4)**

Bramki: A. Cyprych 2 (9, 45), Błażowski 2 (11, 55), Słapiński 2 (24, 88), Florczak 2 (58, 78), Makarski (68).

Kapitałny występ ekipy Grzegorza Pastuszaka, która zaprezentowała świetną skuteczność, nie dając rywalom żadnych szans. Ci mogli się cieszyć, że uniknęli dwucyfrowego pogromu. Dublety ustrzelili Adrian Cyprych, Mateusz Błażowski, Michał Słapiński i Alex Florczak, a jednego gola dołożył Szymon Makarski. Ozdobą meczu była bramka Błażowskiego, który po pięknej zespołowej akcji główkował w okienko.

**Trampkarze starsi**

**ORZEŁ PRZEWORSK – EKOBALL SANOK 4-3 (3-2)**

Bramki: Skiba (19), Milczanowski (40), Tarapacki (54).

Porażka po dramatycznym pojedynku i stracie decydującej bramki w ostatniej minucie... W pierwszej połowie gole zdobyli Filip Skiba i Brajan Milczanowski, a po zmianie stron do wyrównania doprowadził Paweł Tarapacki. Niestety, w końcówce miejscowi zdołali zadać decydujący cios...

**Trampkarze młodszy**

**DAP DĘBICA – EKOBALL SANOK 2-3 (1-0)**

Bramki: Wojtowicz (45), A. Zięba (62), F. Zięba (70).

Drużyna prowadzona w tym meczu przez Jakuba Jaklika, który zastępował Dawida Romerowicza, w drugiej połowie zdołała odwrócić losy spotkania. Nasz zespół dwukrotnie doprowadzał do stanu remisowego po golach Michała Wojtowicza i Adriana Zięby, a zwycięskiego gola w końcówce zdobył Filip Zięba, trafiając z wolnego.



Drużyna juniorów młodszych Ekoballu kapitalnie rozpoczęła sezon, od wysokiego zwycięstwa w Dębicy

**Młodzicy starsi**

**EKOBALL SANOK – SZÓSTKA JASŁO 7-0 (4-0)**

Bramki: A. Filipczak 2 (5, 18), Król 2 (12, 35), Podstawski (8), F. Filipczak (40), Masłowski (45).

Jak było w poprzednim sezonie, tak i w obecnym – wychowankowie Tomasa Matei nie biorą jeńców! Jasłan odprawili z bagażem aż siedmiu bramek, z których ponad połowę zdobyli August Filipczak i Konrad Król. Pozostałe gole to efekt skuteczności Michała Podstawskiego, Filipa Filipczaka i Karola Masłowskiego.

**Młodzicy młodszy**

**EKOBALL SANOK – SZÓSTKA JASŁO 1-4 (1-2)**

Bramka: Radwański (9).

Nieudany debiut najmłodszych ekoballowców w lidze podkarpackiej. Wprawdzie na pierwszą bramkę przyjeźdźnych błyskawicznie odpowiedział Patryk Radwański, doprowadzając do wyrównania, ale potem trafiali już tylko piłkarze Szóstki i to aż trzy razy.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

## Klasa B

# Zwycięska inauguracja drużyny Wiki

WIKI SANOK – FLORIAN RYMANÓW-ZDRÓJ 2-0 (1-0)

**Bramki:** Lachiewicz (40), Jawor (53).

**Wiki:** Szlachcic – Cymbała, Siwik, Szalęga, Drwięga, Karaś, Węgrzyn, Sałaciak, Domaradzki, Lachiewicz, Jawor oraz Sokolowski, Nycz, Stefański, Szalajko, Dadaś, Muszka.

**Świetne rozpoczęcie rozgrywek w wykonaniu podopiecznych Marka Biega. Drużyna Wiki odniosła historyczne, pierwsze zwycięstwo w walce o ligowe punkty, a premierowego gola strzelił Łukasz Lachiewicz. Miejmy nadzieję, że to początek marszu w kierunku klasy A.**



Drużyna Wiki Sanok. Od lewej: górny rząd – Michał Rachwalski, Patryk Szlachcic, Andrzej Dadaś, Emil Szalęga, Patryk Siwik, Marek Węgrzyn, Łukasz Lachiewicz, Marcin Stefański, Łukasz Nycz, Jerzy Domaradzki i Krzysztof Szalajko, dolny rząd – Michał Sokolowski, Michał Karaś, Mateusz Cymbała, Marcin Sałaciak, Kamil Jawor, Cezary Drwięga, Radosław Muszka i trener Marek Biega.

W innych meczach grupy 2:

**ULKS Czerteż – LKS Głęboke 4-4 (1-2)**

Bramki: Michalak 3 (33, 60, 70), Buras (49).

**Pogórze Srogów Górny – Orkan Markowce 3-4 (2-1)**

Bramki: Miklicz 2 (2, 39), Siedlecki (72) – Sz. Dusiło 2 (5, 65), Proćko (48), J. Jamnicki (80).

**Iskra Wróblak Szlachecki – LKS Piarowce 5-2 (3-1)**

Bramki: Mołczan (30), Mateja (59).

**LKS Milcza – Orion Pielnia 4-1 (2-0)**

Bramka: Drozd (80-samobójcza).

W drugiej kolejce drużyna Wiki Sanok zagra na wyjeździe z LKS-em Odrzechowa.

Grupa 1

**Juventus Poraz – LKS Olszanica 6-4 (2-3)**

Bramki: P. Latusek 2 (71, 87), Ślęzyk (30), Pilch (31), Torba (74), E. Latusek (90+2).

**Nelson Polańczyk – LKS Tyrawa Wołoska 2-4 (0-2)**

Bramki: Kwolek (6), Jurcaba (35), Harabasz (55), Mielnikiewicz (89).

**LKS Górzanka – LKS Czaszyn 4-2 (2-2)**

Bramki: K. Wyczesany (6), P. Wyczesany (14).

**Gabry Łukowe – Bieszczady Jankowce 0-3 (0-0)**

Grupa 3

**Orły Jabłonka – Jutrzenka Jaćmierz 2-0 (1-0)**

W sparingach piłkarzom Wiki nie szło najlepiej, wygrali dopiero ten ostatni, ale już na inaugurację udało im się pójść za ciosem. I to w całkiem niezłym stylu, do tego przy licznej publiczności.

Spotkanie rozpoczęło z opóźnieniem, gdyż goście przyjechali po czasie na skutek drogi zablokowanej przez wyścig kolarski. W pierwszej połowie lekką przewagę posiadali gospodarze, a udokumentowana została kilka minut przed przerwą. Po sprytniej wrzutce kapitana Marcina Sałaciaka celnie zagłódkował Lachiewicz, otwierając wynik pojedynku.

Już na początku drugiej połowy piłkarze Wiki ustalili rezultat spotkania. Po solowej akcji lewym skrzydłem Kamil Jawor wstrzelił futbolówkę w pole bramkowe, gdzie niefortunnie interweniował jeden z rywali. Klasyczny „samobój”, choć oficjalnie trafienie zapisano naszemu zawodnikowi. Przy dwubramowym prowadzeniu miejscowi mogli już grać spokojnie, choć nie brakowało okazji, by jeszcze choć raz pokonać golkipera przyjezdnych.

## Plażowy Turniej Orlen Cup

### Gra lepsza niż wynik

Zawody w Krośnie były kolejnym sprawdzianem drużyny Akademii Piłkarskiej Wiki z rocznika 2009. Chłopcy zajęli 12. miejsce, notując po jednym zwycięstwie i remisie.

Akademicy rozpoczęli od porażek z MFK Vranow i Hutnikiem Kraków, ale w kolejnych meczach było lepiej. Najpierw wygrana z Kolejarzem Stróże, a potem podział punktów z miejscowym Beniaminkiem,

który wyrównał w samej końcówce. Niestety, w ostatnim pojedynku grupowym sanocianie ulegli z AP Zakopane i na koniec przyszło im grać o 11. pozycję. W tym spotkaniu dużo lepsza okazała się ekipa APMT Polska.



AP WIKI SANOK – MFK VRANOW 1-3  
AP WIKI SANOK – HUTNIK KRAKÓW 0-5  
AP WIKI SANOK – KOLEJARZ STRÓŻE 5-3  
AP WIKI SANOK – BENIAMINEK KROŚNO 3-3  
AP WIKI SANOK – KS ZAKOPANE 1-3  
AP WIKI SANOK – APMT POLSKA 5-0

## Akademicy w akcji

### Bohater sparingu Resovii

Wychowankowie Akademii Piłkarskiej dobrze radzą sobie w innych barwach. Ostatnio formą błysnął Mateusz Zięba.

Zawodnik pozyskany przez Resovię okazał się bohaterem sparingu jej trampkarzy starszych ze Stalą Mielec. Drużyna z Rzeszowa wygrała 2-1, a obie bramki strzelił właśnie „Mati”. To był świetny debiut wychowanka AP w barwach „pasów”.

Obecnie na zgrupowaniu wojewódzkiej kadry młodzieżek w Pustyni przebywają: Karolina Senuś, Wiktoria Szlachcic i Jagoda Bartkowska. W poniedziałek rozpoczynają się konsultacje młodzików starszych, a jedynym przedstawicielem Sanoka będzie Kamil Koczera.



Mateusz Zięba

## Inne ligi seniorskie

### Beniaminkowie prowadzą z kompletami punktów

Na początku sezonu nasze drużyny świetnie radzą sobie w krośnieńskiej „okręgówce”. Kolejki numer 2. i 3. przyniosły po dwa zwycięstwa Cosmosu Nowotaniec i Przełomu Besko; ten pierwszy zespół jako beniaminek jest liderem z kompletem 9 punktów. Podobnie jak i LKS Płowce/Stróże Małe w klasie A, gdzie ostatnie mecze dostarczyły kibicom sporo emocji i bramek.

#### Klasa okręgowa

**Przełom Besko – Arłamów Ustrzyki Dolne 3-1 (1-0)**

Bramki: Mogilany (45), Kijowski (46), Deptuch (52).

**Nafta Jedlicze – Cosmos Nowotaniec 0-2 (0-1)**

Bramki: Pluskwik (42), Spaliński (90+3).

**Brzozovia Brzozów – Przełom Besko 0-3 (0-1)**

Bramki: Szybka (41), Mogilany (89), Kijowski (90).

**Cosmos Nowotaniec – Wisłok Sieniawa 3-0 (1-0)**

Bramki: Laskowski (13), Spaliński (68), Hrosu (72).

#### Klasa A

Grupa 1

**Bukowianka Bukowsko – Oslawa Zagórz 6-3 (4-2)**

Bramki: Zarzyka 2 (20, 62), Kowal (11), Rzyman (23), Swalarz (25), Tylka (82) – Wróbel 2 (15, 57), Czura (17).

**Szarotka Nowosielce – Orzeł Bażanówka 1-2 (0-0)**

Bramki: Kielar (75) – Kalityński (80), Bury (86).

**LKS Zarszyn – Remix Niebieszczy 7-0 (4-0)**

Bramki: Mednofik 4 (5, 10, 40, 44), Buczek 2 (83, 88), Pielech (86).

**Sanbud Długie – LKS Płowce/Stróże Małe 0-3 (0-1)**

Bramki: Pańko 2 (13, 84), Tomoń (51).

**Victoria Pakoszówka – Górniki Strachocina 0-2 (0-0)**

Bramki: Galant (51), Romerowicz (79).

**Górniki Strachocina – Sanbud Długie 5-2 (1-0)**

Bramki: Galant 2 (51, 83), Wolanin (26), Adamiak (56), Barski (86) – Jedynak (84), Haduch (90+1).

**Orzeł Bażanówka – Victoria Pakoszówka 0-2 (0-1)**

Bramki: Dżugan 2 (43, 89).

**Oslawa Zagórz – Szarotka Nowosielce 1-0 (0-0)**

Bramka: Wróbel (90+1).

**LKS Płowce/Stróże Małe – Sanovia Lesko 2-1 (0-0)**

Bramki: Pańko 2 (70, 88).

**Lotniarz Bezmiechowa – LKS Zarszyn 4-3 (2-2)**

Bramki: Mendofik (10), Kijak (40), Żyłka (70)

**Szarotka Uherce – Bukowianka Bukowsko 5-2 (4-1)**

Bramki: Zarzyka 2 (30, 60).

**Remix Niebieszczy – Górniki Grabownica 1-9 (0-3)**

Bramka: Szepieniec (80).



Były stalowiec Fabian Pańko wciąż w strzeleckiej formie

## Errea Sanok Cup

### Młodzicy na zakończenie

Po inauguracyjnych zmaganiach roczników 2010 i 2009 w ostatnią środę mieli grać 11-latkowie, ale zawody nie doszły do skutku, bo tuż przed terminem wycofało się kilka drużyn. Na szczęście kończący rywalizację turniej młodzików starszych (rocznik 2007) nie jest zagrożony. Emocje już w najbliższy weekend na obiektach centrum Wiki.

Do dwudniowej walki przystąpi aż 10 drużyn. Obok gospodarzy, czyli Akademii Piłkarskiej Wiki, będą to: Stal Rzeszów, Karpaty Krosno, ActivPro Rymanów, Dynovia Dynów, Górniki Libiąż i Polska Akademia Piłki Nożnej Kraków oraz trzy kluby z Ukrainy. Mecze rozgrywane będą na dwóch boiskach jed-

nocześnie – głównej płycie i obiekcie ze sztuczną murawą. Zarówno w sobotę, jak i niedzielę początek zmagania o godz. 10. Emocje gwarantowane. Na razie trudno wskazać faworyta, choć teoretycznie jest nim drużyna AP, czyli mistrz Podkarpacia w kategorii młodzików młodszych z poprzedniego sezonu.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

## AUTOMOBILIZM

# Wilusz i Borczyk pewnie jadą po złote medale GSMP

Nasi kierowcy z Automobilklubu Małopolskiego są coraz bliżej zdobycia złotych medali w Górskich Samochodowych Mistrzostwach Polski. Podczas eliminacji nr 9 i 10, które rozegrano aż w Sopocie, Marcin Wilusz odniósł podwójne zwycięstwo w klasie A-2000, natomiast Arkadiusz Borczyk był dwukrotnie 2. w A/PL-1600. Obaj umocnili się na pozycjach liderów.



Marcin Wilusz jest już dosłownie o krok od wywalczenia tytułu mistrzowskiego

Pomorskie wyścigi rozgrywano na trasie o długości ponad 3 kilometrów, do tego bardzo trudnej technicznie, a więc i niebezpiecznej, zwłaszcza że zamiast barier były mury

i drzewa. – Dość powiedzieć, że doszło do trzech groźnych wypadków, a jeden kierowca musiał zostać przetransportowany do szpitala – podkreślił Borczyk.

Mimo tych przeciwności nasi zawodnicy radzili sobie bardzo dobrze. Zwłaszcza Wilusz, który dubletowo okazał się najszybszy w klasie A-2000 (dwa razy 3. w całej

grupie A), w sobotę uzyskując czasy 1.42 i 1.43, a w niedzielę dwukrotnie 1.41. Natomiast Borczyk zajmował 2. miejsca (odpowiednio 7. i 8. w grupie A/PL), a jego wyniki to: 1.43 i 1.44 i dwa razy po 1.43. Straty do zwycięzcy wynosiły odpowiednio 0,7 i 1,5 sekundy.

Najważniejsze jednak, że nasi automobilści umocnili się na pozycjach liderów i pewnie zacierają po złote medale w klasyfikacjach łącznych GSMP. Niemal pewny końcowego sukcesu wydaje się już Wilusz, bo jego przewaga to aż 29 pkt, podczas gdy do zdobycia są jeszcze tylko 32. Natomiast Borczyk wyprzedza najgroźniejszego rywala o 16 „oczek”.

Do końca sezonu jeszcze cztery eliminacje, które rozegrane zostaną w Czarnej Górze i Korczynie. Najbliższe już za dwa tygodnie. Nie chcemy zapeszać, ale wydaje się, że kierowcom Automobilklubu Małopolskiego wystarczy rozsądne pilnowanie przewagi. Choć, znając charakter sportowców, można być pewnym, że zechcą walczyć o zwycięstwa.

**Sponsorzy startu Arkadiusza Borczyka:**  
Ciarko, m-ubezpieczenia, Waldi transport międzynarodowy.

## HOKEJ

## Niedźwiadki zagrają dwa sparingi z Trebiszowem

Nowy sezon zbliża się wielkimi krokami. Przed jego rozpoczęciem seniorska drużyna Niedźwiadków rozegra sparingowy dwumecz ze słowackim Trebiszowem. Już za dwa tygodnie, czyli w pierwszy weekend września startuje Centralna Liga Juniorów, połączona z I Ligą, a w ostatni – II Liga Słowacka.



Kibice już nie mogą doczekać się startu nowego sezonu

Tym razem cykl sparingów będzie wyjątkowo skromny. Trudno zresztą nazwać go cyklem, skoro zespół Niedźwiadków rozegra tylko dwa spotkania z HK Trebiszów – w piątek 30 sierpnia na wyjeździe i nazajutrz rewanż przed własną publicznością. Tydzień później startuje CLJ/I Liga. W rywalizacji juniorskiej nasi hokeiści bronić mają tytułu mistrzów Polski, co wydaje się głównym celem sportowym klubu na nadchodzący sezon. A w ostatni weekend września początek zmagania w II lidze południowych sąsiadów. Wprawdzie nie ma jeszcze potwierdzenia oficjalnego przyjęcia nas do tych rozgrywek, ale trudno wyobrazić sobie inny scenariusz. Podobno to tylko kwestia czasu.

– Dobrze się stało, że rozpoczynamy na krajowym podwórku, dopiero trzy tygodnie później startując z rozgrywkami na Słowacji. Dzięki temu młodzi zawodnicy, którzy przecież licznie

występować mają także w drużynie seniorów, będą mogli płynnie wejść w sezon, na krajowym podwórku ogrywając się przed rywalizacją z silniejszymi fizycznie rywalami. A takich nie brakuje w II lidze. Do pierwszych meczów mistrzowskich pozostało nam jeszcze ponad dwa tygodnie i wierzę, że trenerzy, Krzysztof Ząbkiewicz i Marcin Ćwikła, dobrze wykorzystają ten czas na przygotowanie zawodników do walki – powiedział Michał Radwański, nowy prezes Niedźwiadków.

Wiele wskazuje na to, że przed naszymi zawodnikami trudny sezon, choć z wczesną trudno wyrokować. W końcu nie ma podstaw, by wątpić w to, że młodzi gracze jeszcze śmiało będą wchodzić do pierwszego zespołu, dając mu coś ekstra. Tym bardziej że wspiera ich najlepszą hokejową publiczność w Polsce, której żywiołowy doping zwykle dodaje drużynie skrzydeł.

## NORDIC WALKING

## Mistrz Polski w półmaratonie

Po kilkutygodniowej przerwie dwa starty zaliczył Andrzej Michalski. Jak zwykle bardzo udane, a ich efekt to zwycięstwa w kategorii 60-latków podczas Mistrzostw Polski w Półmaratonie i Marszu im. Wroczeńskich Legionistów.

Na krajowy championat nasz zawodnik pojechał do Osieleskiej koło Bydgoszczy, tym razem mierząc się z połówką królewskiego dystansu, a nie jak zazwyczaj z trasą długości 5 czy 10 kilometrów. Finiszował z czasem 2:19.23, co dało mu 7. miejsce generalnie wśród mężczyzn i bezapelacyjny tytuł w grupie wiekowej, z przewagą blisko 10 minut nad srebrnym medalistą.

– Mimo dolegliwości z przedłużającym się urazem barku zawody zaliczam do udanych. Całą trasę udało się przemaszerować w dość równym tempie, choć druga połowa dystansu była minimalnie wolniejsza. Jak niemal

zawsze zwycięstwo generalne odniósł Marcin Michalec z Krosna, obecnie najlepszy zawodnik na świecie i to właściwie bez względu na długość trasy – podkreślił Michalski.

Kilka dni później sanoczanin wybrał się na organizowaną po raz pierwszy imprezę we Wrocance, gdzie ścigano się na 6 km. Tym razem już powalczył o podium w klasyfikacji łącznej, choć jeszcze bez powodzenia – 4. pozycja z rezultatem 36.32 i niecałą minutą straty do brązowego medalisty. Oczywiście w kat. +60 lat pan Andrzej znów nie miał sobie równych, wygrywając z „zapasem” blisko 4 minut.



Andrzej Michalski znów na najwyższym stopniu podium

## LEKKOATLETYKA

## Na podium w Gdańsku

Marek Nowosielski podjął się ambitnego zadania – 7 maratonów w 70 dni. Rozpoczął z fasonem, bo od miejsca na najniższym stopniu podium podczas Orlen Maratonu Solidarności w Gdańsku.

Nasz weteran finiszował z czasem 3:17.38, zajmując 59. pozycję w stawce ponad 700 osób, a zarazem 3. w kat. +60 lat, rozegranej z udziałem aż 60 biegaczy. Strata do zwycięzcy wynosiła około 15 minut, do srebrnego medalisty – 5 minut, a przewaga nad 4. zawodnikiem – 7 minut. Warto przy tym podkreślić, że ubiegłoroczny wynik z Pomorza sanoczanin poprawił aż o 14 minut.

– Pobiegłem spokojnie, na jakieś 70 procent możliwości, oszczędzając siły przed zbliżającymi się Mistrzostwami Polski w Krynicy, podczas których będę bronił tytułu. A potem kolejne maratony – Wrocław, Warszawa, Katowice, Poznań i Kędzierzyn Koźle. Moim celem minimum jest wywalczenie przynajmniej jednego zwycięstwa w kategorii wiekowej – podkreślił Nowosielski.



Marek Nowosielski na mecie

## ŻEGLARSTWO

# Sawicki i Rydzik na podium Pucharu Soliny

W długi sierpniowy weekend rozegrano aż trzy rundy Pucharu Soliny, będące jednocześnie finałem tegorocznej walki o to trofeum. Tym razem do rywalizacji przystąpiło tylko trzech naszych zawodników, z których dwóch – Marek Sawicki z Naftowca i Łukasz Rydzik z Albatrosa – zakończyły sezon na podium, odpowiednio w klasach T3 i T2.



Zaloga łodzi „Pangea”, dowiedziona przez Łukasza Rydzika, ostatecznie zajęła 3. miejsce w klasie T2

Decydująca odsłona VII edycji Pucharu Soliny toczyła się od czwartku do soboty. Pierwszego dnia rozegrano regaty o Puchar Firmy Fibrain, obejmujące trzy biegi. Najlepiej poradził sobie Sawicki, zajmując 2. miejsce w T3. Na pozycji 5. sklasyfikowano Jana Wilka z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. Natomiast Rydzikowi przypadła 4. lokata w T2.

Nazajutrz rozegrano tylko jeden wyścig pod szyldem Prodent Cup. Nasi żeglarze

w T3 pływali słabiej, bo Sawicki był 3., a Wilk nie ukończył rywalizacji. Za to Rydzik wyraźnie się poprawił, finiszując jako drugi zawodnik klasy T2.

Wreszcie sobotnie regaty, podczas których nie walczone już o trofea, a tylko ostatnie punkty do pucharowej klasyfikacji. Niestety, był to najsłabszy występ w trzydniowej rywalizacji, bo Sawicki i Wilk powtórzyli wyniki z piątku, a Rydzik miał replay z czwartkowych zmagania.

Mimo wszystko dwóch naszych zawodników wywalczyło miejsca na podium w klasyfikacji łącznej sezonu, do tego z niewielkimi stratami do zwycięzców. W T3 miejsce 2. zajął Sawicki – 76 punktów, 5. był Wilk – 67, zaś 7. Wiktor Przybyła (niezrzeszony) – 15. Natomiast w T2 na pozycji 3. uplasował się Rydzik – 72. I jeszcze klasa T1, w której 7. był Aleksander Lenczyk (Albatros) – 16, a 10. Jerzy Kusiak (niezrzeszony) – 13.

## NARCIARSTWO

## Puchar Bieszczadów został w Zagórz

Kapitałną frekwencję miały międzynarodowe zawody w zagórskim ośrodku Zakucie, czyli Letni Puchar Bieszczadów w Skokach Narciarskich i Mistrzostwa Podkarpaciego Okręgowego Związku Narciarskiego w Kombinacji Norweskiej. Do zmagania przystąpiło ponad 100 osób z kilku krajów. Drużynowo najlepszy okazał się klub Kutor Dusscha z Ukrainy.



Rywalizacja toczyła się na dwóch skoczniach – starsi walczyli na K-40, a młodszy na K-20. Otwarty konkurs na „czterdziestce”, którego staw-

ką był Puchar Bieszczadów, przebiegał pod dyktando Sokoła Zagórz, którego reprezentanci zajęli aż trzy miejsca w czołowej czwórce, w tym

dwa najwyższe. Bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Dawid Kaszuba, jedyny zawodnik, który pokonał granicę 40 metrów, uzyskując 42 i 41 m. Na pozycji 2. uplasował się Dawid Groszek (36,5 i 37 metra), a tuż za podium sklasyfikowano 4. Mateusz Kulę (36 i 35 m). Naszych skoczków przedzielił jedynie Denys Pylypchuk z klubu Dusscha Krzemieniec.

Rywalizacja w pozostałych kategoriach wiekowych skoków, jak również w kombinacji norweskiej, przebiegała pod zdecydowane dyktando reprezentantów Ukrainy, którzy drużynowo zajęli dwa pierwsze miejsca. Z dorobkiem 52 punktów wygrał Kutor Dusscha, wyprzedzając KU Dusscha Krzemieniec (35). Na pozycji 3. uplasowali się narciarze z Mińska na Białorusi. Natomiast Sokół sklasyfikowany został na 9. pozycji.

## WĘDKARSTWO

## Zawody Rodzinne

## Szóste zwycięstwo Rączków!

Rozpoczynające zmagania konkurencje techniczne nie poszły najlepiej reprezentantom koła nr 3. Wprawdzie Janusz był 1. w rzucie szałwiami do celu, ale Anna i Renata zajęły dalsze miejsca, odpowiednio w rzucie na odległość oraz kulami zanętowymi. W efekcie wędkarze z Kostarowiec plasowali się na 7. pozycji wśród 8 zespołów. Jednak w łowieniu, podczas którego Rączkom towarzyszyła najmłodsza przedstawicielka rodu, czyli 4-letnia Zosia, rywale nie mieli żadnych szans. Nasz zespół złowił około 11 kg ryb, głównie płoci, choć trafiały się też wzdreği, karasie, był również leszcz i karp. Dość powiedzieć, że drużyna z 2. wynikiem miała zaledwie 5,2 kg. Tym sposobem mimo słabego początku Rączkowie wygrali ze sporą przewagą.

Tradycyjna impreza na stawach w Bartoszowie po raz szósty zakończyła się zwycięstwem rodzinnej drużyny, którą tworzą Renata, Anna i Janusz Rączkowie. Wygrali ze sporą przewagą i to mimo... przedostatniego miejsca na półmetku zawodów.



Rodzina Rączków już po raz szósty przywozła puchar z Bartoszowa

## Towarzyskie Zawody Nocne Koła nr 3

## Powtórka z maratonu dobowego

Druga w tym sezonie impreza na stawie w „Sosenkach”, podczas której łowiono „od zmierzchu do świtu”. Tym razem zdecydowanie najlepszy okazał się Andrzej Choma.



Na podium od lewej: Jakub Kopij, Łukasz Sokół (odbierał puchar w zastępstwie Andrzeja Chomy) i Tomasz Skolarczyk

Doświadczony zawodnik powtórzył sukces z rozgrywanego miesiąc wcześniej 24-godzinne Maratonu Wędkarskiego o Puchar Starosty Powiatu Sanockiego, odnosząc bezapelacyjne zwycięstwo. Wystarczy porównać wyniki – Choma złowił ponad 11 kilogramów ryb, podczas gdy niewiele więcej mieli pozostali medaliści razem wzięci. Nieco lepszym wynikiem legitymował się Jakub Kopij (ponad 6,5 kg), któremu przypadło 2. miejsce. Natomiast na 3. pozycji sklasyfikowano Tomasza Skolarczyka (niemal równe 6 kg). W zawodach rozgrywanych metodą szałwiko-gruntową startowało 16 wędkarzy.

## Spinningowe Mistrzostwa Koła nr 2

## Prezes nie dał szans rywalom

Po dwudniowych opadach woda na akwenu była mocno przybrudzona, jednak nie zniechęciło to wędkarzy. I słusznie, po podczas pięciogodzinnej rywalizacji złowiono blisko 20 ryb – głównie okoni i pstrągów, choć trafił się też jeden szczupak. Wyciągnął go Sołtysik, mający jeszcze po 2 pstrągi i okonie, a łączna waga blisko 2,5 kg dała mu pewne zwycięstwo. Pozostali medaliści złowili po 2 pstrągi, a nieco większe okazały się sztuki Waldemara Bulewicza, który zdobył srebrny medal. Brąz dla Damiana Gibczyńskiego.

Zawody rozegrane zostały na Zalewie Myczkowieckim, gdzie mimo dość trudnych warunków dało się całkiem nieźle połowić. Tytuł zdobył prezes „dwójki” Piotr Sołtysik.



Od lewej: Waldemar Bulewicz, Piotr Sołtysik i Damian Gibczyński

Kolumnę opracował:  
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

## SANOK | PLAC HARCERSKI

## Plenerowa potańcówka dla seniorów

W najbliższą sobotę 24 sierpnia odbędzie się kolejna tym razem **PLENEROWA POTANĆÓWKA DLA SENIORÓW**. Na placu Harcerskim od godziny 16:00 będziemy się bawić przy muzyce DJ. Organizator zapewnia również gorącą kawę i herbatę. Informacje pod nr. tel. 13-46-52-828



## SANOK | Centrum Medyczne Konsylium

## Zaproszenie na konsultację i konferencję

Centrum Medyczne Konsylium w Sanoku zaprasza osoby z problemami żylnymi kończyn dolnych na konsultację kwalifikacyjną i zabieg.

W dniu 27.09.2019 w Centrum Medycznym Konsylium odbędzie się telekonferencja naukowo-dydaktyczna połączona z prezentacją małoinwazyjnych zabiegów naprawczych w chorobie żylniej z użyciem systemu FLEBOGRIF w wykonaniu gościa specjalnego konferencji – profesora Tomasza Zubilewicza z Kliniki Chirurgii Naczyń i Angiologii w Lublinie. Pacjentów z przewlekłą chorobą żylną (żylakami podudzi) zdecydowanych na leczenie tą innowacyjną metodą w wykonaniu Pana Profesora CM



Konsylium zaprasza na konsultację połączoną z kwalifikacją do zabiegu. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt telefoniczny z rejestracją CM Konsylium do dnia 30.08.2019 celem rejestracji i ustalenia godziny. Numer telefonu: **502 501 002**. Kwalifikacja odbędzie się w dniu 07.09.2019. Osoby zakwalifikowane do zabiegu otrzymają dalsze szczegółowe informacje.

Zapraszamy!  
Zespół CM Konsylium

## SDK | KINO

## Toy Story 4

Czas trwania: 100 min.  
Produkcja: USA, 2019  
Gatunek: animacja  
Reżyseria: John Lasseter, Josh Cooley  
Obsada: Tom Hanks, P. Arquette, T. Allen

23.08.2019 godz. 14.00, 16.00  
24.08.2019 godz. 14.00, 16.00  
25.08.2019 godz. 14.00, 16.00

## Na bank się uda

Produkcja: Polska, 2019  
Gatunek: komedia, kryminał  
Reżyseria: Szymon Jakubowski  
Scenariusz: Szymon Jakubowski  
Obsada: Marian Dziędziel, Lech Dyblik, Adam Ferency, Maciej Stuhr

23.08.2019 godz. 18.00  
24.08.2019 godz. 18.00  
25.08.2019 godz. 18.00

## Świat w ogniu

Czas: 114 min.  
Produkcja: USA, 2019  
Gatunek: thriller, akcja  
Reżyseria: Ric Roman Waugh  
Scenariusz: Katrin Benedikt, Creighton Rothenberger  
Obsada: Gerard Butler, Morgan Freeman, Lance Reddick, Piper Perabo

23.08.2019 godz. 20.00  
24.08.2019 godz. 20.00  
25.08.2019 godz. 20.00  
26.08.2019 godz. 19.15  
27.08.2019 godz. 19.15  
28.08.2019 godz. 19.15  
29.08.2019 godz. 19.15

## Tajemnica Ojca Pio

Czas trwania: 80 min.  
Gatunek: biograficzny, dokumentalny  
Produkcja: Hiszpania, 2019  
Reżyseria: Jose Maria Zavala



26.08.2019 godz. 17.30  
27.08.2019 godz. 17.30  
28.08.2019 godz. 17.30  
29.08.2019 godz. 17.30

**Dla osób, które zadzwonią do redakcji 23 sierpnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru „Tygodnika Sanockiego”, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.**

## SANOCKA HALOWA LIGA PIŁKI NOŻNEJ PLANUJE POWRÓT



ORGANIZATOR ZAPRASZA W WERSJI

**OPEN SHLPN 30PLUS**

GRA ROCZNIK 1989 i STARSI

PLANOWANA LICZBA DRUŻYN – 8

TERMIN STARTU – 27 WRZEŚNIA 2019 r.

OSTATNIE 3 WOLNE MIEJSCA

ZAGRAMY W 3 KATEGORIACH

– ZWYCIĘZCA LIGI

– ZDOBYWCA PUCHARU LIGI

– ZWYCIĘZCA DRUŻYNOWEGO KONKURSU RZUTÓW KARNYCH

PRZEWIDYWANY WYBÓR KRÓLA STRZELCÓW I NAJLEPSZEGO BRAMKARZA

KOSZT ZGŁOSZENIA ZESPOŁU 1350 ZŁ

PLANOWANE ROZGRYWKI W PIĄTKI OD GODZ. 18

ZESPÓŁ SZKÓŁ NR 3 W SANOKU UL STRÓŻOWSKA

TEL. KONTAKTOWY 784367606 | WIĘCEJ INFORMACJI WWW.SHLPN30PLUS.PL

## SANOK | MDK



## Wystawa fotografii

W Młodzieżowym Domu Kultury w Sanoku trwa wystawa fotografii Martyny Woskowicz „POSSIBILITIES”, której wernisaż odbył się 22 sierpnia br. Wystawa będzie czynna do 11 września br.

## RUDAWKA RYMANOWSKA

## XIX Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej

W dniach 23-25 sierpnia 2019 r. w Rudawce Rymanowskiej odbędzie się XIX Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej. W ramach imprezy zaplanowano następujące wydarzenia: Krajową Wystawę Bydła Simentalskiego, Regionalny Czemponat Konia Huculskiego oraz Regionalną Wystawę Ras Rodzimych. Poniżej program wydarzeń



## PIĄTEK 23 sierpnia 2019 r.

Przyjazd ekip (hodowców koni huculskich i zawodników) do godz. 16:00.  
Zwózka bydła i ras rodzimych do godz. 22:00.  
16:00 – Przegląd weterynaryjny zwierząt  
18:00 – Odprawa techniczna dla hodowców koni huculskich i zawodników

## SOBOTA 24 sierpnia 2019 r.

**Górna polana:**  
10:00 – Ocena bydła simentalskiego; Ocena kóz karpaccich, prezentacja stawk pozostałych zwierząt ras rodzimych  
14:30 – Konferencja „Rodzime rasy owiec i kóz szansą dla górskich obszarów Polski”

**Dolna polana:**  
8:00 – Czemponat Hodowlany koni huculskich – Ocena płytowa  
12:30 – Występ Orkiestry Dętej „Lutnia”; występ Zespołu Mażoretkowego VIVID OSP Jaćmierz  
13:30 – Oficjalne otwarcie  
14:30 – Ścieżka huculska  
20:00 – Występ Kapeli „DREWUTNIA”  
– Wieczór hodowców

## NIEDZIELA 25 sierpnia 2019 r.

**Górna polana:**  
11:00 – Prezentacja Czemponów i nagradzanie hodowców bydła simentalskiego; Pokaz cieliczek – „Młody hodowca”; Nagradzanie młodych hodowców; Nagradzanie hodowców ras rodzimych

**Dolna polana:**  
7:30 – Msza św.  
10:00 – Ścieżka huculska dla dzieci  
12:30 – Jubileusz 600-lecia Odrzechowej  
13:00 – Konkurs skoków przez przeszkody; Konkurs zaprzęgów parokonnnych  
15:30 – 600-lecie wsi Odrzechowa – inscenizacja historyczna  
16:00 – Ogłoszenie wyników; Nagradzanie zawodników i hodowców

## PRZEŁĘCZ WYŻNA

# XI HARASYMIADA

## 6 i 7 września 2019 r.

**Program:**

**6 września (piątek) Restauracja Pod Kominkiem**

godz. 15.30 Prelekcje zaproszonych gości  
godz. 17.30 Recytacje dzieci  
godz. 18.30 Występ zespołu Arete  
godz. 19.40 Występ Paula Orkiszka  
godz. 21.00 Ognisko harcerskie

**7 września (sobota) Przełęcz Wyżna**

godz. 10.15 Złożenie kwiatów przed pomnikiem Harasymowicza  
godz. 10.30 Recytacja wierszy Harasymowicza  
godz. 11.00 Narodowe czytanie Pod Poloniną  
godz. 12.00 Rajd na Poloninę Wetlińską  
godz. 16.00 Ognisko

**Organizatorzy:**

**Patronat medialny:**